

# POLICJA

nr 6 (183), czerwiec 2020 r.

ISSN 1734-1167

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

997



# Tajemnice Prezydium Policji

s. 13

## Jesteśmy z Wami i dla Was

**Z**arówno, gdy życie toczy się normalnie, jak i wtedy, gdy trzeba mierzyć się z niecodziennymi sytuacjami. W tym roku stan epidemii pokrzyżował wiele planów. I choć nie możemy spotkać się z dziećmi osobiście na festynach i piknikach rodzinnych,

organizowanych co roku z okazji Dnia Dziecka, policjanci złożyli najmłodszym życzenia wirtualnie. Funkcjonariuszom towarzyszyły policyjne psy Kacper i Kora, które są nie tylko mądre, słodkie i kochane, ale również są wspaniałymi tropicielami przestępców.



W pięknej, wiosennej scenerii Lasu Kabackiego policjanci stołecznego Wydziału Wywiadowczo-Patrolowego, w imieniu swoich koleżanek i kolegów z kraju, przekazali najmłodszym najlepsze życzenia z okazji ich święta. Życzyli im zdrowia i uśmiechu od ucha do ucha, beztroskiej zabawy i wielu wspaniałych przygód, dobrych ocen w szkole, wiernych przyjaciół i kochającej rodziny, samych sukcesów i rozwijania swoich talentów, słonecznych dni i dziecięcej wiary w rzeczy niemożliwe oraz radosnego dorastania w poczuciu bezpieczeństwa. ■

podinsp. Anna Kędzierzawska  
zdj. Jacek Herok

## Zaprojektuj swoją maseczkę w Inowrocławiu

**O**rganizatorem tej profilaktycznej inicjatywy była Komenda Powiatowej Policji w Inowrocławiu. Do rywalizacji o najciekawszą zaprojektowaną maseczkę stanęli uczniowie wszystkich typów szkół powiatu inowrocławskiego. Laureatów nagrodziły władze powiatu inowrocławskiego, a dzieci i młodzież gościł komendant powiatowy Policji insp. Marcin Ratajczak.

Maseczkę należało wykonać z różnych materiałów. Uczestnicy konkursu mogli na niej nanieść rysunki i treści w postaci elementów martwej natury, przyrody, postaci z bajek i filmów, a także swoją podobiznę. Można było też zaprezentować zawody ludzi, którzy działają na rzecz bezpieczeństwa i troszczą się o zdrowie i życie innych. Ko-



misja konkursowa, spośród nadesłanych 93 prac, ostatecznie zakwalifikowała 87 projektów do dalszej oceny. Łącznie 10 uczestnikom przyznano równorzędne wyróżnienia.

28 maja br. komendant powiatowy Policji insp. Marcin Ratajczak pogratulował dzieciom i młodzieży udziału w konkursie i przygotowania ciekawych prac. Dziękował też rodzicom, że wspierają swoje pociechy w działaniach na rzecz bezpieczeństwa. Oto laureaci: Oliwia Boniśniak, lat 13, SP Złotniki Kujawskie; Paweł Frąckowiak, lat 10, SP Janikowo; Zuzanna Hałas, lat 14, SP Złotniki Kujawskie; Barbara Kasiorek, lat 7, SP 4 Inowrocław; Jakub Kopruszynski, lat 10, SP Janikowo; Jakub Nowak, lat 8, Niepubliczna SP w Gąskach; Marcelina Rom, lat 7, SP w Rojewie; Hanna Sendzikowska, lat 8, SP w Ośniszczewku; Witold Witt, lat 11, SP Złotniki Kujawskie; Arkadiusz Zabłocki, lat 13, SP Kołodziejewo.

Zwycięzcom gratulujemy! ■  
asp. szt. IZABELLA DROBNIECKA, oficer prasowy KPP w Inowrocławiu  
zdj. KPP w Inowrocławiu

# POLICJA

## 997

### TYLKO SŁUŻBA

- s. 2 Jesteśmy w Wami i dla Was – policjanci stołecznego Wydziału Wywiadowczo-Patrolowego przekazali najmłodszym życzenia z okazji ich święta
- s. 2 Zaprojektuj swoją maseczkę w Inowrocławiu – rywalizacja o najciekawszy pomysł na maskę ochronną

### HEJT STOP!

#### Komendant Główny Policji

- s. 4 List Komendanta Głównego Policji – Komendant Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk zapewnia, że zawsze będzie bronił godności i dobrego imienia Policji

#### Służbowa rzeczywistość

- s. 5 Hejterzy powinni zacząć się bać – policjanci mają już dość gróźb i hejtu
- Prawo**
- s. 8 Prawna obrona przed hejtem

### LOGISTYKA

#### I Zastępca Komendanta Głównego

- s. 11 Nasz cel to zapewnić bezpieczeństwo – rozmowa z I Zastępcą Komendanta Głównego Policji nadinsp. Dariuszem Augustyniakiem o policyjnych zakupach w czasie pandemii

### HISTORIA I WSPÓŁCZESNOŚĆ

#### KWP Wrocław

- s. 13 Tajemnice Prezydium Policji – gmach Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu to architektoniczna perła skrywająca długą i pełną sekretów historię

### TYLKO SŁUŻBA

#### Policyjne izby dziecka

- s. 17 Najwyższy wymiar serca – policyjne izby dziecka nie mają tylko charakteru izolacyjnego

### KOBIETY W POLICJI

#### Nadinsp. Helena Michalak

- s. 20 Wiedza i dobro – rozmowa z nadinsp. Heleną Michalak, która po 24 latach pożegnała się ze służbą w Policji

### JUBILEUSZ

#### 75 lat Szkoły Policji w Słupsku

- s. 22 Blisko pół miliona absolwentów

### CPKP „BOA”

#### Ćwiczenia

- s. 26 BO(mb)A na lotnisku

### TYLKO SŁUŻBA

#### Uratowane (kolejne) życie

- s. 29 Skok z balkonu – dzięki odwadze, sprawności i szybkości policjanta udało się ocalić kobietę

#### Policjanci ratują

- s. 30 Uratowali życie – interwencje policjantów
- s. 32 Policjant, ozdrowieniec, bohater – policjanci, którzy pokonali wirusa SARS-CoV-2, oddają osocze z cennymi przeciwciałami

### 100 LAT POLICJI WODNEJ

- s. 33 Bohater z okładki – dzielny milicjant z komisariatu rzecznoego w Warszawie uratował życie kilkudziesięciu osobom

### COVID-19

#### W izolacji

- s. 35 64 dni w PCD – centrum operacyjne w Legionowie

### WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

#### Polski oficer w Brukseli

- s. 37 Monitorujemy sytuację na bieżąco – rozmowa z mł. insp. Marcinem Wydrą z Dywizji Planowania Operacyjnego Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych w Brukseli

### PIERWSZA POMOC

- s. 39 Złamania kończyn

### KRAJ

- s. 40, 47, 50, 51 **Rozmaitości**

### RECENZJA

- s. 41 Wspomnienie Wiktora Szwagła

### HISTORIA

#### Walka z epidemią

- s. 42 Czarna ospa we Wrocławiu

### PAMIĘĆ

- s. 44 **Rozmaitości**

### HISTORIA

- s. 46 Policyjne kalendarium – czerwiec 1930, 1980, 2000

### TURYSTYKA

- s. 48 Wakacje inne niż zawsze

### ANTOLOGIA STULECIE KRYMINAŁU

- s. 51 100 lat w kryminale

Warszawa, 21 maja 2020 roku

## Policjantki, Policjanci Pracownicy Cywilni Policji

*Koleżanki ; Koleżki,*

W związku z coraz częściej pojawiającymi się atakami hejtu wobec nas, policjantów i pracowników cywilnych Policji, oraz naszych rodzin zapewniam, że stoję z Wami w jednym szeregu, broniłem i zawsze będę bronił godności i dobrego imienia Policji oraz jej funkcjonariuszy i pracowników, a także zrobię wszystko, by osoby, które kierują pod Waszym adresem groźby lub dopuszczają się bezpośrednich ataków, poniosły prawem przewidzianą odpowiedzialność. Nie ma mojej zgody na jakiegokolwiek bezprawne działania wobec ludzi, którzy każdego dnia, narażając własne życie i zdrowie, stoją na straży prawa w Polsce. Wiem, że realizując nałożone na nas obowiązki, postępujecie zgodnie z przepisami, adekwatnie do zaistniałych sytuacji, również podczas zgromadzeń i protestów, niezależnie od tego, kogo reprezentują ich uczestnicy. Za to, co robicie każdego dnia dla bezpieczeństwa Polski i Polaków, należą Wam się szacunek, uznanie – i zdecydowana większość naszych obywateli tak właśnie na Was patrzy.

Pandemia COVID-19 sprawiła, że wszyscy musieliśmy spojrzeć na otaczający nas świat z zupełnie innej strony. Obawa o zdrowie i życie zmieniła naszą codzienność, formy pracy i aktywności. Stan epidemii stał się ogromnym wyzwaniem, nie tylko w zakresie realizacji konkretnych zadań, ale również w kontekście wzajemnych kontaktów i relacji między nami wszystkimi. Ten trudny czas wymaga od nas wszystkich wyrzeczeń i odpowiedzialności za innych, za zdrowie i życie drugiego człowieka. Z dumą mogę powiedzieć, obserwując Wasze działania, że swoje zadania wykonujecie niezwykle profesjonalnie, z ogromnym poświęceniem i zaangażowaniem.

Pamiętam pierwsze dni i tygodnie, kiedy trzeba było działać szybko i skutecznie. Na początku wspomagaliśmy Straż Graniczną w czynnościach polegających między innymi na kontroli osób powracających do kraju czy konwojach obcokrajowców wracających do swoich domów. Miliony już razy sprawdzaliśmy, i wciąż sprawdzamy, przestrzeganie kwarantanny przez osoby nią objęte. Każdego dnia podejmujemy interwencje, pomagamy ofiarom wypadków drogowych oraz patrolujemy ulice, osiedla, parki i wszystkie te miejsca, gdzie jesteśmy potrzebni, mimo ogromnego zagrożenia własnego bezpieczeństwa, zdrowia i życia.

W dużej mierze dzięki Waszej postawie i działaniu Polska uniknęła tak trudnych sytuacji, jakie miały miejsce na świecie, gdy służby często były bezradne. Wprowadzane nakazy i zakazy nie miały na celu ograniczenia czyichkolwiek praw, lecz zadbanie o nasze zdrowie i życie.

Wiem, że czasem musieliśmy pokazać stanowcze działanie Policji. Zdaję sobie sprawę, że nie zawsze respektowanie prawa spotykało się i spotyka ze zrozumieniem ze strony wszystkich obywateli. Jednak jako formacja musimy wszystkich traktować jednakowo, niezależnie od wyznawanych poglądów, sympatii politycznych, statusu społecznego czy środowisk.

Policja nie ma celów politycznych. Pomagamy i chronimy nawet wtedy, gdy inni próbują to dyskredytować lub przypisywać nam złe intencje.

Chciałbym w tym miejscu raz jeszcze podkreślić, że wysoko oceniam nasze wspólne działania i nie zgadzam się z hejtem, który niestety dotyka nas i nasze rodziny. Wiem, że realizujecie swoje zadania profesjonalnie i z pełnym zaangażowaniem. Zapewniam Was, Koleżanki i Koleżki, że każdej takiej sytuacji przyglądam się dokładnie i analizuję materiały dużo szerzej, niż tylko to, co pojawia się w sieci. Zdaję sobie sprawę, że osoby, które zamieszczają te treści, wybierają zwykle jedynie wygodny dla siebie fragment. Jednak po zapoznaniu się z całym materiałem zazwyczaj okazuje się, że nasza reakcja była adekwatna do zaistniałej sytuacji, a policjanci działali zgodnie z prawem.

Dlatego chylę przed Wami czoła i pragnę podziękować za ogromne zaangażowanie i odpowiedzialność, z jaką wykonujecie codzienną służbę i pracę. Dziękuję za te momenty, kiedy rezygnowaliście z zaplanowanych urlopów czy dni wolnych, kiedy wytrwaliście, choć inni przypisywali nam najgorsze intencje, kiedy nie baliście się działać – stojąc na straży prawa. Przekażcie także słowa wdzięczności najbliższemu, którzy również noszą ogromny ciężar naszej służby i pracy.

Epidemia, choć w mniejszej skali, nadal trwa i stanowi ciągle zagrożenie, stąd też uprawnione do tego konstytucyjne organy RP stanowiące prawo znoszą na bieżąco kolejne obostrzenia, ale wiele z nich nadal obowiązuje, by nie dopuścić do wzrostu liczby zakażeń w Polsce. Dlatego musimy stać na straży przestrzegania tych przepisów.

Proszę, abyśmy równie konsekwentnie i profesjonalnie, jak dotychczas, respektowali przestrzeganie obowiązujących nas wszystkich zasad. Wiem, że nie jest to łatwe, ale nie wolno nam ulegać presji i naciskom, płynącym ze strony tych, którzy nie respektują i nie szanują obowiązującego w Polsce porządku prawnego. Dla nas zawsze prawo i jego przestrzeganie muszą być wartością najwyższą.

Chciałbym dziś zaapelować do osób, które w ostatnim czasie, w sposób szczególnie lekceważący, dopuszczały się łamania obowiązujących przepisów, o zaprzestanie swoich działań i podporządkowanie się regułom. Obowiązują one nas wszystkich i są ze zrozumieniem przestrzegane przez absolutną większość naszych obywateli. Za tę postawę bardzo wszystkim Państwu dziękuję.

Z racji naszych ustawowych obowiązków i w zgodzie ze składaną przez nas, funkcjonariuszy Policji, rotą ślubowania, a także z szacunku dla tych, którzy przestrzegają obowiązujących nas wszystkich przepisów, chcę przypomnieć i uświadomić, że każdy, kto decyduje się na łamanie obowiązującego wszystkich prawa, musi liczyć się z adekwatną do sytuacji reakcją z naszej strony.



*supernami oracunka,*  
gen. insp. Jarosław Szymczyk



# Hejterzy powinni zacząć się bać

Po materiale w sieci dotyczącym interwencji policjanta, przed jego domem w Piwnicznej-Zdroju ktoś postawił krzyż i położył klepsydę z datą śmierci. Policjanci mają już dość grózb i hejtu wylewanych na nich w internecie, dlatego zaczęli się bronić.

**Do** Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi trafiła informacja o wpisach ujawnionych na jednej z grup w mediach społecznościowych, nawołujących do popełniania przestępstwa na szkodę policjantów. Autor publikował zdjęcia funkcjonariuszy i ich rodzin, pisząc: „To te kurwy policyjne co się do mnie pruły każdy z nich to pies zapamiętajcie ich mordy i ich rodzin bo niedługo my ich będziemy napierdalać znajdziemy was wszędzie” (zachowano pisownię oryginału). Jego wpisy mogły skończyć się nie tylko na słowach, bo zamieszczał także fotografie niebezpiecznych narzędzi, którymi dysponował, m.in. kastetów, noży i pistoletu. Funkcjonariusze z Wydziału Kryminalnego KWP w Łodzi po namierzeniu 32-letniego hejtera z kryminalną przeszłością zatrzymali go 23 kwietnia br. na terenie powiatu zduńskowolskiego. Trafił do aresztu.

## CIERPLIWOŚĆ SIĘ SKOŃCZYŁA

Atakami w sieci przeprowadzanymi na funkcjonariuszy zajmuje się Biuro do Walki z Cyberprzestępczością Komendy Głównej Policji, a także wydziały dw. z cyberprzestępczością komend wojewódzkich i Komendy Stołecznej Policji.

Wyczerpała się cierpliwość kierownictwa polskiej Policji, które zapewnia funkcjonariuszy o udzielaniu niezbędnego wsparcia. Komendant Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk zapowiedział, że w każdym przypadku kierowania grózb w stosunku do podległych mu policjantów i ich rodzin funkcjonariusze będą mogli liczyć na pomoc. 21 maja br. list w tej sprawie do funkcjonariuszek i funkcjonariuszy Policji wystosował także minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński. Podkreślił w nim, że atakowanie, zarówno podczas demonstracji, jak i później w internecie, funkcjonariuszy Policji będących na służbie i wzorowo wykonujących powierzone im zadania jest absolutnie niedopuszczalne. „Możecie być pewni, że będę dążył do tego, aby osoby, które kierują pod Waszym adresem gróźby lub dopuszczają się bezpośrednich ataków, poniosły prawem przewidzianą odpowiedzialność. W chwili obecnej trwają prace rządu zwiększające ochronę prawną policjantów, podniesienie kar za czynną napaść, naruszenie nietykalności oraz znieważenie funkcjonariusza na służbie”.

W Olsztynie po interwencji policjantów wobec 22-letniej kobiety (*notabene* zawodniczki tajskiego boksu) do sieci trafiły filmy, po których jeden z funkcjonariuszy musiał się zmierzyć z szyka-

nami, co mocno przeżyli także jego bliscy. To był impuls dla Warmińsko-Mazurskiego Zarządu NSZZ Policjantów w Olsztynie, który zaangażował zespół prawników do walki z hejtem wobec policjantów.

## SPOŁECZNE WSPARCIE

Po stronie przedstawicieli prawa jest także część internautów. Widać to po ich wpisach i działaniach. Wchodzą w polemiki z hejterami, zgłaszają moderatorom portali nieregulaminowe treści, a także informują o nich Policję.

– Bardzo często w sprawach obrazy jakiegokolwiek grupy społecznej, w tym również policjantów, internauci dają nam sygnał – mówi naczelnik z Biura do Walki z Cyberprzestępczością KGP. – Czasami dotyczy to konkretnego funkcjonariusza, grupy policjantów czy komendy w danym mieście, albo przedstawicieli innych zawodów, np. lekarzy. Uważają to za szkodliwe społecznie.

Przykładów ataków werbalnych na funkcjonariuszy nie trzeba przytaczać. Wystarczy otworzyć internet i wyszukać informacji dotyczących Policji, by je znaleźć. Niemal każda opatrzona jest komentarzami z kategorii „hejt”. Nawet ta, gdy policjanci komuś uratowali życie lub jeden z nich poniósł śmierć na służbie.

Hejterzy zaatakowali nawet oficjalne konta Policji na Instagramie i Facebooku.

– Staramy się przed nimi bronić. Stworzyliśmy katalog słów i terminów, które utrudniają im wulgarne wpisy. Ale hejterzy próbują go obejść. Usuniemy jeden taki wpis, po chwili niemal identycznych jest kilkanaście – mówi jeden z administratorów konta Policja\_KGP. – Gdy zgodnie z regulaminem blokujemy użytkownika, zjawia się pod nowym nickiem, ale po treści domyślamy się, że jest to ta sama osoba. Nagminne stało się wielokrotne kopiowanie i wklejanie tych samych treści w różnych postach przez jednego internautę, co tworzy wrażenie wpisu kilku osób.

## WOLNOŚĆ SŁOWA A SAMOWOLA

Autorzy wpisów w mediach społecznościowych są przekonani, że zapewniają im one anonimowość i bezkarność, ale to się zmienia. Poszkodowani mogą domagać się konsekwencji prawnych i zadośćuczynień finansowych. Wystarczy powołać się na odpowiednie artykuły w kodeksie karnym: zniesławienie (art. 212 kk), wywieranie bezprawnego wpływu na przebieg czynności (art. 224 kk), znieważenie funkcjonariusza (art. 216 kk oraz art. 226 kk) czy gróźby karalne formułowane wobec funkcjonariusza bądź członków jego rodziny (art. 190 kk).

W pionie cyberprzestępczości wszystkich komend są koordynatorzy do zwalczania mowy nienawiści w internecie. W centrum ich zainteresowania znajdują się treści (wpisy, filmy) nawołujące do popełniania przestępstw skodyfikowanych w art. 255 § 2 kk: „Kto publicznie nawołuje do popełnienia zbrodni, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”, art. 256 kk i art. 257 kk.



► – Sprawcy tłumaczą znaczenie skrótowca CHWDP np. jako: „Chcę Wstąpić Do Policji”. Raperzy też sobie na wiele pozwalają bezkarnie, zasłaniając się artystycznymi powodami swej twórczości. Ale jeśli komentarze w mediach społecznościowych są typu „podajcie adres tego psa, a my wiemy, co trzeba zrobić”, to zabezpieczamy taki materiał pod kątem informatycznym. Jeżeli jest szansa na ustalenie osoby korzystającej z podanego profilu, dokonujemy weryfikacji, a gdy mamy wynik pozytywny i konkretnego człowieka, najczęściej kierujemy taką sprawę do analizy formalno-prawnej przez właściwą miejscowo prokuraturę (najczęściej z art. 255 kk z zamiarem wszczęcia postępowania) i to prokurator podejmuje ostateczną decyzję o skierowaniu sprawy do sądu – mówi koordynator z Biura do Walki z Cyberprzestępczością KGP.

Wolność słowa w każdym kraju jest różnie interpretowana. O ile w Polsce część komentarzy zamieszczanych w internecie podlega pod groźby karalne, o tyle w prawodawstwie innych państw może się okazać, że to jest może szkodliwe, ale nie jeszcze w kierunku popełnienia przestępstwa. To jest o tyle ważne, że część operatorów portali społecznościowych znajduje się za granicą, a część w kraju, i uzyskanie informacji o użytkownikach ze względu na regulaminy i politykę przedsiębiorstw oraz prawo państw, gdzie one są umiejscowione, bywa skomplikowane. Jednak wiele wskazuje na to, że administratorom portali społecznościowych też zaczyna zależeć na oczyszczeniu atmosfery na ich podwórkach.

– Widać poprawę współpracy Facebooka z polską Policją. Jeżeli teraz jakaś osoba pisze, że chce strzelać do funkcjonariusza, to bez problemu otrzymujemy informacje na temat tego użytkownika. Trzeba też podkreślić rolę żywo zainteresowanego likwidacją hejtu w sieci sekretarza stanu w Ministerstwie Cyfryzacji Adama Andrzejewicza oraz państwowego instytutu badawczego NASK. Powoli świat internetu zaczyna rozumieć, że hejt skierowany w jakąkolwiek grupę społeczną jest powszechnie szkodliwy. Dzięki temu możliwa jest szybsza i łatwiejsza identyfikacja użytkowników uderzających w różne grupy społeczne, w tym w Policję – mówi oficer Policji zajmujący się cyberprzestępczością.

### JAK SIĘ BRONIĆ?

Każdy, kto zakłada niebieski mundur, musi zdawać sobie sprawę z hejtu, jaki może go spotkać. Co nie znaczy, że ma stać biernie. Potrzebny jest wniosek o ściganie sprawy. Niestety, policjanci zazwyczaj nie mają czasu na chodzenie do sądów we własnych sprawach lub dostają zbyt małe wsparcie przełożonych. Dla wszystkich jest to kłopot i brakuje wiary, że długotrwała batalia sądowa przyniesie jakiś efekt.

– Problem polega na tym, że z takim hejtem jesteśmy obcy. Niemniej czasem idzie to trochę za daleko i osoby, które bezkarnie nas

hejtują, zaczynają czuć się pewnie i, na przykład, zbierać dane o funkcjonariuszach w celu ich udostępniania – mówi policjant, któremu w sieci grożono śmiercią. – My wiemy, że w służbach mundurowych hejt jest ryzykiem zawodowym, ale jeżeli ten hejt skierowany jest także w rodziny funkcjonariuszy, to jest to nie tylko naganne, ale wręcz niedopuszczalne, bo rodziny policjantów nie mają tej ochrony, jaką państwo daje funkcjonariuszowi. Dlatego ci, którzy nas i naszych bliskich atakują, nie powinni czuć się bezkarnie.

Do tego, by sprawca odpowiedział za udostępniony w sieci film, napisany post lub dodany komentarz, nie wystarczy, że widziało go setki osób. Trzeba zabezpieczyć i zebrać dowody.

– Hejterzy nie powinni czuć się bezkarnie. Czasami otrzymujemy informacje, że ktoś został ostro zaatakowany na jakiś forach, ale gdy szukamy tych wpisów, to już ich nie ma. Zostały usunięte przez autora lub administratora. Dlatego jeśli ktoś widzi takie działania, niech zabezpieczy jak najwięcej danych – mówi naczelnik z Biura do Walki z Cyberprzestępczością KGP. – Nam potrzebna jest przede wszystkim dokładna informacja, gdzie i kiedy ten post się pokazał. Jeśli jest to możliwe, proszę zrobić print screena, zdjęcie w komputerze, zrzut z telefonu, czy choćby dokładnie zanotować długopisem. Przykładowo Facebook daje autorom wpisów bardzo dużo swobody, ale nie jesteśmy na straconej pozycji. Każdy wpis ma swój adres identyfikacyjny, który widać na górnej belce strony portalu. Trzeba go zachować. Tak samo każdy użytkownik portalu społecznościowego Facebooka czy Twittera ma swoją deklaracyjną tożsamość i przypisane do niej ID, taki PESEL internetowy, który zawiera więcej informacji, niż tylko JanKowalski35. W przypadku gdybyśmy chcieli kierować sprawę do prokuratury i sądu, organ ten składa wnioski w drodze zapytania o międzynarodową pomoc prawną, gdyż jest nam niezbędna szczegółowa informacja o użytkowniku. Bez tych danych trudno liczyć na pozytywny odzew. W przypadku gdy nie wiemy, jakie dane i w jaki sposób może nam przekazać dany operator usługi, wpisujemy w przeglądarce frazę: law enforcement Facebook/Twitter/Google etc. Z dużym prawdopodobieństwem dostaniemy odnośnik do zakładki dla organów ścigania danego portalu/usługi.

Jeżeli ktoś nie potrafi poradzić sobie z zabezpieczeniem elektronicznych dowodów, może się zwrócić o pomoc fachowców. W każdej komendzie wojewódzkiej i KSP takie wsparcie otrzyma w wydziałach do walki z cyberprzestępczością.

– Zawsze można zadzwonić do nas i spytać, jak prawidłowo albo maksymalnie skutecznie zabezpieczyć te dane, aby potem mogły

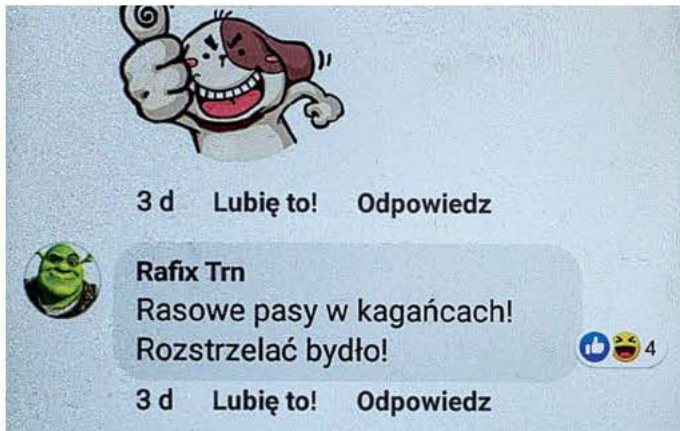


one doprowadzić do personalizacji hejtera i zostać użyte w czynnościach prawnych – zapewnia funkcjonariusz z Biura do Walki z Cyberprzestępczością KGP.

## ZŁE EMOCJE

Policjanci z pionu zwalczania cyberprzestępczości z KGP mają dwie cenne rady dla policjantów: reagować i zachować dyskrecję.

– Wszystko, co dzieje się w sieci i nas dotyczy, warto zabezpieczyć możliwie szybko. Później pierwsze wpisy mogą zostać skasowane, a eskalacja nienawiści może narastać. Rano ktoś napisze „spotkamy się pod jego domem”, wieczorem pojawiają się wulgarne groźby karalne i użycie siły fizycznej, potem adres, a nocą ktoś rzuca kamieniem w okno. By działać, musimy próbować spersonalizować autorów, ocenić kwestię formalnoprawną i wyciągnąć wnioski, czy cytat lub czynność naruszyły przepisy prawa. Dlatego potrzebujemy naprawdę dobrze zabezpieczonego materiału dowodowego – mówi koordynator z Biura do Walki z Cyberprzestępczością KGP.



Jeżeli wybieramy policyjny mundur, powinniśmy dla własnego dobra zrezygnować z występowania w sieci pod własnymi danymi, a także z opowieści o dokonaniach, rodzinie, podróżach etc. Niestety, nasze drogi mogą gdzieś skrzyżować się z przestępcą i takie dane o życiu prywatnym mogą posłużyć mu do stworzenia zagrożenia zdrowia, a nawet życia – naszego lub naszych bliskich. Bo przestępcy też prowadzą tzw. biały wywiad i szukają informacji o funkcjonariuszach.

Policjanci, których dopadł hejt, bez względu na to, czy stało się to bezpośrednio podczas działań, jakiś czas po nich, czy tylko dlatego, że są policjantami, niejednokrotnie muszą zmierzyć się także z własnymi emocjami. To nie jest łatwe, ale można sobie z tym poradzić.

– Przede wszystkim trzeba pamiętać, że hejt w sieci nie jest dyskusją z czystymi regułami gry. Hejt w ogóle nie jest dyskusją. To jest aktywna przemoc psychiczna. Nie ma sensu podejmowania rękawicy w dyskusji, która z zasady nie prowadzi do rozwiązania, porozumienia czy kompromisu – radzi naczelnik Wydziału Psychologów Policyjnych Biura Kadr, Szkolenia i Obsługi Prawnej KGP Izabela Solarska. – Ale jeżeli trafiła się trudna interwencja, coś wydarzyło się na służbie, spotkał nas hejt, warto to przegadać z kolegami, przełożonymi. Nie chodzi o poklepanie po plecach i słowa otuchy „ale byłeś zaj...ty, a tamci idioci”. Chodzi o rzetelną analizę, żeby zrozumieć, co się stało, i wiedzieć, jak postępować, aby więcej do tego nie doszło. Bo praktyka pokazuje, że gdy emocje przekraczają granice naszej odporności, nie potrafimy nad nimi zapanować i robią się z tego tragedie ludzkie. W związku z tym musimy rozumieć swoje emocje i je kontrolować.

Ważne jest, by korzystać z rad bardziej doświadczonych kolegów. Policjanci muszą też mieć pewność tego, że ich działanie zostanie

poparte przez przełożonych każdego szczebla. Powinni także rozumieć, że ich emocje są uzasadnione. Jeśli jest to kolejny hejt, można się na niego uodpornić, ale jeśli jest to pierwsza czy druga taka sytuacja, może być to bolesne.

– Nasze emocje z tym związane są uzasadnione i należy je zaakceptować. Denerwuje mnie to, smuci, boję się konsekwencji. Pojawia się lęk lub gniew. To jest normalne – zapewnia Izabela Solarska. – Jeżeli żyjemy sprawą przez trzy dni, to nie ma w tym nic dziwnego, ale jeżeli napięcie utrzymuje się dłużej, a nawet narasta, lepiej zwrócić się po pomoc do psychologa.

Dlatego też nie należy „dać się zwariować”. Nie należy bać się komputera, przejrzania tego, czym żyje internet. Jednak lepiej nie podgrzewać dyskusji, nie komentować interwencji z własnym udziałem i ograniczać śledzenie kolejnych komentarzy. Siedzenie nocami z nosem przed monitorem nie ma sensu.

Policjanci poza tym nie powinni brać hejtu do siebie. Często skierowany jest on do munduru.

– Nie raz stałem twarzą w twarz z ludźmi, którzy mi ubliżali na służbie – mówi doświadczony glina z Wybrzeża. – Odpowiadałem wtedy: „Ty mnie nie znasz, nie wiesz, kim jestem. Widzisz tylko policjanta”.

W listopadzie 2017 r. Uniwersytet Otwarty Uniwersytetu Warszawskiego zorganizował debatę pod tytułem „Polak Polakowi hejterem, czyli dlaczego zaczęliśmy się nienawidzić”. Brali w niej udział przedstawiciele świata nauki, mediów i religii. W „Stołecznym Magazynie Policyjnym” podinsp. Anna Kędzierzawska podkreśliła, że choć edukacja i profilaktyka są niezbędne, to nie ma lepszego narzędzia niż reagowanie na hejt i zgłaszanie takich zachowań Policji i prokuraturze. Ale zacytowała także wypowiedź naczelnika wydziału w Zespole Równego Traktowania w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich Marcina Sośniaka: „Nie można natomiast odpowiadać tym samym zachowaniem z uwagi na narażanie się samemu na odpowiedzialność karną. Tzw. kontratyp znany z prawa karnego, czyli reakcja czynem niekoniecznie zgodnym z prawem, by zapobiec innemu zachowaniu niezgodnemu z prawem, w tym przypadku nie działa”.

W wirtualnej przestrzeni trudno stanąć twarzą w twarz z agresorem. Jego awatar, cała tożsamość, może być fikcją. Być może nawet nie mieszka w Polsce, albo hejtowanie w sieci jest jego sposobem na życie.

W obronie funkcjonariuszy zdecydowanie staje też policyjny związek zawodowy, którego przewodniczący Rafał Jankowski mówi jasno:

– Nie może być pobażania. Policjant reprezentuje państwo, nosi godło państwowe na czapce. Należy mu się szacunek. Myślę, że bezwzględne ściganie sprawców groźb czy znieważania funkcjonariuszy Policji wykonujących czynności służbowe oraz surowe wyroki dla ich autorów doprowadziłyby do tego, że wszyscy zrozumieliby jedno: bezpieczeństwo odpowiednio chronionych policjantów przełoży się na bezpieczeństwo wszystkich.

– Prokuratury i sądy powinny z większą uwagą spojrzeć na falę agresji skierowaną przeciw policjantom – dodaje rzecznik prasowy Komendanta Głównego Policji insp. Mariusz Ciarka. – Dziś grożą nam śmiercią, przed domem funkcjonariusza ktoś postawił krzyż i położył klepsydrę. Jutro może dojść do tragedii.

Po aresztowaniu 32-letniego hejtera z Łodzi, który w mediach społecznościowych nawoływał do ataków na życie policjantów oraz ich bliskich, wielu użytkowników szybko usunęło swoje komentarze spod jego postów i zlikwidowało swoje konta. Oni już zrozumieli, że policjanci mogą znaleźć także ich. KMP w Nowym Sączu prowadzi działania mające na celu ustalenie sprawcy/sprawców postawienia krzyża pod domem policjanta w Piwnicznej-Zdroju. ■

# Prawna obrona przed hejtem

Hejt jest zjawiskiem społecznym wynikającym z deprecjacji, chęci dominacji lub wręcz nienawiści do osoby czy grupy osób. Samo słowo stanowi transkrypcję angielskiego rzeczownika „hate”, czyli nienawiść.

**H**ejt zwany jest też mową nienawiści. Wyrasta z przekonania, że każdy ma prawo do krytykowania innych. Jednakże należy zauważyć, że konstruktywna krytyka nie jest hejtem, który ze swej istoty ma poniżać inną osobę. O ile jednak krytyka powinna być konstruktywna, co nie znaczy, że miła i przyjemna, o tyle hejt nastawiony jest jedynie na poniżenie.

Hejt to zjawisko społeczne o ewidentnie negatywnym wydźwięku mogące przybierać różne formy. To nie tylko słowa, ale także memy, zmodyfikowane nagrania czy zdjęcia, to także używanie prześmiewczych określeń czy piktogramów. Obecnie najbardziej popularnym sposobem rozpowszechniania hejtu jest sieć internetowa z uwagi na nieograniczony wręcz zasięg, jak i pewną anonimowość hejterów. Ofiarami hejtu mogą paść indywidualne osoby, grupy osób, a nawet instytucje. Przed hejtem można i należy się bronić. Polski system prawa nie dysponuje instrumentami służącymi do zwalczania hejtu. Oznacza to konieczność korzystania z ogólnych rozwiązań prawnych funkcjonujących w polskim systemie prawa. Ochrona prawna, jaką funkcjonariusz może uzyskać, uwarunkowana jest sytuacją faktyczną każdej sprawy. Należy zwrócić uwagę, iż ochrona ta będzie przebiegała odmiennie dla sytuacji, gdy hejt będzie dotyczył osób indywidualnych, a inaczej, gdy całej formacji lub tylko poszczególnych jednostek organizacyjnych Policji.

## OCHRONA PRAWOKARNA

Hejt może wypełnić znamiona czynów podlegających odpowiedzialności karnej. W pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę na przepisy penalizujące naruszenie nietykalności (art. 222 kk), czynną napaść (art. 223 kk) i znieważenie funkcjonariusza publicznego (art. 226 kk). Wspólną cechą tych czynów jest to, że muszą wystąpić podczas pełnienia obowiązków służbowych lub w związku nimi. Znamię „podczas pełnienia obowiązków służbowych” należy odczytywać dosłownie, tj. według wykładni literalnej. „Podczas wykonywania czynności służbowych” należy więc rozumieć jako „w toku ich wykonywania”. Jak stwierdza Sąd Najwyższy w postanowieniu z dnia 11 kwietnia 2019 r. sygn. akt III KK 33/18, „zwrot «w związku z pełnieniem czynności służbowych» należy rozumieć jako powiązanie zachowania sprawcy z konkretną czynnością podejmowaną lub wcześniej wykonaną przez funkcjonariusza w ramach przysługujących mu kompetencji”.

Powyższe czyny są przestępstwami ściganymi z oskarżenia publicznego. Kto zatem i w jakiej formie powinien powiadomić właściwe

organy ścigania? Zgodnie z art. 304 § 2 kpk instytucje państwowe i samorządowe, które w związku ze swą działalnością dowiedziały się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu, są obowiązane niezwłocznie zawiadomić o tym prokuratora lub Policję oraz przedsięwziąć niezbędne czynności do czasu przybycia organu powołanego do ścigania przestępstw lub do czasu wydania przez ten organ stosownego zarządzenia, aby nie dopuścić do zatarcia śladów i dowodów przestępstwa.

Nie zawsze jednak tego typu zachowania są funkcjonalnie połączone z dokonywaniem określonych czynności służbowych. Niejednokrotnie zniesławienie czy zniewaga mają miejsce po pewnym czasie od wykonanych czynności lub niezależnie od nich. W takiej sytuacji zastosowanie mogą mieć czyny z art. 212 kk i 216 kk. Są to przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego, co oznacza, iż wnosi i popiera przed sądem oskarżenie sam pokrzywdzony. Jakkolwiek z treści art. 60 § 1 kpk wynika, że w sprawach o przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego prokurator wszczyna postępowanie albo wstępuje do postępowania już wszczętego, jeżeli wymaga tego interes społeczny, to należy pamiętać, iż ocena, czy zachodzi powyższa przesłanka, zależy każdorazowo od prokuratora. Nie można też wykluczyć, że w pewnych szczególnych okolicznościach hejt, ukierunkowany na indywidualnego funkcjonariusza, polegający na jego nękanii, stwarzaniu poczucia zagrożenia, zwłaszcza o członków rodziny, może przybrać postać przestępstwa, o którym mowa w art. 190a kk (uporczywe nękanie, inaczej stalking). Co istotne, ochrona przewidziana w art. 212 kk przysługuje także Policji jako formacji.

## OCHRONA DÓBR OSOBISTYCH

Zgodnie z art. 23 kc dobra osobiste człowieka, takie jak w szczególności zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość naukowa, artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska, pozostają pod ochroną prawa cywilnego niezależnie od ochrony przewidzianej w innych przepisach. Dobra osobiste mają charakter obiektywny. Przysługują każdemu człowiekowi bez względu na jego indywidualną zdolność przeżywania własnej godności i odczuwania jej naruszeń. Oznacza to, iż ustalając, czy rzeczywiście dobro osobiste zostało naruszone, należy mieć na względzie nie subiektywne przekonanie poszkodowanego, ale społeczną ocenę określonego zachowania postrzeganego jako naruszenie dobra osobistego. Z punktu widzenia zwalczania hejtu istotne znaczenia ma cześć człowieka, która przejawia się w dwóch aspektach – dobrym imieniu, które wiąże się z opinią, jaką o wartości danego człowieka mają inni ludzie (cześć zewnętrzna), i w godności rozumianej jako wyobrażenie o własnej osobie (cześć wewnętrzna). Naruszenie dobrego imienia polega na pomawianiu człowieka o takie postępowania lub właściwości, które mogą go poniżyć w opinii publicznej albo narazić na utratę zaufania potrzebnego do zajmowania danego stanowiska bądź wykonywania zawodu czy rodzaju działalności.



Jak przyjmuje się w utrwalonym już orzecznictwie sądowym, naruszenie dobrego imienia następuje zwykle przez skierowanie do osób trzecich przekazu bezpodstawnie pomawiającego osobę pokrzywdzoną o działania, których taka osoba nie podejmowała, przypisanie jej cech, których ona nie posiada, lub też przyjmowanie postawy, której nie reprezentowała, zawsze w wymiarze pejoratywnym w obiektywnym odbiorze, czyli ze skutkiem, który może polegać na obniżeniu zaufania pomówionej osoby w opinii społecznej, potrzebnego do prowadzenia określonej aktywności życiowej, w tym również zawodowej. Do naruszenia tego dobra dochodzi najczęściej przez rozpowszechnianie wiadomości, przez które sformułowane są zarzuty lub ujemne oceny odnoszące się do określonej osoby, dotyczące jej postępowania w życiu osobistym, rodzinnym czy zawodowym. Chodzi z reguły o przedstawienie tej osoby w negatywnym świetle, przypisanie jej zachowań, cech czy właściwości, które mogą narazić na utratę zaufania niezbędnego do wykonywania zawodu lub innej działalności.

Zgodnie z art. 24 § 1 i 2 kc ten, czyje dobro osobiste zostaje zagrożone cudzym działaniem, może żądać zaniechania tego działania, chyba że nie jest ono bezprawne. W razie dokonania naruszenia może on także żądać, żeby osoba, która dopuściła się naruszenia, dopełniła czynności potrzebnych do usunięcia jego skutków, w szczególności, żeby złożyła oświadczenie odpowiedniej treści i w odpowiedniej formie. Na zasadach przewidzianych w kodeksie może on również żądać zadośćuczynienia pieniężnego lub zapłaty odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny. Jeżeli skutek naruszenia dobra osobistego została wyrządzona szkoda majątkowa, poszkodowany może żądać jej naprawienia na zasadach ogólnych.

Zatem odpowiedzialność przewidziana za naruszenie dóbr osobistych sprowadza się do:

- 1) dopełnienia czynności niwelujących negatywne skutki powyższego, np. poprzez żądanie usunięcia wpisów, przeproszenie;
- 2) zapłaty zadośćuczynienia;
- 3) naprawienia szkody, jeśli powstała na skutek naruszenia dóbr osobistych.

Ochrona dóbr osobistych dokonuje się poprzez wytoczenie stosownego powództwa cywilnego przez pokrzywdzonego. Trzeba pamiętać także o tym, że w postępowaniu cywilnym obowiązują opłaty od pism procesowych, w tym od wniesienia pozwu. Kwestię tę reguluje ustawa z dnia 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (Dz.U. z 2020 r. poz. 755).

## ŻĄDANIA KIEROWANE DO WŁAŚCICIELI PORTALI

Niepoehlebne, czy wręcz krzywdzące komentarze pojawiają się w portalach internetowych. Wielu administratorów wprowadza ochronę przeciwko hejtowi w sieci, uruchamiając instrumenty, za pomocą których użytkownicy tych portali mogą zgłaszać wypowiedzi lub nawet konta osób naruszających dobra osobiste. Warto podkreślić, iż w niektórych portalach społecznościowych funkcjonują tzw. moderatorzy. Ich zadaniem jest śledzenie pojawiających się wpisów, komentarzy po to, by zapobiegać i przeciwdziałać właśnie hejtowi lub zwyczajnemu brakowi kultury wypowiedzi. Jednakże właściciel portalu (administrator) nie ma obowiązku śledzenia takich wpisów. Zgodnie z bowiem z art. 15 ustawy z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną podmiot, który świadczy usługi transmisji danych lub udostępnienia systemu teleinformatycznego w celu przechowywania danych przez usługobiorcę, nie jest obowiązany do sprawdzania przekazywanych, przechowywanych lub udostępnianych przez niego danych.

Jeśli policjant jest użytkownikiem takiego portalu, może dokonać zgłoszenia wpisu (np. tweeta) jako naruszającego jego dobra. Jeśli użytkownik konta „specjalizuje się” w hejcie funkcjonariuszy, moż-

liwe jest zgłoszenie konta. Jedną z kar stosowaną przez administratorów jest nie tylko usunięcie wpisu, ale zawieszenie (blokada) działalności na portalu lub usunięcie (trwałe) konta użytkownika. Możliwe jest także, że inna osoba (inny użytkownik) dokona takiego zgłoszenia. Ma to znaczenie o tyle, że poszczególne jednostki organizacyjne prowadzą własne konta, a tym samym mogą śledzić działalność innych użytkowników portali.

Osoba, która stała się ofiarą hejtu w sieci, ma prawo do żądania od administratora (właściciela portalu, hostingodawcy) ujawnienia adresu IP hejtera. Zgodnie z art. 14 ust. 1 ww. ustawy nie ponosi odpowiedzialności za przechowywane dane ten, kto udostępniając zasoby systemu teleinformatycznego w celu przechowywania danych przez usługobiorcę, nie wie o bezprawnym charakterze danych lub związanej z nimi działalności, a w razie otrzymania urzędowego zawiadomienia lub uzyskania wiarygodnej wiadomości o bezprawnym charakterze danych lub związanej z nimi działalności niezwłocznie uniemożliwi dostęp do tych danych. Jak zauważył Sąd Apelacyjny w Warszawie w wyroku z dnia 25 września 2018 r. sygn. akt I ACa 110/18, z treści art. 14 ust. 1 ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną jednoznacznie wynika, że uzyskanie wiedzy usługodawcy o bezprawnym charakterze danych wyłącza od tej chwili brak jego odpowiedzialności za dalsze udostępnianie tych wpisów, bez względu na to, co jest źródłem tej wiedzy. Nie ma zatem znaczenia, czy wiedza usługodawcy o bezprawnym charakterze danych wynika z zawiadomienia osoby dotkniętej takim bezprawnym wpisem, czy też z działań moderatora lub została uzyskana w inny sposób.

Niekiedy trudno jest odróżnić i oddzielić wielość zachowań hejterskich. Zwrócił na to uwagę Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 24 maja 2019 r. sygn. akt I CSK 231/18, stwierdzając: *Należy rozróżnić kwestię naruszenia dóbr osobistych w artykule i w komentarzach umieszczonych pod nim. Strona powodowa, domagając się od osoby prowadzącej portal internetowy zaprzestania naruszenia dóbr osobistych przez zobowiązanie jej do usunięcia ze strony internetowej inkryminowanego artykułu wraz z komentarzami i zamieszczenia oświadczenia (przeprosin) odpowiedniej treści, dotyczącego zarówno artykułu, jak i komentarzy, w istocie sformułowała oddzielne roszczenia związane z naruszeniem dóbr osobistych przez publikację artykułu z jednej strony i z naruszeniem dóbr osobistych przez tolerowanie przez osobę prowadzącą portal internetowy komentarzy pod tym artykułem z drugiej strony. Wniosek ten wzmacnia to, że w zakresie obu tych naruszeń osoba prowadząca portal internetowy występowała w różnych rolach – przy naruszeniu dóbr osobistych przez publikację artykułu jako wydawca, a przy naruszeniu dóbr osobistych przez tolerowanie komentarzy pod artykułem jako podmiot świadczący usługę hostingu.*

## SPROSTOWANIE PRASOWE

Z powyższego należy wywieść również możliwość skorzystania z ochrony przewidzianej przez prawo prasowe. Dotyczy to jednakże tylko sytuacji, gdy hejtowania dopuszcza się dziennikarz, zaś wypowiedź taka ukazała się jako artykuł prasowy. Zgodnie z art. 31a ust. 1 na wniosek zainteresowanej osoby fizycznej, osoby prawnej lub jednostki organizacyjnej niebędącej osobą prawną, redaktor naczelny właściwego dziennika lub czasopisma jest obowiązany opublikować bezpłatnie rzeczowe i odnoszące się do faktów sprostowanie nieścisłej lub nieprawdziwej wiadomości zawartej w materiale prasowym. Tekst sprostowania nie może przekraczać dwukrotnej objętości fragmentu materiału prasowego, którego dotyczy, ani zajmować więcej niż dwukrotność czasu antenowego, jaki zajmował dany fragment przekazu. Jeżeli redaktor naczelny odmówił opublikowania sprostowania albo sprostowanie nie ukazało się w ustawowym terminie lub ukazało się, ale np. nie było opatrzone tytułem „Sprostowanie” lub posiadało inną (mniejszą) czcionkę, zainteresowany może wytoczyć

powództwo o opublikowanie sprostowania. Roszczenie to wygasa, jeżeli nie będzie dochodzone w ciągu roku od dnia opublikowania materiału prasowego.

Natomiast w przypadku, gdy dziennikarz zamieszcza na swoim profilu, koncie itp. wypowiedzi krzywdzące, ośmieszające, obrażające, ochrona ta nie będzie przysługiwała pokrzywdzonym, bowiem dziennikarz w takim przypadku działa jako osoba prywatna.

### OCHRONA WIZERUNKU

Jeśli w sieci pojawiają się nagrania zawierające wizerunek policjanta wraz z niepochlebnym komentarzem (mającym charakter hejtu), na nagrywanie których, a tym bardziej upowszechnianie, funkcjonariusz nie wyraził zgody, możliwe jest dochodzenie roszczeń z tytułu praw autorskich (niezależnie od np. zniesławienia werbalnego). Nagranie korzysta z dobrodziejstwa legalności tylko wówczas, gdy osoba na nim utrwalona wyraziła zgodę na publikację. Również wizerunek stanowi dobro osobiste i podlega ochronie. Wykorzystywanie wizerunku danej osoby bez jej wiedzy, zgody, w sposób godzący w tę osobę (np. opatrzony podpisami wulgarnymi lub obraźliwymi), jest sprzeczne z prawem. Jak zauważył Sąd Okręgowy we Wrocławiu w sprawie o sygn. akt I C 1777/12, *wizerunek stanowi dobro osobiste osoby fizycznej wyrażające jeden z atrybutów tożsamości osoby fizycznej, obok jej imienia i nazwiska. Zatem dobro osobiste w postaci wizerunku może dotyczyć wyłącznie osoby fizycznej, której obraz (wygląd) może zostać utrwalony na odpowiednim nośniku*. Podobną retorykę należy przyjąć wobec dobra, jakim jest głos konkretnej osoby (stanowiący zresztą jedną z jej cech identyfikacyjnych).

Zgodnie z treścią art. 81 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych rozpowszechnianie wizerunku wymaga zezwolenia osoby na nim przedstawionej. Zezwolenia nie wymaga rozpowszechnianie wizerunku: 1) osoby powszechnie znanej, jeżeli wizerunek wykonano w związku z pełnieniem przez nią funkcji publicznych, w szczególności politycznych, społecznych, zawodowych, 2) osoby stanowiącej jedynie szczebel całości, takiej jak zgromadzenie, krajobraz, publiczna impreza.

Zgodnie z treścią art. 83 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, w przypadku rozpowszechniania wizerunku osoby na nim przedstawionej mogą żądać:

- 1) zaniechania określonego działania;
- 2) dokonania przez osobę, która dopuściła się naruszenia, czynności potrzebnych do usunięcia jej skutków, a w szczególności, aby złożyła publiczne oświadczenie o odpowiedniej treści i formie;
- 3) zadośćuczynienia tytułem za doznaną krzywdę, o ile naruszenie było zawinione;
- 4) zobowiązania sprawcy do uiszczenia odpowiedniej sumy na wskazany cel społeczny.

### OCHRONA DANYCH OSOBOWYCH

Marginalnie należy wspomnieć o tym, że hejt może naruszać także dane osobowe. Nietrudno sobie bowiem wyobrazić sytuację, w której nękanie policjanta i hejter znają się. Zazwyczaj w takich przypadkach wpisy mają istotnie osobisty charakter, często pojawiają się w nich nazwiska. Może się także zdarzyć, iż umieszczona w sieci fotografia ujawnia dane funkcjonariusza (wbrew jego woli), przy absolutnym braku zasadności takiego ujawnienia (np. w kontekście szerokiego ujęcia jakiegoś planu, fragmentu rzeczywistości). Jednakże ochrona taka zazwyczaj łączy się z ochroną dóbr osobistych lub ochroną prawnokarną. Jej samodzielne występowanie wydaje się mieć znikomy zasięg oraz oddziaływanie i nie prowadzić do założonego celu. ■

mec. MAGDALENA BĘDZIEJEWSKA-MICHALSKA  
radca prawny w Biurze Kadr Szkolenia i Obsługi Prawnej KGP

sprawdź nasz sklep internetowy

**identyfikikator.net**

Specjalna promocja na Święto  
Policji na identyfikatory



**- 20%** z kodem rabatowym:  
**997Policja2020**  
promocja trwa do 20.07.2020

Oferujemy także:

Sznury galowe w atrakcyjnych cenach



Eleganckie dyplomy



Wyspecjalizowani w obsłudze  
służb mundurowych

**www.identyfikikator.net**

ul. Zaułek Jeżynowy 3

86-032 Niemcz

tel. 52 511 02 61

**tel. kom. 501 523 849**

e-mail: pocza@identyfikikator.net

# Nasz cel to zapewnić bezpieczeństwo

O policyjnych zakupach w czasie pandemii z I Zastępcą Komendanta Głównego Policji nadinsp. Dariuszem Augustyniakiem rozmawia Piotr Maciejczak

**Panie Generale, przy tworzeniu w ubiegłym roku budżetu Policji nie było możliwości uwzględnienia w nim wydatków związanych z pandemią koronawirusa. Czy ta sytuacja mocno nadwężyła policyjne zasoby?**

Gdybyśmy musieli takich zakupów dokonać z własnego budżetu, to pewnie by tak było. Ale otrzymaliśmy ogromne dofinansowanie. Nasze służby logistyczne od samego początku prowadziły systematycznie analizy potrzeb i na ich podstawie Komendant Główny Policji dwukrotnie wnioskował do ministra spraw wewnętrznych i administracji o uruchomienie środków z rezerwy celowej przeznaczonej na przeciwdziałanie i usuwanie skutków klęsk żywiołowych, na podstawie ustawy o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19. W połowie marca zwróciliśmy się o kwotę 16 560 832 zł, z przeznaczeniem na zakup środków ochrony osobistej, sprzętu i usług. Niecałe dwa tygodnie później wnioskowaliśmy o kwotę 25 000 000 zł, z przeznaczeniem na zabezpieczenie kolejnych niezbędnych materiałów. Na wniosek ministra spraw wewnętrznych i administracji w obydwu przypadkach rezerwa celowa została uruchomiona przez ministra finansów.

Ponadto Komendant Główny Policji, na podstawie potrzeb zgłaszanych przez wszystkie jednostki Policji, już na początku pandemii uruchomił w ramach przesunięć dokonanych w budżecie Policji dla poszczególnych jednostek środki w wysokości blisko 5,9 mln zł na realizację najpilniejszych zakupów oraz kwotę blisko 150 tys. zł na sfinansowanie wyżywienia funkcjonariuszy i pracowników Policji kierowanych na kwarantannę do przygotowanych na ten cel szkół policyjnych.

Jednocześnie w ramach planu Policji przeznaczonego na realizację programów unijnych, w związku z możliwością rozszerzenia zakresu realizacji poszczególnych projektów w ramach *Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014–2020*, dokonano zmian w planie wydatków i planie wydatków budżetu środków europejskich Komendy Głównej Policji (200 000 zł) i Komendy Stołecznej Policji (200 000 zł) na zakup ozonatorów oraz środków ochrony indywidualnej w celu przeciwdziałania rozszerzaniu pandemii COVID-19.

**Co ostatecznie kupiono? Pisaliśmy już w naszym miesięczniku o specjalnie zaprojektowanych dla funkcjonariuszy kombinezonach, ale domyślam się, że nie były to jedyne zakupy.**

Mówimy tu głównie o kombinezonach ochronnych klasy III, rękawicach nitrylowych, ochraniaczach obuwia, półmaskach z filtrem



klasy P3/FFP3, płynach do dezynfekcji rąk i powierzchni, okularach ochronnych, indywidualnych pakietach ochrony biologicznej IPOB, workach na odpady, fartuchach jednorazowych oraz sprzęcie w postaci parownic do dezynfekcji i agregatu prądotwórczego. Z kolejnej tranzy z rezerwy celowej zrealizowaliśmy zakupy środków ochrony indywidualnej i czystości, w tym w szczególności: płynów i środków do dezynfekcji wraz z dozownikami, masek ochronnych, kombinezonów, gogli i okularów ochronnych, rękawiczek, materiałów do wykonania zabezpieczenia punktów obsługi petentów czy oddzielenia pracowników przy pomocy zabudów ochronnych, zakupów sprzętu przeznaczonego do utrzymania czystości i prowadzenia dezynfekcji powierzchni, pomieszczeń i pojazdów, takich jak: urządzeń do ozonowania, opryskiwaczy spalinowych, akumulatorowych, lamp UV. Ponadto zaplanowano zakup sprzętu, w tym głównie termometrów bezdotykowych, namiotów sanitarnych, agregatów prądotwórczych do namiotu wraz z przyczepką oraz domofonów do punktów obsługi obywateli.

W ramach realizowanego zabezpieczenia logistycznego działań Policji związanych z zapobieganiem rozprzestrzeniania się COVID-19 zakupy przeprowadzane były zarówno na szczeblu centralnym przez Komendę Główną Policji, jak i przez poszczególne jednostki organizacyjne Policji. Pozwoliło to na szybkie – zgodne ze zidentyfikowanymi potrzebami z tego zakresu – wyposażanie policjantów i pracowników. Miało to szczególne znaczenie zwłaszcza w pierwszym etapie trwania epidemii.

Zaznaczenia wymaga, że Policja otrzymała też znaczące wsparcie z Agencji Rezerw Materiałowych, która do walki z COVID-19 na rzecz naszej formacji przekazała blisko 10 tys. półmasek filtrujących, 250 tys. masek ochronnych, 9 tys. kombinezonów ochronnych, 1,5 tys. opakowań rękawiczek oraz 16 ton płynów do dezynfekcji.

Nieoceniona okazała się również zaoferowana pomoc i podjęta współpraca z Fundacją Orlen, w ramach której otrzymaliśmy darowiznę rzeczową o wartości prawie 39 mln zł. Dostawy obejmowały między innymi maski ochronne, rękawice nitrylowe, gogle i płyny do dezynfekcji. Właśnie teraz do magazynów Biura Logistyki Policji KGP trafiają dostawy największej jak dotąd pomocy z Fundacji Orlen w postaci prawie 1,3 mln masek ochronnych, ponad 2 mln maseczek chirurgicznych, 5 ton płynów do dezynfekcji i 15 tys. indywidualnych zestawów ochrony biologicznej. Już w niedługim czasie możemy liczyć na wsparcie ze strony Fundacji Lotos, która ma przekazać Policji partię maseczek ochronnych i płynów do dezynfekcji. W tym miejscu chciałbym złożyć gorące podziękowania za wszelką udzieloną pomoc na rzecz Policji, jak również efektywną współpracę oraz okazaną życzliwość.

Pomimo coraz szerszego łagodzenia obostrzeń nałożonych w związku z pandemią koronawirusa nie zwalniamy tempa i na bieżąco monitorujemy sytuację panującą w poszczególnych garnizonach Policji, po to by we właściwym momencie zareagować i skierować środki tam, gdzie są one najbardziej potrzebne.

### **Prócz wyposażenia niezbędnego do funkcjonowania w warunkach epidemii Policja dokonuje też innych, dużych zakupów sprzętu. Skąd pochodzą środki na te zakupy i na jaki nowy sprzęt mogą liczyć policjanci?**

Rzeczywiście, ostatni czas to zintensyfikowane działania służb mające na celu zminimalizowanie ryzyka przenoszenia czynnika chorobotwórczego i tym samym – zapewnienie bezpieczeństwa zdrowotnego wśród obywateli. To zadanie stało się, w kontekście istniejącego zagrożenia, zadaniem priorytetowym. W związku z tym wszystkie siły zwrócone zostały na sprawne doposażenie funkcjonariuszy i pracowników Policji w niezbędne środki ochrony.

Niezależnie jednak od tego, sukcesywnie przeprowadzane są zakupy sprzętu i wyposażenia policyjnego. W głównej mierze zadania te finansowane są ze środków programu modernizacji Policji, w ramach którego kontynuowane jest unowocześnianie floty transportowej oraz taboru lotniczego na łączną sumę 197,8 mln zł. Z kwoty tej zaplanowano zakup ok. 840 szt. pojazdów, w tym samochodów osobowych oznakowanych i nieoznakowanych, furgonów, pojazdów specjalistycznych czy też autobusów. Do końca sierpnia br. planowana jest dostawa 2 śmigłowców obserwacyjno-patrolowych (jednosilnikowych) Bell 407 GXi za kwotę 34,5 mln zł. Ponadto realizowany jest zakup 3 systemów obserwacji lotniczej na łączną kwotę 18,5 mln zł.

W 2020 r. policjanci mogą również liczyć na doposażenie w nowy sprzęt uzbrojenia i techniki policyjnej oraz wyposażenie specjalne ze środków programu modernizacji Policji w wysokości 47,5 mln zł. Priorytetem jest doposażenie funkcjonariuszy komórek kontrterrorystycznych w kamizelki kuloodporne zintegrowane, hełmy od-

łamko- i kuloodporne, co zakończy proces wymiany sprzętu indywidualnej ochrony balistycznej rozpoczęty w 2019 r.

Ponadto zakupione nowoczesne karabiny i karabinki szturmowe przeznaczone dla funkcjonariuszy tej formacji w Policji zostaną wprowadzone w miejsce wyeksploatowanego sprzętu, który nie odpowiada wymogom stawianym dla tego rodzaju broni przez pododdziały kontrterrorystyczne Policji. Zakup nowych karabinków umożliwi ujednoczenie i standaryzację wyposażenia tych komórek. Ponadto realizowany jest zakup nowoczesnych pistoletów maszynowych przeznaczonych dla ww. funkcjonariuszy.

W ramach trwającej wymiany sprzętu indywidualnej ochrony balistycznej funkcjonariusze służby prewencyjnej zostaną doposażeni w kamizelki kuloodporne kamuflowane oraz hełmy odłamko- i kuloodporne. Realizowany zakup nowoczesnych pistoletów samopowtarzalnych pozwoli na zakończenie trwającej wymiany broni na nowoczesną z jednoczesnym pełnym zabezpieczeniem docelowego stanu etatowego Policji.

Mając na uwadze optymalne wykorzystanie środków finansowych przewidzianych do wydatkowania w 2020 r., funkcjonariusze komórek i jednostek organizacyjnych Policji otrzymają także m.in. bezzałogowe statki powietrzne, przenośne analizatory nieznanymi substancjami chemicznymi, przenośne urządzenia do badań zawartości alkoholu, sprzęt noktowizyjny, kamery nasobne oraz zestawy przeciwdrogerznościowe.

Realizowane w tym zakresie działania w znacznej mierze przyczyniają się do modernizacji będącego na stanie Policji wyposażenia, co pozwala na stwarzanie optymalnych warunków pełnienia służby funkcjonariuszom, wzmacniając ich bezpieczeństwo osobiste oraz zapewniając najwyższe standardy jakości i komfortu ich użytkowania.

### **W cywilnych mediach słychać jednak opinie, że obecne zakupy sprzętu bojowego mają związek z wyborami i że Policja się zbroi. Czy te zakupy były teraz konieczne?**

Realizowane aktualnie zakupy uzbrojenia nie mają żadnego związku z wyborami. Zadania te są zadaniami standardowymi wykonywanymi w celu unowocześniania posiadanego wyposażenia oraz zapewnienia właściwego funkcjonowania uzbrojonej formacji, jaką niewątpliwie jest Policja. Zakupy broni, w tym pistoletów samopowtarzalnych, maszynowych, karabinków HK416, realizowane są ze środków programu modernizacji Policji trwającego od 2017 r., na kanwie przyjętego na rok bieżący harmonogramu.

Działania te są kontynuacją sukcesywnej wymiany dotychczas wykorzystywanej broni i doposażania policjantów w odpowiadającą wymaganiom stawianym przez jej użytkowników. Wynikają one również z konieczności ujednoczenia i standaryzacji sprzętu i wyposażenia uzbrojenia. Nie sposób nie wspomnieć przy tym o zaplanowanym przeprowadzeniu, ze środków Funduszu Wsparcia Policji, zakupu różnego rodzaju amunicji strzeleckiej.

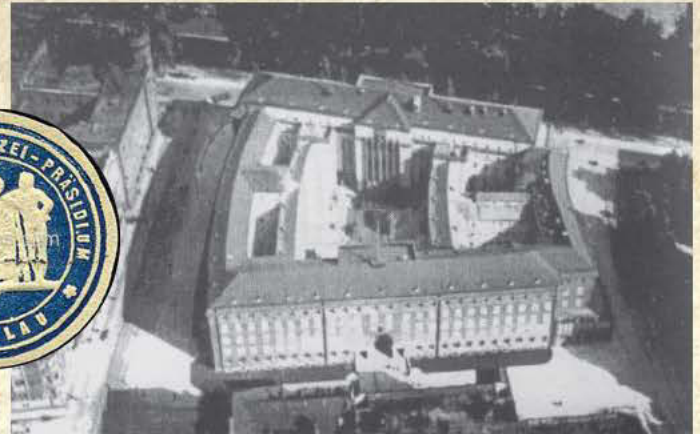
### **Czy nie obawia się pan, że w przyszłym roku budżet Policji zostanie zmniejszony?**

Planowanie budżetu Policji na lata kolejne jeszcze się nie rozpoczęło. Obecnie nie ma żadnych sygnałów, które wskazywałyby na możliwe zmniejszenie limitów wydatków Policji, tj. jednej ze służb stających na pierwszej linii przeciwdziałania rozprzestrzenianiu się epidemii.

**Dziękuję za rozmowę. ■**



Gmach Polizeipräsidium w Breslau – lata 30. XX wieku



Łukowo potraktowane skrzydła pozwalały na zachowanie anonimowości po drugiej stronie korytarza

Gmach Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu ma długą i pełną tajemnic historię. Oprócz tego, że jest jednym z najbardziej reprezentatywnych budynków na Dolnym Śląsku, perłą architektoniczną dwudziestolecia międzywojennego, historycy wiążą go z legendą złotego pociągu i zabójstwem Jaroszewiczów. Zaczniemy jednak od początku.



Gmach Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu – widok współczesny

# Tajemnice Prezydium Policji

## ARCHITEKTONICZNA PERŁA

Zlokalizowany przy ul. Podwale 31/33 monumentalny budynek o zwartej bryle wybudowany został w latach 1926–1928 na terenie dawnego ogrodu należącego do wpływowej rodziny bankierów – Eichbornów. Wówczas mieścił się przy ulicy Schweidnitzer. Teren pod budowę gmachu Prezydium Policji był na tyle grząski, że niemieccy budowniczowie wykorzystali do utwardzenia go i posadowienia 2550 pali o łącznej długości 19 730 m. Najdłuższe pale dochodziły do 12 metrów.

Zachowany do dzisiaj w niezmiennym kształcie gmach to niemal 100 tysięcy metrów sześciennych kubatury. Zgodnie z niemieckimi wytycznymi, według których szeregowemu urzędnikowi przysługiwało jedno okno, kierownikowi dwa, a naczelnikowi policji trzy, budynek wyposażono w pięćset dziewięćdziesiąt okien. Budynek ma pięć kondygnacji i pięć wewnętrznych dziedzińców. Na największy wjeżdża się od ulicy Druckiego-Lubeckiego. Cztery mniejsze

miały za zadanie zapewnić dostęp światła dziennego do korytarzy i pokoi służbowych oraz pełnić funkcję dziedzińca więziennego i mieszkalnego. W niemieckiej siedzibie Prezydium Policji były dwie centrale telefoniczne, windy, w tym jedna dla interesantów, oraz czujniki przeciwpożarowe połączone bezpośrednio ze strażą pożarną. Były tam też mieszkania służbowe dla urzędników aresztu, dyrektora biura centralnego, dozorczy i ekskluzywny, dwupoziomowy apartament dla prezydenta policji z osobnym wejściem od kameralnej strony ze względu na sąsiedztwo synagogi Opplera stojącej w pobliżu ulicy Łąkowej. Przy synagodze, zburzonej podczas Nocy Kryształowej, zaplanowany został w wewnętrznym skrzydle gmachu Prezydium areszt z osobnymi celami dla mężczyzn i kobiet. Według ówczesnych zaleceń ministerialnych areszt „powinien być rozwiązany na planie tak, aby nie zakłócać komunikacji pomiędzy poszczególnymi skrzydłami budynku i posiadać własny dziedzińiec. Jego okna nie

powinny być umieszczone od strony ulicy ani być widoczne z innych pomieszczeń gmachu”. Model ten funkcjonuje właściwie w całym budynku. Usytuowany po łuku sprawia, że nie sposób dostrzec osób na drugim końcu korytarza. W projekcie uwzględniono 36 cel pojedynczych i 13 cel zbiorowych dla mężczyzn oraz 20 cel pojedynczych i 8 zbiorowych dla kobiet. Charakterystyczny, wygięty kształt skrzydeł bocznych (łącznie jest ich cztery) sprawiał, że nie można było dostrzec, co się dzieje na drugim końcu korytarza.

Szkic koncepcyjny wykonał architekt reencji wrocławskiej Rudolf Fernholz, a za kwestie artystyczne odpowiadał rządowy mistrz budowlany J. Malwitz. Projekt realizacyjny przypadł Pruskiemu Zarządowi Budownictwa Lądowego.

Każda z czterech elewacji gmachu posiada inny charakter, choć cała bryła jest ujednolicona. Na uwagę zasługuje tu detal architektoniczny, każde lico budynku ma inny układ cegieł dekoracyjnie wykorzystanych,



Główne wejście. Ciężkie drzwi z brązu zachowały się do czasów obecnych



Plaskorzeźby potwierdzały właściwy charakter służby. Zapewnienie bezpieczeństwa – ściganie złodzieja – stanowiło jej kluczowy element. Plaskorzeźby były widoczne dla aresztantów

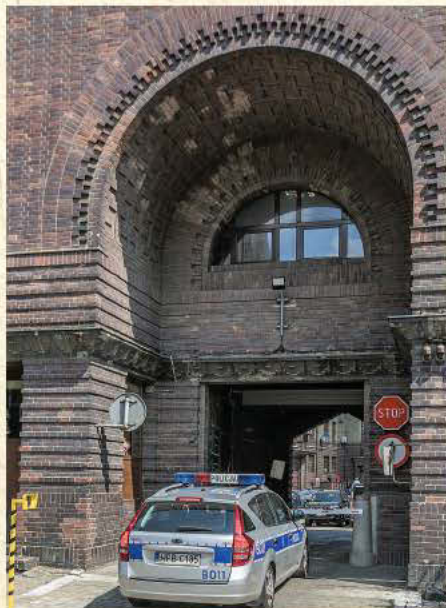
co pozbawia ten monolit nudy. Nawet rozety plafonowe, mimo że ujednolicone w formie, nie powtarzają się.

Ogromne wrażenie robi fasada budynku skierowana w stronę centrum miasta i którą jako jedyną można oglądać z większej odległości. Główne wejście o monumentalnym charakterze wyposażone jest w cztery gigantyczne filary zamknięte wewnątrz ostrołukowo, każdy o wysokości 13,1 metra, ozdobione ponadnaturalnej wielkości rzeźbami postaci stylizowanych na wojowników rzymskich. Sześciu wojowników górujących nad wejściem, każdy w innej pozycji, ustawieni w kontrapoście z narzuconymi na silne torsy togami, zapowiadają reminiscencje staro-

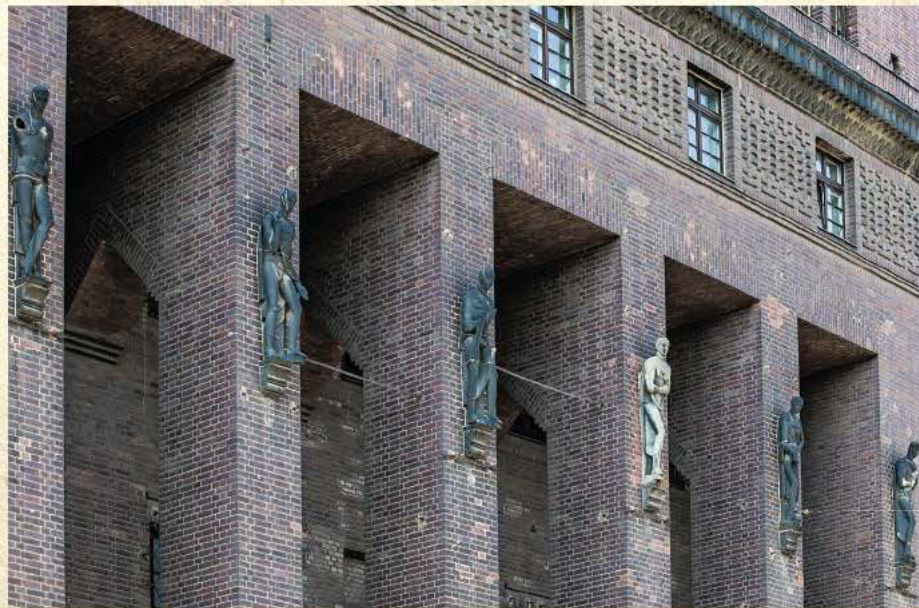
żytno, które zostały również wykorzystane wewnątrz budynku, tak modne w ówczesnym niemieckim ekspresjonizmie i sztuce art déco. Autorem rzeźb był berlińczyk Felix Kupsch.

Nie zachowały się niestety do naszych czasów rzeźby z brązu umiejscowione na przedłużonym cokole przy zbiegu dzisiejszych ulic Łąkowej i Podwale, blisko wejścia mieszkalnego prezydenta policji. Do gmachu wchodzi się dwubiegowymi schodami umieszczonymi w podcieniu filarów przez dwuskrzydłowe, bardzo masywne, wysokie i ciężkie drzwi wykonane z brązu. Po wejściu do budynku do tej pory uderza blask jasnej, zielono-turkusowej, szkliwionej ceramiki

o formach krystaliczno-pryzmatycznych sięgającej sufitu. Repertuar form dekoracyjnych w stylu art déco wykorzystywany w budynku jest olbrzymi, w oczy rzucają się precyzja wykonania i wykorzystanie każdego elementu, który może rozproszyć koszarową nudę oraz oprócz funkcjonalności zaświadczyć o reprezentacyjności budynku. Właściwie wszystkie ściany, kolumny, pilastry, balustrady czy osłony grzejników są wykorzystane w dekoracyjny i niepowtarzający się sposób. W zastosowanej ornamentyce widoczne są wyraźne reminiscencje mezopotamskie i egipskie. Cały dobór kolorystyki oraz charakter wnętrz miały sugerować i podkreślić, że policja w republice weimarskiej nie była



Jedyna brama wjazdowa do gmachu znajduje się od ul. Druckiego-Lubeckiego



Figury rzymskich wojowników przetrwały okres II wojny światowej i PRL, strzegąc tajemnic budynku

narzędziem represji: „(...) wszystkie administracyjne działania państwa służą temu, aby każdy mieszkaniec, świadomy połączonej w państwo wspólnoty ludowej, mógł być zadowolony, bezpieczny i otoczony opieką. Duża część tej doprawdy ojcowskiej pracy przypada policji, która ma gwarantować: spokój, bezpieczeństwo i porządek” – pisał we wspomnieniach prezydent policji Wilhelm Kleibömer. Zaświadczając o tym miały również dwie płaskorzeźby na ścianie wewnętrznego dziedzińca. Na jednej z nich policjant podnosi człowieka, który najprawdopodobniej wyszedł z baru „Pod Winogronem”, na co wskazuje napis „Zur Traube”. Bar „Zur Traube” był wówczas przy Neue Gasse 2. Na drugiej części płaskorzeźby zaś łapie złodzieja. Płaskorzeźby mogli oglądać aresztanci.

Uroczyste otwarcie z udziałem pruskiego ministra spraw wewnętrznych odbyło się 11 stycznia 1929 r. Pod tym adresem Polizeipräsidentium funkcjonowało do kapitulacji Breslau datowanej na 6 maja 1945 r.

### TAJEMNICA ŻŁOTA

Zanim jednak Armia Czerwona zdobyła Twierdzę Breslau, jeszcze w 1944 r. zarządca miasta i gauleiter (szef okręgu organizacyjnego NSDAP) Karl Hanke wydał odezwę do mieszkańców Wrocławia o przynoszenie swego majątku w depozyt. Banki, kościoły i muzea również objęte zostały odezwą. Pieniądze, złoto, srebro, biżuteria, sztuce, obrazy oraz papiery wartościowe Niemcy deponowali w drewnianych i metalowych skrzyniach w Prezydium Policji.

Ponoć składowane były w podziemnych kondygnacjach gmachu. A jak zabrakło



*Hol główny nie stracił blasku od 92 lat*

miejsca, również w holu głównym i korytarzu I piętra. Piwnice Prezydium Policji pod koniec lat 30. przekształcone były w schrony pełne stalowych drzwi ze specjalnymi uszczelnieniami i urządzeniami filtrującymi powietrze. Miały mieć też tajemniczy korytarz połączony z nieistniejącym już gmachem dawnego muzeum przy placu Muzealnym i sąsiadującym z Policją gmachem sądu.

Skarb Twierdzy Breslau to jedna z najbardziej tajemniczych i nierozwiązanych zagadek. Do dzisiaj rozpała wyobraźnię wielu poszukiwaczy. Zima w 1945 r. była bardzo mroźna i śnieżna. Nie przeszkodziło to jednak Niemcom wysłać ciężarówki w Karkonosze lub Góry Sowie. Za misję ukrycia złota Wroc-

ławia odpowiadać mieli standertenführer SS Egon Ollenhauer oraz hauptmann Herbert Klose z niemieckiej policji, który po wojnie uparcie trzymał się wersji, że podczas ukrywania skarbu spadł z konia, stracił przytomność i przeleżał w śniegu kilka godzin, nie wiedział więc, gdzie złoto dokładnie zostało schowane. Gdy w 1953 r. zainteresowały się nim służby bezpieczeństwa, prowadząc przeciwko niemu operację o kryptonimie „Baza”, wskazała ewentualne miejsca ukrycia złota: Śnieżka, Cieplice, Ostrzyca, Ślęza, zamek Grodziec, podziemia Twierdzy Kłodzkiej i góra Wielisławka. To właśnie podczas pierwszych przesłuchań pojawia się informacja o tajemniczym skarbie Twierdzy Breslau. Sam



*Każde piętro ma inny motyw dekoracyjny, spójny z ornamentem kolumn, sufitu i balustrad*



Na zewnątrz niemieccy dekoratorzy trzymali się tej samej zasady różnorodności, mimo zachowania stylistycznej jedności

Klose zaraz po wojnie zamieszkał w pobliżu góry Wielisławki w Sędziszowie (pow. złotoryjski) i pracował jako weterynarz. Życiorys i śledztwo w sprawie Klosego, intrygującej postaci, są opisane w wielu publikacjach. W zachowanych aktach ze śledztwa i podczas wywiadów w dziennikarzami Klose zmieniał zeznania i zastrzegał się niepamięcią. Jak donosili jednak sąsiedzi, mimo skromnego trybu życia, kupił dwa samochody. Przyjeżdżali do niego również dosyć często Francuzi, Szwajcarzy i Niemcy. Herbert Klose zmarł w 1996 r. w Niemczech, gdy pojechał na chwilę do rodziny. Pochowany został pod Świerzawą.

Ostatnia głośna wyprawa poszukiwawcza złotego pociągu i skarbu Wrocławia III Rzeszy miała miejsce w 2015 r. Bez powodzenia. Być może złoto Twierdzy Breslau było tylko przykrywką do czegoś bardziej wartościowego, co chcieli ukryć Niemcy.

## ZABÓJCZE AKTA?

W Radomierzycach, niedaleko Zgorzelca, stoi do tej pory pałac otoczony podwójną fosą. Jeszcze w 1944 r. Niemcy wzmacniali w nim stropy. W jednej z oficyn powstało opancerzone pomieszczenie przypominające bankowy skarbiec. Miały tam być zwożone tajne, zebrane w całej Europie, dokumenty, a przechowywane w Prezydium Policji. O randze i znaczeniu tych dokumentów świadczyło, że przechodziły przez biurko Waltera Schellenberga, szefa VI departamentu Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA). Podobno w tych zbiorach znajdowało się ok. 300 tys. teczek, średnio po 250 stron każda, w tym 20 tys. teczek niemieckiego i francuskiego wywiadu wojskowego, 50 tys. sztabu, liczące 150 teczek akta francuskiego premiera Léona Bluma i archiwum rodziny Rothsildów oraz ogromny zbiór dokumentów dotyczących kolaboracji Francuzów z Niemcami.

W 2006 r. w tygodniku „Wprost” ukazał się artykuł Joanny Lamparskiej sugerujący,

że zabójstwo małżeństwa Jaroszewiczów jest powiązane z dokumentami przechowywanymi krótko w Radomierzycach. Chwilę wcześniej Jerzy Rostkowski opublikował książkę „Radomierzycy: archiwa pachnące śmiercią”.

Piotr Jaroszewicz w 1943 r. został przyjęty do 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, rok później został szefem Zarządu Polityczno-Wychowawczego 1 Armii WP. A 14 czerwca 1945 r. został zastępcą szefa Głównego Zarządu Politycznego WP. I to właśnie w czerwcu 1945 r. miał wcześniej rano dotrzeć do pałacu w Radomierzycach. Towarzyszyli mu płk Jerzy Fonkowicz – szef Oddziału II Głównego Zarządu Informacji WP i, najprawdopodobniej, późniejszy przewodnik sudecki Tadeusz Steć znający dobrze język niemiecki. Część historyków twierdzi, że Steciowi przypisano udział w wizycie w pałacu w okresie PRL-u. Niemniej z całą pewnością Steć znalazł się dobrze z Jaroszewiczem, który często przyjeżdżał do niego w Rudawy Janowickie i później do Jeleniej Góry.

Wróćmy jednak jeszcze do czerwca 1945 r. W ekipie Jaroszewicza był również „nasz człowiek w Abwehrze” mjr Władysław Boczoń – wówczas szef kontrwywiadu Wojsk Ochrony Pogranicza, którego biografia nadaje się na scenariusz filmowy godny kapitana Hansa Klossa.

Według relacji Stecia Jaroszewicz przeglądał wiele dokumentów, wybierał niektóre i wywiózł z pałacu trzy skrzynki akt. Fonkowicz wyjechał z Radomierzyc pierwszy, a zaraz po jego wyjeździe pojawili się Rosjanie. Dokumenty ukryte w pałacu wywieźli do Związku Radzieckiego. W latach 90. opublikowane zostały wspomnienia wiceprzewodniczącego Komitetu Archiwów Rosji Anatola Prokopienki, dzięki czemu dowiedzieliśmy się, co było w części akt będących w posiadaniu Rosjan.

Jaroszewicza, Fonkowicza i Stecia łączy nie tylko tajemnicze archiwum, ale i tajemnicza śmierć. Wszyscy trzej zostali zamordowani w okrutny sposób na początku lat 90. XX wieku. Boczoń zmarł wcześniej, 22 kwietnia 1984 r., w wyniku choroby.

## DUCH MIEJSCA

Także dziś w gmachu Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu znajdujemy jeszcze ślady obecności niemieckiego Prezydium Policji. Gdzieś tam zachowały się wyblakłe już napisy. Drzwi wejściowe, wjazdowe i te w piwnicznych korytarzach wyglądają tak, jakby upływ czasu ich nie dotyczył. W czerwonej cegle na jednym z dziedzińców zachował się dosyć wyraźny napis „Feuer Melder” – sygnalizator pożarowy, a na metalowych



Blaknące już ślady obecności niemieckich funkcjonariuszy

W piwnicznej części budynku znajdowała się kantyna policyjna. Używane tam sztucze miały napis:

Kasino Polizei Praesidium Breslau



drzwiach piwnicznych: „Vorschleuse”, czyli przedśluz. Nad głównym wejściem uważny obserwator dostrzeże prostą w formie literkę „I”, po niemieckim napisie „Polizei praesidium”. Piwnice zagospodarowane zostały dziś na magazyny i laboratorium kryminalistyczne. Ale zachowały się jeszcze miechowe napowietrzacze w schronie.

W dawnym areszcie znajduje się teraz PDOZ. Okna zewnętrzne zdobią misternie kute kraty w różne wzory. Na ścianach dziedzińców pozostały jeszcze wojenne ślady po kulach.

Prześlana od samego początku koncepcja dała wyraz niewiarygodnej wręcz jakości i solidności wykonania. Obiekt bowiem po dziś dzień nie potrzebował żadnych gruntownych remontów, nie był odrestaurowany. 92-letni budynek zaprojektowany dla niemieckiej policji nie stracił dotąd na ani na funkcjonalności, ani na reprezentacyjności. A historyczne tło dodaje mu tylko większej atrakcyjności. ■

IZABELA PAJDAŁA we współpracy z ARKADIUSZEM MAJCHERKIEM i MACIEJEM MUZYKIEM z KWP we Wrocławiu zdj. Jacek Herok, [www.polska-org.pl](http://www.polska-org.pl) (<https://polska-org.pl/716324,foto.html?idEntity=3345304>), archiwum prywatne podinsp. Sławomira Banasika

Autorzy dziękują podinsp. Sławomirowi Banasiakowi, naczelnikowi Zarządu CBSP we Wrocławiu za udostępnienie kolekcji pocztówek i zdjęć archiwalnych.

W artykule wykorzystana została publikacja: A. Markowska, A. Tomaszewicz, *Budynek Prezydium Policji we Wrocławiu, t. 4. Gmach*, pod red. J. Rozpędowskiego, Oficyna Wydaw. PWroc., 1998.





– To mój drugi dom – mówi z uśmiechem Piotrek, który za dwa miesiące skończy 18 lat, a pierwszy raz w Policijnej Izbie Dziecka w Warszawie był jako 13-latek. Zapewnia jednak, że już więcej tu nie zawita. Będzie się uczył na lakiernika samochodowego. Nie może się już doczekać pełnoletności.

**P**olicyjnych izb dziecka w całej Polsce jest obecnie 18, choć w 2019 r. było ich jeszcze 19. Z dniem 1 lutego 2020 r. została wygaszona ta we Wrocławiu. Dla porządku przypomnijmy, że jeszcze w 2011 r., przed wdrożeniem planu reorganizacji PID, było ich w całej Polsce 29. Przez kilka ostatnich lat policyjne izby dziecka przechodziły liczne restrukturyzacje, modernizacje i rozszerzały swój zakres kompetencji opiekuńczych. Właśnie, opiekuńczych, bo przecież policyjna izba dziecka nie ma tylko i wyłącznie charakteru izolacyjnego. Policjanci wykorzystują ten krótki czas pobytu nieletnich, wspierając ich emocjonalnie i starając się ukierunkować na zmniejszenie poziomu demoralizacji.

– To specyficzne miejsce. My z jednej strony pełniemy taką ochronną funkcję, dbamy o ich bezpieczeństwo, z drugiej strony jesteśmy taką mamą, tatą, wujkiem, którym dziecko może powiedzieć o jakimś problemie, czy się poradzić. Kadre mamy bardzo doświadczoną i policjanci dobrze radzą sobie z problemami nieletnich. Zawsze reagują, jeżeli jest jakaś sytuacja, w której należałoby podjąć specjalne kroki. Podejmują je, nawet jeżeli wykracza to poza zakres zadań policyjnych – mówi podkom. Elwira Buczek, kierownik Policijnej Izby Dziecka w Legnicy.

## DRUGI DOM

Na tablicy korkowej, która wisi w świetlicy warszawskiej Policijnej Izby Dziecka, oprócz informacji o prawach człowieka, numerów te-

lefonów do Rzecznika Praw Dziecka, Rzecznika Praw Obywatelskich i instytucji przyjmujących skargi nieletnich oraz numery telefonów zaufania, jest też dużo rysunków pozostawionych przez nieletnich. Uwagę zwraca bardzo starannie narysowany młody powstaniec. Obok niego wisi kolorowy rysunek domu z kominem, równo rozłożonymi chmurami i rosnącym obok wielkim drzewem. Wisi też kartka – informacja „Kocham Cię Bubuś”.

W trakcie naszej wizyty redakcyjnej w warszawskiej izbie przebywało pięcioro nastolatków. Trzy dziewczyny i dwóch chłopców. Wszyscy doprowadzeni na izbę z powodu ucieczek z młodzieżowych ośrodków wychowawczych. Według danych za 2019 r. ok. 70% stanowili nieletni zatrzymani w związku z samowolnym pobytom poza placówką Ministerstwa Sprawiedliwości lub Ministerstwa Edukacji Narodowej. Z kolei wszystkich umieszczonych w 2019 r. nieletnich w policyjnych izbach dziecka według Systemu Elektronicznej Sprawozdawczości w Policji było 4227 (w tym 3149 chłopców i 1078 dziewczyn). Młodzieżowych ośrodków wychowawczych w całej Polsce funkcjonuje 94, w samym województwie mazowieckim – 19. Wskazań dla nieletnich do młodzieżowych ośrodków wychowawczych Wydział Resocjalizacji i Socjoterapii Ośrodka Rozwoju Edukacji w ubiegłym roku wydał 8920.

Nastoletni Piotrek zna wszystkie zmiany w warszawskiej izbie, ma swoich ulubionych funkcjonariuszy, podobnie jak 16-letni Kamil, który też uciekł z młodzieżowego ośrodka wychowawczego i czeka w izbie na powrót do niego. Kamil jest cichszy i zaczytany w biografii Dawida Janczyka „Moja spowiedź”, jednego z największych talentów polskiego futbolu, który z powodu alkoholizmu zniszczył swoją karierę. Najbardziej poczytne książki z półek świetlicowych to „Pamiętnik narkomanki” i „Przekreśleni. Wyznania byłych więźniów”.

Podczas zajęć wychowawczo-profilaktycznych chłopcy osuwają z trybem funkcjonowania izby dziewczyny, które są tu po raz pierwszy, pocieszają je, że nie jest tu wcale źle, a policjanci są fajni.

– Ci, którzy są wielokrotnie w izbie, starają się pokazać innym, że są u siebie – mówi kom. Tomasz Schweizer, kierownik Policijnej Izby Dziecka w Warszawie.





kryją swoich frustracji i niepokojów. Staramy się zrozumieć ich sytuację, która zwykle wiąże się z tym, co się dzieje w domu, a bardzo często tego domu nie ma. Mówią też, że przebywają w różnych niewłaściwych miejscach, bo nie mają dokąd wracać. To są często bardzo trudne tematy. Łzy w oczach same się kręcą – mówi kom. Aneta Kubicka, kierownik Policyjnej Izby Dziecka w Poznaniu.

### W MYŚL USTAWY

Od 2013 r., kiedy policyjne izby dziecka wyłączone zostały z komend miejskich Policji i znajdują się w strukturach wydziałów konwojowych komend wojewódzkich/Stołecznej, zostało przeprowadzonych i wdrożonych wiele rozwiązań organizacyjno-struktural-

– Chyba każda z policyjnych izb dziecka ma swoich „weteranów”, którzy traktują izbę jak drugi dom. Niektórzy mają nawet swoje ulubione sale sypialniane – dodaje podkom. Elwira Buczek, kierownik Policyjnej Izby Dziecka w Legnicy.

Zdarzają się też takie sytuacje, że dziecko, które trafiło dosyć często do izby, przychodzi do niej jako osoba pełnoletnia, bo nie radzi sobie w życiu codziennym. A pamięta ciągle jeszcze, że tam było życzliwie, czysto i „niegłodno” – słyszę od policjantów. Kiedyś do białostockiej izby dziecka przyszła do-browolnie 7-latką, która chciała, żeby ją zatrzymać, bo nie chce żyć w swoim domu.

Gdy młodzi ludzie trafiają do policyjnej izby dziecka, mają możliwość przebrać się w specjalnie uszytą, wygodną i bezpieczną dla nich odzież. Bluzy i spodnie są kolorowe: zielone, szare i fioletowe.

– Co najmniej 75% tych nieletnich, którzy trafiają na izbę, przyjeżdża po wielodniowym gigancie, gdzie nie mieli możliwości się umyć, wyprać rzeczy, zmienić bielizny i często są głodni. Jeżeli mogą być w czystym ubraniu, po prostu lepiej się czują. Pozwala to też na równe traktowanie ze względu na widoczne różnice w statusie społecznym i materialnym – mówi zastępca naczelnika Wydziału Konwojowego KSP podinsp. Grzegorz Trzcński.

Atmosfera podczas zajęć wychowawczo-opiekuńczych jest życzliwa, policjant roz-



mawia o tym, co chcą robić w życiu. 14-letnia Zuza i 16-letnia Martyna w policyjnej izbie dziecka są po raz pierwszy. Nie chodziły do szkoły, mówią, że nie chce im się uczyć, ogólnie nic nie chcą. Powoli, od słowa do słowa, policjantom udaje się otworzyć dziewczyny. I wychodzi, że jednak mają zainteresowania, jedna gra na gitarze i śpiewa, młodsza jeszcze nie wie, co chce robić, ale bardzo lubi rysować i słuchać muzyki.

– Ta życzliwość i profesjonalizm wychowawców są na tak wysokim poziomie, że sami nieletni mówią, iż dobrze się tu czują. Wychowawcy potrafią rozmawiać z młodymi ludźmi. Zawsze starają się dowiedzieć o nich jak najwięcej i im pomóc. Wiadomo, że trafia tu młodzież trudna, ale też młodzież z niesamowitymi problemami i często bardzo zaniedbana, potrzebująca dużo uwagi. My jesteśmy w stanie tylko w małym stopniu ukierunkować ich na pozytywne rzeczy w rozmowie, bo tylko na tym możemy bazować. A naprawdę często chcą rozmawiać. Nie



nych, które pozwalały na podniesienie efektywności wykorzystania tych jednostek. Świat jednak nie stoi w miejscu i niekiedy prawno-formalne aspekty nie idą w parze ze zmianami. W funkcjonowaniu policyjnych izb dziecka kłopotliwe wydawać się mogą dwa takie aspekty: pierwszy to „stabilna” stawka żywienia, a drugi to brak progu wiekowego w przypadku demoralizacji nieletniego.

Posiłki dla nieletnich przebywających w policyjnej izbie dziecka są uregulowane przez przepisy i normy żywieniowe określone



rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych i administracji oraz decyzjami właściwych w sprawie dyrektorów departamentów w MSWiA. Według przepisów nieletniemu przysługują trzy posiłki na dobę o normie nie mniej niż 3200 kcal w kwocie dobowej 11 zł 12 gr. Wyjątkiem są dni świąteczne i ustawowo wolne od pracy oraz Dzień Dziecka, kiedy to posiłki mają stawkę w kwocie 18 zł 90 gr. *De facto* stawka żywieniowa nie została zmieniona od 2008 roku.

Zdarza się, od kilku lat coraz częściej, że sędziowie do policyjnych izb dziecka kierują nieletnich poniżej 13. roku życia. Oczywiście jest to jak najbardziej zgodne z prawem, ponieważ ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich nie określa ram dolnej granicy wieku nieletnich w przypadku demoralizacji. Biuro Rzecznika Praw Dziecka odpowiedziało nam w związku z tym zagadnieniem, że „jest ono jednym z wielu elementów obowiązujących już prawie od 38 lat regulacji, które wymagają podjęcia szczegółowej analizy w celu ewentualnych zmian. W ocenie Rzecznika Praw Dziecka ustawa z dnia 26 października 1982 r. o postępowaniu w sprawach nieletnich (Dz.U. z 2018 r. poz. 969), mimo wielu nowelizacji, nie odpowiada obecnym standardom prawodawczym, wymaga wprowadzenia nowych rozwiązań, które lepiej zabezpieczą prawa nieletnich oraz wzmocnią efektywność podejmowanych wobec nich oddziaływań”.

– Ta rozpiętość wiekowa budzi kontrowersje, ponieważ w policyjnych izbach dziecka mogą w tej sytuacji przebywać nieletni poniżej 13. r.ż. i równocześnie, w skrajnych przypadkach, 21-latkowie, gdy mówimy o postępowaniu wykonawczym, czyli skierowaniu do schronisk i zakładów poprawczych – mówi podinsp. Wiesław Pietrzak, naczelnik Wydziału Konwojowego Biura Prewencji KGP.

Dla wszystkich przebywających w policyjnej izbie dziecka, zgodnie z regulaminem, bez względu na wiek, prawa i obowiązki są te same.

– Nieletni poniżej 13. r.ż. trafiają do nas sporadycznie, ale trafiają. Wtedy staramy się, żeby byli u nas jak najkrócej i mieli jak najmniej negatywnych przeżyć – mówi podinsp. Iwona Wajda z Policyjnej Izby Dziecka w Bielsku-Białej.

Ogólnie kierując się dobrem dziecka, policjanci z izb dziecka oraz z wydziałów konwojowych starają się, żeby pobyt nieletnich był jak najkrótszy, lecz w znacznej większości przypadków uzależniony jest on od decyzji podejmowanych przez sąd i ORE. Potwierdzają to statystyki, w warszawskiej izbie dziecka w 2019 r. z blisko 700 nieletnich 1 dzień w izbie spędziło 400 osób, 2 doby – 164 osoby, 3 doby – 61 osób i 5 dni – 17 nieletnich.

## DOBRO DZIECKA

W preambule do Konwencji o prawach dziecka napisano: „uznając, że dziecko dla pełnego harmonijnego rozwoju swojej osobowości powinno wychowywać się w środowisku rodzinnym, w atmosferze szczęścia, miłości i zrozumienia”. Słowo „powinno” jest głównie życzeniowe i nie przystaje czasem do samego życia. Nikt nie jest w stanie zagwarantować, że wszyscy będą kochani i szczęśliwi, nawet państwo. A jednak to, co można zrobić we własnym zakresie, szczególnie w przypadku opieki nad dziećmi, trzeba robić nie tylko z należytą starannością, ale też z dużą dawką serca.

– Agresja rodzi agresję. Trzeba pokazać inne możliwości – mówi kom. Tomasz Schweizer z warszawskiej izby.



Kierując się dobrem dziecka, kierownicy izb starają się, żeby codzienne służby miały zawsze charakter mieszany, co ułatwia kontakt z nieletnimi. Niektórym łatwiej jest rozmawiać z kobietą, innym – z policjantem mężczyzną.

Służba w policyjnej izbie dziecka to kontakt również z rodzicami i opiekunami nieletnich.

– Zdarzają nam się takie sytuacje, że rodzice bądź opiekunowie prawni dzwonią do nas z podziękowaniem za wsparcie, za przekazane informacje, co dalej robić z danym problemem, gdzie się zgłosić. Dla nas to bardzo wiele znaczy, że możemy pomóc takiej rodzinie – mówi podinsp. Iwona Wajda z Policyjnej Izby Dziecka w Bielsku-Białej.

Do izb trafiają również nieletni obcokrajowcy. W Warszawie w 2019 r. było ich szesnaścioro. Pochodzili z Ukrainy, Gruzji, Wietnamu, Rumunii, Iraku, Kanady, Białorusi, Arabii Saudyjskiej i Rosji. Tendencja jest wzrostowa, bo w 2018 r. było ich siedmiu. W białostockiej izbie obcokrajowców nieletnich w ostatnim roku było pięciu. Jeden z nieletnich był wyznania muzułmańskiego i, po uprzednim zgłoszeniu potrzeby modlitwy i związanych z tym rytuałami, miał zapewniony dostęp do obrządku religijnego. Język również nie jest barierą.

– Regulaminy przetłumaczone są na 17 języków. Duża część policjantów zna język angielski, część pamięta rosyjski. Poza tym, w momencie kiedy nieletni jest zatrzymywany, jednostka Policji dba o tłumacza przysięgłego, który również dociera do izby dziecka – mówi podinsp. Grzegorz Trzciniński z KSP.

– Mamy stałe obsady funkcjonariuszy, którzy są przygotowani i przeszkoleni do pełnienia służby w izbach. Na pewno takim elementem i wyznacznikiem bezpieczeństwa nieletnich przebywających w izbach jest liczba wydarzeń nadzwyczajnych, gdzie są to pojedyncze przypadki. Dosłownie jeden na rok lub żaden zamach na życie i zdrowie, samobójstwo, zgon, ucieczka, praktycznie się nie zdarzają. To świadczy o tym, że policjanci bardzo rzetelnie podchodzą do swoich zadań i są uwrażliwieni na zagrożenia, jakie mogą wystąpić – podkreśla podinsp. Wiesław Pietrzak.

A pomysłowość nieletnich potrafi przekraczać granice wyobraźni. Jak się okazuje, wszystkim można sobie zrobić krzywdę. Szampon można wypić, a baterie od pilota TV połknąć.

W jednym z listów nieletni Kacper napisał pod nieobecność kierownika izby długi list „błagam, żeby mi pani jakoś pomogła” i prosił „czy mogłaby pani powiedzieć mojej mamusi, że ją bardzo kocham, że znowu bardzo zblądziłem (...) i że nie jestem złym człowiekiem”.

– To są dzieciaki, często tak poszkodowane, że aż serce boli. Nie mieli innych dobrych wzorców, nie trafili na nauczyciela, który by ich poprowadził, potrzebują miłości, wysłuchania i ukierunkowania. W izbie dziecka naprawdę potrzebny jest najwyższy wymiar serca w pracy z tymi dziećmi – mówi podinsp. Bogusława Łuksza z białostockiej Policyjnej Izby Dziecka.

W warszawskiej placówce na boisku jest graffiti z bardzo wyraźnym cytatem Romana Paszke, polskiego żeglarza: „Nigdy się nie poddawaj”.

*Imiona dzieci zostały zmienione.* ■

IZABELA PAJDAŁA  
zdj. autor, prace wychowanków

# Wiedza i dobro



Ciesząca się estymą, zaufaniem i uznaniem w naszym środowisku nadinsp. Helena Michalak 8 maja 2020 r. pożegnała się ze służbą w Policji. Zapisła się w historii formacji jako pierwsza kobieta, która pełniła funkcję zastępcy komendanta głównego. Przez dwa lata sprawowała nadzór nad wielomiliardowym budżetem oraz zakupami sprzętu dla niemal stu tysięcy policjantów. Zajmowała się również programem modernizacyjnym. Sprawdziła się także jako komendant wojewódzki.

**Pani General, 24 lata służby to jednocześnie dużo i mało, szczególnie biorąc pod uwagę drogę do pełnienia najwyższej funkcji w formacji. Przyszedł czas na zmianę?**

Historia mojej służby właśnie zatoczyła koło. Wydaje się, że zaledwie wczoraj wstępowałam w szeregi lubuskiej policji, a nie wiadomo kiedy nadszedł dzień pożegnania. Cieszę się, że zarówno początek mojej drogi zawodowej, jak i jej zakończenie miały miejsce w moim rodzinnym mieście, w Gorzowie Wlkp. Jestem dumna,



*Nadinsp. Helena Michalak odbiera nominację generalską z rąk Prezydenta RP Andrzeja Dudy*



że mogłam służyć Ziemi Lubuskiej oraz naszej Ojczyźnie, przechodząc przez wszystkie etapy życia zawodowego – od pracownika cywilnego Wydziału Finansów w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Gorzowie Wlkp., przez stanowiska kierownicze, aż po zaszczytne funkcje zastępcy Komendanta Głównego Policji i komendanta wojewódzkiego Policji. Jako początkująca policjantka nie przypuszczałam też, że kiedyś założę spódnicę z generalskimi lampasami. Patrząc wstecz, widzę moją służbę jako pełną wyzwań misję, ale i przygodę życia. Ludzie, z którymi miałam przyjemność współpracować, pozostawili po sobie bezcenną wartość, trwałe ślad... Podobnie jak poczucie odpowiedzialności i świadomość zaufania, jakim obdarzyło mnie społeczeństwo, współpracownicy i przełożeni. Honorem było temu sprostać. I choć nie było łatwo, dziś już wiem, że trudne drogi prowadzą do pięknych miejsc. Ale... w życiu każdego człowieka przychodzi chwila, w której chcemy postawić kropkę. Choć ja stawiam raczej przecinek, bo policjantką będę zawsze...

## Co było najtrudniejsze przez 24 lata służby?

Sprostanie wszystkim zadaniom na najwyższym, profesjonalnym poziomie. Uważam, że praca i służba na każdym etapie drogi zawodowej są tak samo ważne – wymagają zaangażowania i rzetelnego podejścia. Bez względu na to, czy dopiero się uczymy, czy wykonujemy już w pełni odpowiedzialne zadania. Policja jest formacją przeznaczoną do ochrony bezpieczeństwa ludzi i mienia oraz utrzymania porządku publicznego. Podobnie jak inne służby mundurowe stanowi fundament stabilnego państwa, jest instytucją zaufania społecznego. To po-

ważne zobowiązanie. Dlatego tak ważne jest, by wychodzić naprzeciw ludzkim potrzebom, otwierać się na społeczny dialog, współpracę z samorządami, instytucjami i partnerami zewnętrznymi, by tego zaufania nie zawieść.

Służba w Policji to wielość obszarów działań. Nie sposób być specjalistą od wszystkiego, dlatego bardzo ważne są współpraca, wymiana dobrych praktyk oraz umiejętność słuchania, wypracowywania kompromisów i poszukiwania natychmiastowych rozwiązań. To trudna sztuka, której uczymy się przez całe życie. Niezwykle cenne, ale także skomplikowane potrafią być relacje międzyludzkie. Niestety – ilu ludzi, tyle charakterów i punktów widzenia, które często trzeba spiąć w jedną, spójną wizję. Szef musi być niejednokrotnie mediatorem, negocjatorem, psychologiem... Na nim spoczywa



też ciężar ostatecznej decyzji. Myślę więc, że największym wyzwaniem jest powzięcie odpowiedzialności oraz zawierzenie sobie – swojemu doświadczeniu i umiejętnościom.

#### **A co sprawiało najwięcej radości?**

Bez wątplenia praca z ludźmi. Roosevelt mawiał, że „Ludzie pracujący razem jako jedna grupa potrafią dokonać rzeczy, których osiągnięcie nie śniło się nikomu z osobna”. Bardzo lubię ten cytat, bo oddaje on istotę policyjnej służby – to zdecydowanie praca zespołowa. 24 lata pracy w Policji pokazały mi, że wielkie sukcesy rodzą się ze szczerzej, solidarnej współpracy. Dziś mogę powiedzieć, że cieszą mnie także zrealizowane cele i przezwyciężone trudności, zwłaszcza te w sferze osobistej, jak rozłąka z bliskimi.

**Nadinspektor Helena Michalak** urodziła się w 1969 r. w Gorzowie Wlkp. Jest magistrem finansów i bankowości – absolwentką Uniwersytetu Szczecińskiego. W 2012 r. ukończyła studia podyplomowe w zakresie logistyki w bezpieczeństwie kraju w Szkole Głównej Służby Pożarniczej. Służbę w Policji pełniła od 1996 r. Szlify oficerskie zdobyła w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie, którą ukończyła w 2000 r. Od początku swojej kariery zawodowej związana była z Komendą Wojewódzką Policji w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie też zdobywała i doskonaliła swoje umiejętności zawodowe, pełniąc służbę m.in. w pionie zajmującym się zwalczaniem przestępczości gospodarczej oraz w Wydziale Finansów tej jednostki. Od 2001 r. piastowała stanowiska kierownicze – została najpierw kierownikiem Sekcji I Wydziału Finansów, a rok później kierownikiem Sekcji do spraw Budżetu i Wydatków Osobowych. Kolejnym etapem było objęcie w 2003 r. stanowiska zastępcy głównego księgowego – naczelnika Wydziału Finansów tej jednostki, później w 2004 r. naczelnika Wydziału Zaopatrzenia i Inwestycji, naczelnika Wydziału Gospodarki Materiałowo-Technicznej, aż wreszcie w 2011 r. została zastępcą komendanta wojewódzkiego Policji w Gorzowie Wielkopolskim. Służbę na tym stanowisku pełniła do 14 stycznia 2016 r. W latach 2016–2018 piastowała stanowisko zastępcy Komendanta Głównego Policji. 23 sierpnia 2016 r. została mianowana nadinspektorem Policji. Jest drugą kobietą w historii Policji mianowaną na stopień generalski. Od 24 lipca 2018 r. do 8 maja br. pełniła funkcję Komendanta Wojewódzkiego Policji w Gorzowie Wlkp. ■

#### **Jakie ma Pani plany na przyszłość?**

Rozpaczam nowy rozdział życia i oczywiście mam kilka pomysłów na to, czym go zapisać. Ale póki co nie będę zdradzała szczegółów. Najbliższy czas w pełni poświęcę rodzinie, moim synom i mężowi. Przez ostatnie lata trochę stęsknił się za sobą, więc będziemy nadrabiać zaległości. Kiedy człowiek jest w wirze pracy zawodowej, obiecuje sobie, że jak tylko będzie mógł zwolnić tempo, odda się swoim pasjom, przeczyta zaległe książki, zrobi porządek w ogrodzie, czy po prostu usiądzie z filiżanką kawy na tarasie. Jednak intuicja podpowiada mi, że chyba na to wszystko zabraknie mi czasu... Własnego temperamentu nie oszukam. Póki co będę jednak odpoczywać.

#### **Czy będzie Pani wspierała Policję swoją wiedzą i doświadczeniem?**

Oczywiście, że tak. Jak już wspomniałam, policjantem będę zawsze – służbę mam we krwi. Jeśli tylko będę mogła wspomóc, merytorycznie lub dobrą radą, zawsze jestem do dyspozycji. Wiedza, podobnie jak dobro, jest jedną z nielicznych wartości, która się pomnaża, gdy jest dzielona. I tego zawsze będę się trzymała. ■

#### **Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę realizacji wszystkich zamierzonych planów. ■**

IZABELA PAJDAŁA  
zdj. Jacek Herok, Piotr Maciejczak (1)

# Blisko pół miliona absolwentów



Szkoła Policji w Słupsku jest najstarszą szkołą policyjną w Polsce. Powstała już 1 czerwca w 1945 r., czyli ma 75 lat!

**Na** początku było to Centrum Wyszkożenia Milicji Obywatelskiej. Nowa władza, nowa nazwa służby, więc nie ma co się dziwić. Tak było. Placówka była zespołem szkół, w który wchodziły szkoły: oficerska, szeregowych oraz przewodników i tresury psów służbowych. Faktycznie była spadkobierczynią i kontynuatorką tradycji przedwojennej Szkoły Posterunkowych Policji Państwowej w Mostach Wielkich niedaleko Lwowa.

## BEZ GROSZA PRZY DUSZY

Pierwszym komendantem został mianowany pułkownik Jan Płotnicki, były przedwojenny komendant wojewódzki Policji Państwowej w Łucku i Tarnopolu oraz adiutant Komendanta Głównego PP.

Milicja na potrzeby Centrum uzyskała od miasta wydzielony kwartał terenu. Najważniejszym i najcenniejszym elementem tej darowizny była posesja poniemieckiego liceum wraz z okazałym budynkiem szkolnym, który w czasie wojny Niemcy przekształcili na szpital wojskowy.

Komendant Płotnicki przejął całą infrastrukturę i przystąpił do organizacji Centrum. Początki były niezwykle trudne. Poza terenem i budynkami nie posiadał nic więcej. W piśmie do komendy głównej pisał m.in.: „Przecież to śmieszne powierzyć komuś prowadzenie odpowiedzialnego zadania, wymagającego wkładu materialnego i nie dać mu ani grosza, chociażby zaliczkowo, jak to jest wszędzie przyjęte. Mało tego, wysłać jego samego bez grosza na osobiste wydatki! Przecież ja tu po prostu głoduję. Nie mam co jeść, nie mam co palić, a moja żona w Warszawie tak samo”.

Nie zrażając się tymi trudnościami, zatrudnił odpowiednią kadre, złożoną w głównej mierze z przedwojennych policjantów. Do prowadzenia zajęć z zakresu prawa karnego zatrudnił miejscowych prawników z sądu i prokuratury. Dzięki dobrze ułożonym stosunkom z miejscowym komendantem radzieckiego garnizonu wojskowego otrzymywał żywność do stołówki szkolnej.

W organizowaniu remontów i wyposażenia sal uczestniczyli sami kursanci. Przy pomocy posiadanej ciężarówki zwożono niezbędny sprzęt i wyposażenie. Od końca 1945 r. Centrum prowadziło własne gospodarstwo rolne, dzięki czemu nie było już kłopotów z wyżywieniem na odpowiednim poziomie.

Ówczesni słuchacze, pomimo niedostatecznego wykształcenia ogólnego, do nauki zawodu milicyjnego podchodzili z wielkim entuzjazmem, który pozwalał nie dostrzegać trudności, przede wszystkim tych bytowych.

Centrum rozwijało się pomyślnie. Płotnicki był nie tylko jego komendantem, ale również jego duszą. Wprowadził wiele rytuałów,

które zanikły po jego odejściu. Cieszył się niebywałym autorytetem i szacunkiem wśród kadry i słuchaczy. Osobiście, w czasie wolnym od służby, prowadził zajęcia dodatkowe dla przyszłych oficerów, uzupełniające ich braki w zakresie bon tonu.

Centrum aktywnie uczestniczyło w życiu miasta i regionu. Posiadało własną orkiestrę, która cieszyła się dużą popularnością nie tylko dzięki wykonywanym utworom muzycznym, ale również poprzez osobliwość – „członka zespołu” – specjalnie przeszkolonego psa, który ciągnął wózek z wielkim bębniem. Duże sukcesy sportowe odnosił klub sportowy „Gwardia CWMO”. Szczególnie bokserzy brylowali w rozgrywkach pierwszoligowych i międzynarodowych. Piłkarze z kolei z powodzeniem rywalizowali w II lidze.

W 1947 r. Centrum otrzymało sztandar ufundowany przez społeczeństwo miasta Słupska.

Na fali represji stalinowskich pułkownik Płotnicki został zwolniony ze stanowiska. Niedługo potem jego los podzielili pozostali byli funkcjonariusze przedwojennej Policji Państwowej. Ciemne chmury PRL-u końca lat czterdziestych i początku pięćdziesiątych zawisły również nad Centrum. Nie zaważyło to jednak na procesie szkolenia. Mury opuszczali kolejni absolwenci.

W lutym 1950 r. Szkołę Przewodników i Tresury Psów Służbowych przeniesiono do Sułkowiec, gdzie jako Zakład Kynologii Policyjnej Centrum Szkolenia Policji funkcjonuje dzisiaj.

## PO RAZ DRUGI OD NOWA

Z nieznanych do dziś przyczyn Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego 20 września 1954 r. rozwiązało Centrum Wyszkożenia Milicji Obywatelskiej w Słupsku. Szkołę oficerską przeniesiono do Szczytna (dzisiejsza Wyższa Szkoła Policji), natomiast część szkoły szeregowych – do Piły (dziś tamtejsza Szkoła Policji).

W miesiąc później, w opuszczonych obiektach Centrum, Komendant Główny Milicji Obywatelskiej polecił zorganizować nową szkołę – Ośrodek Szkolenia Szeregowych Milicji Obywatelskiej.

Podjęto na nowo trud budowy placówki dydaktycznej w Słupsku. Po byłym Centrum pozostały jedynie budynki. Cały sprzęt podzielono pomiędzy szkoły przeniesione do Szczytna i Piły. Zadanie to powierzono nowemu komendantowi – Bolesławowi Piwowarowi. Wyposażono Ośrodek w niezbędny sprzęt, pomoce dydaktyczne, sprowadzono kadre. Pozwoliło to na uruchomienie kilkumiesięcznych kursów kształcących specjalistów służby patrolowej i konwojowej.

Ambicje były jednak większe i od 1 sierpnia 1957 r. podniesiono rangę szkoły. Komendant Główny MO nakazał przekształcenie ośrodka w szkołę podoficerską. Po reorganizacji słupska placówka na dziesięciomiesięcznych kursach kształciła podstawowe kadry służby prewencji dla jednostek w całym kraju. Poprawiono jakość nauczania przez zmniejszenie liczebności grup szkoleniowych, podniesienie poziomu wykształcenia kadry dydaktycznej, doposażenie sal wykładowych w nowszy sprzęt i pomoce dydaktyczne. Od 1963 r., przez kolejne 25 lat, komendantem szkoły był Karol Kubalica.

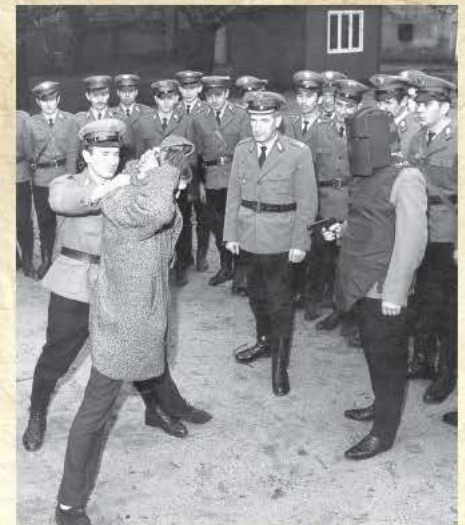
Dużą wagę przywiązywano do pracy wychowawczej oraz działalności kulturalno-oświatowej i sportowej. Gwardyjski Klub Sportowy „Gryf” szczylił się wieloma sukcesami, szczególnie w lekkiej atletyce, judo i strzelectwie.

Oprócz wielu osiągnięć nie sposób pominąć milczeniem również smutnych kart historii szkoły. Kadra i słuchacze uczestniczyli w wydarzeniach Grudnia '70, Sierpnia '80 oraz wielokrotnie byli wykorzystywani do pilnowania i przywracania porządku prawnego w Gdańsku, w czasie trwania stanu wojennego oraz w latach późniejszych.

Dla równowagi warto również zauważyć te jaśniejsze strony pozadydaktycznej działalności szkoły. Kadra i słuchacze czynnie brali udział w wielu wydarzeniach na terenie kraju, wspomagając inne

jednostki w pilnowaniu porządku. Zabezpieczali liczne wielkie imprezy sportowe (np. Wyścig Pokoju), wizyty czołowych osobistości ze świata (np. papieża Jana Pawła II, prezydenta Francji de Gaulle'a, prezydentów Stanów Zjednoczonych), brali udział w usuwaniu skutków klęsk żywiołowych. Słuchacze wykonali wiele prac społecznych w Słupsku i regionie. Byli jednymi z najaktywniejszych honorowych krwiodawców. Wielokrotnie wspomagali służbami patrolowymi słupską komendę.

Od 1976 r. w szkole prowadzone były również kursy chorążych. Wzrosły ranga i prestiż słupskiej placówki. Już wówczas znana była ze swojego wysokiego poziomu nauczania. Sprzyjała temu również gruntowna modernizacja sal dydaktycznych, przeprowadzona na





▶ początku lat siedemdziesiątych. Zbudowane wówczas wyposażenie sprzętowe i dydaktyczne służyło przez wiele lat i ze względu na wyeksploatowanie zostało wymienione niedawno przy okazji gruntownego remontu bloku szkolnego.

W związku ze zmianą profilu kształcenia w 1985 r. podjęto decyzję o zmianie nazwy na Szkołę Milicji Obywatelskiej.

Pięć lat później, na fali przemian ustrojowych i przekształcenia Milicji Obywatelskiej w Policję, zaszła konieczność kolejnej zmiany



nazwy – od 10 sierpnia 1990 r. jest ona Szkołą Policji, jedną z pięciu tego rodzaju placówek w kraju.

### NOWOCZESNA I OTWARTA NA ŚWIAT

2020 rok to dla Szkoły Policji w Słupsku jubileusz 75-lecia działalności. Aktualne przygotowanie policjantów do podejmowania ustawowych zadań Policji w jednostkach terenowych odbywa się nie tylko w ramach szkolenia zawodowego podstawowego, ale również kursów specjalistycznych. Obecnie szkoła realizuje 27 takich kursów, w tym m.in.: dla instruktorów technicznych środków wzmocnienia, policjantów wykonujących zadania obronne, policjantów podejmujących interwencje wobec osób agresywnych i niebezpiecznych, policjantów służby kryminalnej w zakresie wykonywania czynności operacyjno-rozpoznawczych i dochodzeniowo-śledczych, służby dyżurnej jednostek organizacyjnych Policji i wiele innych. Jako jedyna jednostka szkoleniowa w Polsce słupska Szkoła Policji realizuje kursy specjalistyczne dla kadry dowódczej i policjantów pełniących służbę poza granicami kraju w ramach misji stabilizacyjnych Unii Europejskiej.

Placówka organizuje również turnieje i zawody o zasięgu ogólnokrajowym: Turniej Oddziałów Prewencji Policji, Finał Ogólnopolskich Zawodów Policjantów Prewencji Turniej Par Patrolowych „Patrol Roku”, Mistrzostwa Jednostek Szkoleniowych Służb Mundurowych w Strzelaniu, czy w końcu Zawody Policyjnych Ratowników z Kwalifikowanej Pierwszej Pomocy.

Szkoła Policji w Słupsku od wielu lat utrzymuje kontakty z policjami państw sąsiedzkich. Najściślej współpracuje z Wyższą Szkołą Zawodową Policji Landu Brandenburgii, mieszczącą się w Oranienburgu, do której cyklicznie wyjeżdżają na zajęcia warsztatowe zarówno grupy wykładowców, jak i słuchaczy.

### WSPÓŁPRACA Z AMERYKANAMI

Dzięki podpisaniu umowy o współpracy z Dowódcą Bazy Amerykańskiej w Redzikowie, w słupskiej Szkole Policji goszczą marynarze US Navy, którzy wspólnie z polskimi policjantami doskonalą swoje umiejętności między innymi w zakresie: pierwszej pomocy na polu walki, strzelania i technik interwencji. Podobną współpracę prowadzimy też z Batalionem Ochrony Bazy, którego częścią jest komponent amerykański.

W słupskiej szkole gościli już kilkakrotnie studenci amerykańskich uniwersytetów, którzy studiują na kierunkach związanych z bezpieczeństwem narodowym.

Swoją wiedzę dzielą się także z policyjnymi wykładowcami agencji NCIS, którzy prowadzą międzynarodowe warsztaty na terenie placówki, oraz agencji FBI, którzy również kilkakrotnie gościli w Słupsku.







Tradycją w kontaktach międzynarodowych stały się już cykliczne, polsko-amerykańskie zmagania sportowe i wyjazdy do Niemiec, między innymi na brandenburskie biegi przełajowe i berliński maraton.

### JAK NA SŁUŻBIE

Szkolący się w Słupsku policjanci mają również możliwość korzystania z wiedzy pracowników naukowych Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, z którym współpracuje Szkoła Policji.

Praktyczne szkolenie policjantów odbywa się w nowoczesnych pomieszczeniach symulacyjnych, które dają możliwość prowadzenia działań w warunkach maksymalnie zbliżonych do rzeczywistości. W kompleksach „Przyziemie 1” i „Przyziemie 2” można prowadzić



najbardziej skomplikowane interwencje, w czasie których można nawet zmieniać układ ścian w pomieszczeniach. Towarzyszy temu kompleksowy system zapisu obrazu i dźwięku, co umożliwia szczegółowe omówienie podjętych działań.

Bardzo cenne dla słuchaczy są zajęcia w szkolnym Komisariacie Policji, w którym odtworzono wszystkie komórki jednostki terenowej Policji, łącznie z Pomieszczeniem dla Osób Zatrzymanych i Niebieskim Pokojem.

Mocnym punktem policyjnego szkolenia są zajęcia strzeleckie, które odbywają się w jednym z najnowocześniejszych w Polsce, zamkniętym kompleksie strzelnic, pozwalającym na prowadzenie ognia z broni maszynowej, krótkiej i długiej.

Każdego dnia w ramach ćwiczeń policjanci prowadzą interwencje w: mieszkaniu, pubie, piwnicach budynku mieszkalnego, melinie, garażach, labiryncie czy pomieszczeniach przejściowych.

Ponieważ słupska Szkoła Policji zajmuje wydzielony fragment miasta, działania z zakresu ruchu drogowego, zakłócania porządku publicznego czy łamania przepisów na przystankach komunikacji miejskiej odbywają się w realnych warunkach.

Układ urbanistyczny szkoły pozwala także na szkolenie jednostek specjalnych polskiej Policji, które przygotowują się w Słupsku do międzynarodowych misji stabilizacyjnych. Plutony policjantów ćwiczą między innymi eskortę VIP-ów, przywracanie zbiorowego naruszenia porządku czy też odpowiedź na ostrzał prowadzony ze stojących przy ulicy budynków.

Szkolenie policjantów odbywa się nie tylko w samej szkole, ale również na poligonie morskim wojsk NATO w Wicku koło Ustki.

Doskonałym wprowadzeniem młodych policjantów w arka kryminalistyki są zajęcia w Izbie Historii Kryminalistyki, gdzie można zobaczyć, w jaki sposób ewoluowała nauka zabezpieczania śladów i przygotowywania różnych materiałów, na przykład rysopisu sprawcy.

Sztandarowym przedsięwzięciem, które do dziś nie znajduje swojego odpowiednika w działalności innych jednostek Policji, jest trwająca od 2012 r. realizacja programu z zakresu twórczej profilaktyki i readaptacji „Sport moją tarczą”, adresowanego do trudnej młodzieży powiatu słupskiego.

### Z SERCEM DO LUDZI

Bardzo ważnym aspektem kształtowania etosu służby wśród młodych policjantów jest wolontariat. Wymiernym przykładem są cotygodniowe wizyty policjantów na oddziale dziecięcym Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. Janusza Korczaka w Słupsku. W środy po południu, po zakończonych zajęciach policjanci rozmawiają z małymi pacjentami, bawią się i czytają bajki; z młodzieżą rozmawiają natomiast o problemach nurtujących nastolatków.

Inną formą wolontariatu, w który mocno zaangażowani są słuchacze, jest honorowe krwiodawstwo. Dzięki zaangażowaniu członków klubu HDK PCK przy Szkole Policji donatorzy w policyjnych mundurach w kilkudziesięciosobowych grupach systematycznie odwiedzają stację Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Słupsku.

Służba na rzecz innych ludzi to także przygotowywanie paczek z pomocą dla niezamożnych rodzin powiatu słupskiego na Wielkanoc i Boże Narodzenie. W przygotowanie tych paczek angażuje się kadra i słuchacze szkoły.

W roku jubileuszu 75-lecia istnienia placówki warto też podkreślić, że od 1945 r. różnego rodzaju kursy i szkolenia ukończyło łącznie w słupskiej Szkole Policji prawie pół miliona funkcjonariuszy. Od 8 lat komendantem szkoły jest insp. Jacek Gil. ■

PIOTR KOZŁOWSKI  
zdj. archiwum SP w Słupsku i „Policji 997”



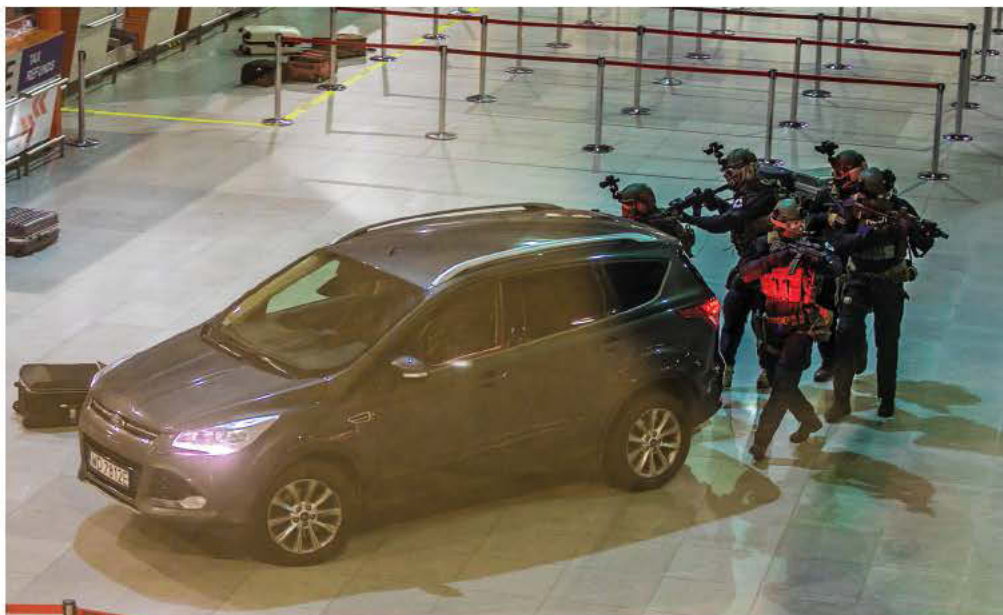
Dziś trudno wykluczyć możliwość zamachu terrorystycznego w jakimkolwiek miejscu na ziemi. Dlatego również polski, policyjny system kontrterrorystyczny musi być gotów do fizycznego przeciwdziałania takiemu zagrożeniu. A nic nie podnosi sprawności i gotowości tak jak realistyczne ćwiczenia.

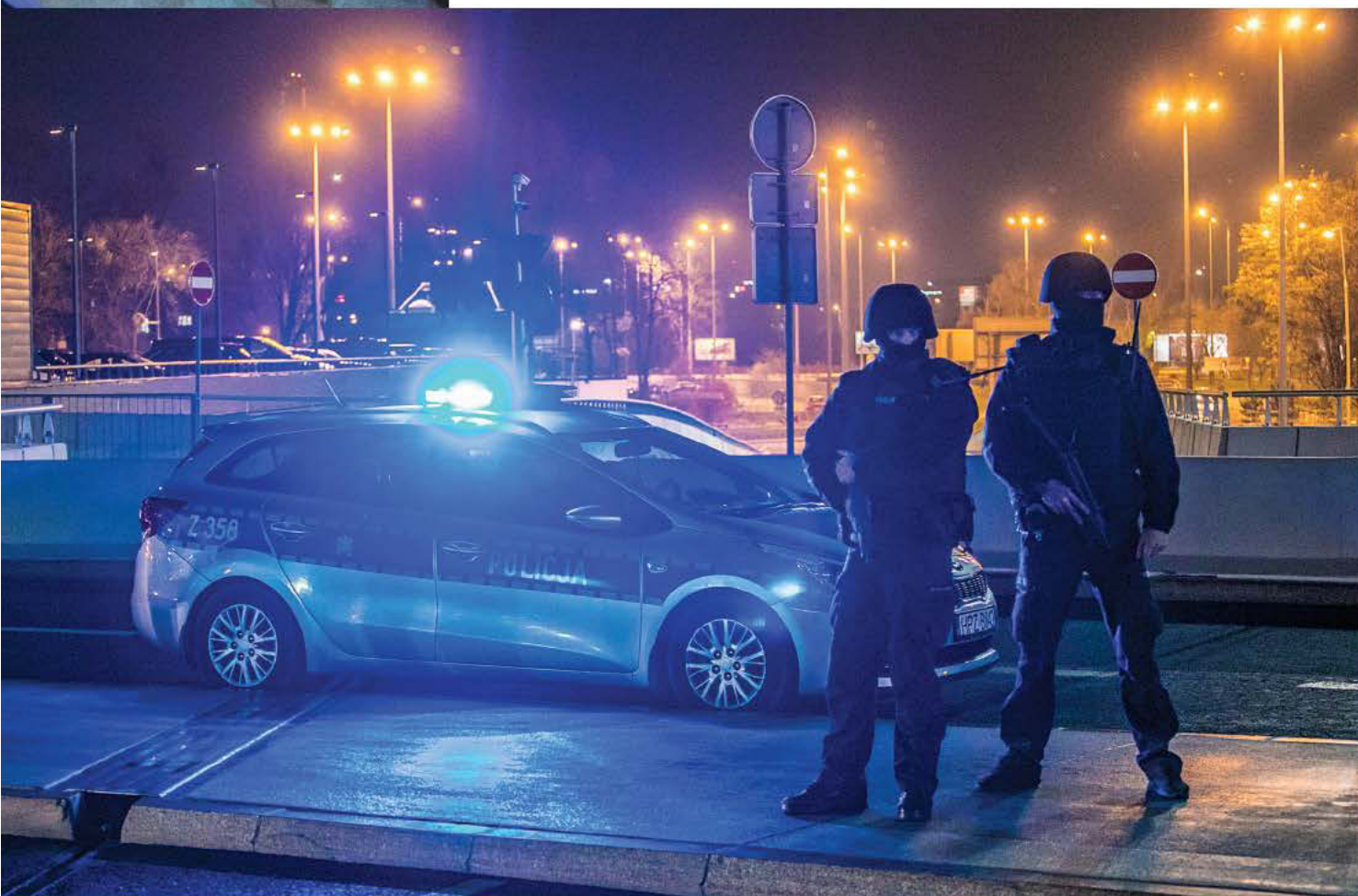
Jedną z wielu tego typu operacji szkoleniowych były ćwiczenia przeprowadzone w nocy z 28 na 29 listopada 2019 r., we współpracy władz lotniska Chopina oraz zaangażowanych w ćwiczenie służb. Uczestniczyli w nich policjanci CPKP „BOA”, funkcjonariusze Straży Granicznej oraz pracownicy Służby Ochrony Lotniska i Lotniskowej Straży Pożarnej. Wykorzystano przeszło 30 pojazdów, w tym furgony wypadowe, ambulanse medyczne oraz RSD. Nadzór sprawował mł. insp. Dariusz Zięba, dowódca Centralnego Pododdziału Kontrterrorystycznego Policji „BOA”.

Scenariusz zakładał, że około godziny 21 w terminalu lotniska Chopina, w trakcie odprawy biletowo-bagażowej ujawniła się grupa kilku uzbrojonych osób, powiązanych z organizacją, która dokonała zamachów terrorystycznych w Turcji. Napastnicy uzbrojeni byli w broń krótką i długą, w tym automaty „Kalasznikowa”, mogli mieć także kamizelki z materiałami wybuchowymi. Znienacka otworzyli ogień do osób znajdujących się w pobliżu, użyli też granatów, a następnie wzięli ok. 30 zakładników i postawili żądania. Służby lotniskowe zareagowały zgodnie z procedurami, natychmiast rozpoczynając ewakuację osób przebywających na lotnisku. Udzielono również pierwszej pomocy rannym w trakcie ostrzału ze strony terrorystów.



## BO(mb)A na lotnisku







▶ Ponieważ tematem ćwiczenia było „współdziałanie Policji z podmiotami pozapolicyjnymi w przypadku wystąpienia zdarzenia, w tym w szczególności zdarzenia o charakterze terrorystycznym, w wyniku którego doszło do sytuacji zakładniczej na obszarze terminala lotniska”, chodziło przede wszystkim o sprawdzenie w praktyce skuteczności obowiązujących procedur, a także systemów dowodzenia łączności i obiegu informacji między różnymi podmiotami. Zdaniem organizatorów cele te zostały osiągnięte. Po rozpoczęciu symulowanych negocjacji z terrorystami, które jednak nie przyniosły rezultatu, podjęto decyzję o przeprowadzeniu szturmie siłami jednostek kontrterrorystycznych Policji i Straży Granicznej, które ostatecznie uwolniły zakładników. ■

tekst: CPKP „BOA”  
zdj. Jacek Herok



# Skok z balkonu

Odwaga, sprawność i szybkość reakcji policjanta zdecydowały, że udało się ocalić kobietę, która zamierzała wyskoczyć z balkonu. Tytułowy skok z balkonu miał jednak miejsce, ale wykonała go nie ofiara, lecz jej wybawca – sierż. szt. Dawid Markowski z Wydziału Sztab Policji Komendy Miejskiej Policji w Gorzowie Wielkopolskim.



**D**awid Markowski to świetnie wysportowany policjant z ośmioletnim stażem, który zanim założył granatowy mundur, uprawiał kajakarstwo. Teraz musiał się wykazać nie tylko sprawnością i przytomnością umysłu, ale także podejściem psychologicznym w kontakcie z pobudzoną osobą, która zamierzała odebrać sobie życie.

– To był zwykły dzień naszej służby – mówi sierż. szt. Dawid Markowski z patrolu interwencyjnego Wydziału Sztab Policji KMP w Gorzowie Wielkopolskim, który tego dnia pracował razem z post. Pawłem Karpowiczem. – W godzinach rannych dostaliśmy zgłoszenie od oficera dyżurnego, że pod jednym z bloków leżą porzucane rzeczy osobiste, rozbite doniczki, korespondencja. Dotarliśmy na miejsce, i faktycznie, na skrzynce pocztowej wisiała kołdra, dookoła różne przedmioty. Na parterze bloku są pawilony, działa też agencja pocztowa. Kobieta z poczty zabezpieczyła wyrzucone listy i dzięki temu wiedzieliśmy, pod który numer mieszkania mamy się udać. To było drugie piętro. Na klatce słychać było krzyki. Na korytarzu wałały się różne przedmioty codziennego użytku. Z jednego lokalu dochodził podniesiony głos kobiety, wydawało się, że z kimś rozmawia, nie pomagały jednak pukanie, dzwonienie i wezwania do otworzenia drzwi.

Na klatkę wyszła za to sąsiadka, która wyjaśniła, że lokatorka obok ma problemy psychiczne. Podczas rozpytania z innego mieszkania wybiegła druga sąsiadka, alarmując, że chora wyszła na balkon. Post. Paweł Karpowicz został przed drzwiami desperatki, a sierż. szt. Dawid Markowski pobiegł na balkon sąsiadki.

– Kobieta, w wieku około sześćdziesięciu lat, stała przy barierkach i cały czas mówiła

coś do siebie – wspomina policjant. – W pewnym momencie zaczęła bujać się na balustradzie, unosząc się na rękach i kiwając to w przód, to w tył. Próbowałem z nią rozmawiać, nawiązać jakiś kontakt, mówiłem, aby otworzyła drzwi wejściowe, bez efektu. Balkony dzieliła wielka, betonowa ściana. Wychyliłem się i pod pozorem przekazania jej wyrzuconej na ulicę korespondencji złapałem kobietę za rękę. Okazało się, że pobudzenie dodało jej sił, bo z łatwością wyrwała dłoń i odskoczyła w drugi koniec balkonu. Nie przestawałem jednak mówić, cały czas podtrzymując kontakt. Po jakimś czasie kobieta zaczęła krzyczeć, że będzie skakać. Na miejsce jechała już straż pożarna, wzywając ją poprosiłem, aby jechali szybko, ale podjechali bez sygnałów, żeby nie wystraszyć kobiety. Cały czas mówiłem do desperatki, kierując jej uwagę na inne tematy. Kobieta wspinała się na barierki i bujała się. Nagle wychyliła się do tyłu i odniosłem wrażenie, że szykuje się do skoku. Podjechali strażacy, może ich zauważyła? Postanowiłem działać – przeskoczyłem barierkę i chwytając się ściany, wskoczyłem na balkon desperatki. Złapałem ją, a wisiała już do połowy poza barierkami. Była agresywna, krzyczała, weszliśmy do mieszkania, otworzyłem od wewnątrz drzwi. Okazało się, że przyjechała jej krewna z kluczami, ale zamek był zablokowany od wewnątrz, więc drzwi i tak nie dałoby się otworzyć z korytarza. Wezwaliśmy karetkę pogotowia.

Dzięki niezwykle sprawności policjanta nie doszło do tragedii. Kobieta trafiła na obserwację do szpitala. Co ciekawe, to już czwarta osoba, której Dawid Markowski ocalił życie podczas służby w Policji. Wcześniej dwóch niedoszłych samobójców groziło,

że pchnie się nożem, a jeden skoczył do Warty.

Trzydziestosześcioletni sierż. szt. Dawid Markowski ma 181 cm wzrostu i 95 kg mięśni. Zanim wstąpił do Policji, uprawiał kajakarstwo. Startował na kanadyjkach. Najpierw w KS Admira Gorzów, a na studiach w AZS AWF. Do sportu wciągnął go ojciec. Dawid był już „za stary”, aby wsiąść do kajaka, ale w sam raz, aby opanować trudną sztukę pływania kanadyjką. Sukcesy przyszły już po półtora roku treningu. Na Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych w 1998 r. zdobył brązowy medal. Potem przez dziesięć lat zdobywał kolejne trofea. Z samych Mistrzostw Polski ma 28 krążków (7 złotych, 9 srebrnych i 12 brązowych). Za największy sukces uznaje srebrny medal z Młodzieżowych Mistrzostw Europy w Kajakarstwie Klasycznym w bułgarskim Plovdiv w 2005 r. Gdy trzy lata później kończył studia na AWF w Gorzowie Wielkopolskim, wyróżniono go Złotym Medalem im. Bronisława Szwarca za wybitne osiągnięcia sportowe.

Dziś Dawid Markowski z dumą nosi policyjny mundur. W ubiegłym roku po raz pierwszy mógł wystartować w Mistrzostwach



Polski w Kajakarstwie Klasycznym Masters. Cały urlop przeznaczył na przygotowania. Nigdzie nie wyjechał, tylko przez miesiąc trenował na pobliskim Jeziorze Kłodawskim. We wrześniu 2019 r. w Walczu zdobył pięć złotych medali i jeden srebrny!

– Ciężko łączyć służbę z treningiem, ale jestem uparty, więc daję radę – mówi bohater policjant. – Gdy mam dniówki, to po służbie jeżdżę pływać do Kłodawy, a gdy mam nocki, to trenuję wcześniej na siłowni. Poza tym biegam.

Dawid Markowski ma troje dzieci, najstarszą, ośmiolatkę, już zaprowadził na zajęcia do klubu. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. Zespół Prasowy KWP w Gorzowie Wlkp.  
i Marcin Nickowski

**Nierządno z narażeniem własnego zdrowia i życia, czasem po służbie, ale zawsze pod presją czasu – funkcjonariusze Policji co dzień pomagają i chronią również tę najważniejszą z wartości, jaką jest ludzkie życie. Oto tylko niektóre z takich właśnie interwencji, które polscy policjanci skutecznie przeprowadzili od połowy kwietnia do połowy maja tego roku.**

# Uratowali życie



## 37-latkowi

12 kwietnia – gmina Nowe. Po otrzymaniu zgłoszenia o mężczyźnie, który zamierza rzucić się z wiaduktu pod nadjeżdżający pociąg, na miejscu zdarzenia pierwsi pojawili się policjanci ze świeckiej drogówki: asp. Łukasz Kurpiewski i sierż. Filip Nowak. Odnaleźli 37-latkę siedzącego na barierkach wiaduktu kolejowego i powstrzymali go przed skokiem na chwilę przed przejazdem pociągu. Desperat trafił pod opiekę lekarzy. (KWP w Bydgoszczy/js)

## Dwóm mężczyznom

13 kwietnia – Białystok. Nietrzeźwy 21-latek wraz z pasażerem wjechał do rowu, a przewrócony na dach samochód zajął się ogniem. Policjant po służbie zauważył pojazd w płomieniach, w jego wnętrzu odnalazł pasażera oraz czołgającego się obok kierowcę. Post. Dawid Naruszewicz z Posterunku Policji w Zaściankach wyciągnął zakrwawionego pasażera przez okno i w bezpiecznej odległości od pojazdu udzielił mężczyznom pierwszej pomocy, po czym przekazał ich



służbom medycznym. (KWP w Białymstoku/kp)

## 63-latkowi

15 kwietnia – Dąbrowica. W trakcie patrolu policjanci ze Szczucina zauważyli w potoku osobę, która przy próbie wyjścia z niego zniknęła pod taflą wody. Nasiąknięte ubranie, brak sił oraz stromy brzeg uniemożliwiły mężczyźnie wydostanie się. St. sierż. Arkadiusz Zdeb wspólnie ze st. post. Katarzyną Maroszek wydobyli seniora z wody, chwytając się za ręce i wykorzystując jako uchwyt kłamkę przednich drzwi radiowozu. Drżącemu z zimna, osłabionemu mężczyźnie mundurowi udzielili pierwszej pomocy, po czym został on przekazany pod opiekę załóżki pogotowia. (KWP w Krakowie/kp)

## Dwóm osobom

17 kwietnia – Puławy. Do pożaru skierowani zostali pełniący w pobliżu służbę policjanci z Zespołu Patrolowo-Interwencyjnego. Z okien mieszkania w bloku wydobywał się dym, który zdążył już mocno ograniczyć widoczność na klatce schodowej. Sierż. szt. Łukasz Balcerek oraz st. post. Tomasz Kamola wbiegli do budynku i sprzed drzwi palącego się mieszkania ewakuowali przerażonego właściciela. Z wnętrza mieszkania wyprowadzony został również pies 81-latka. Następnie, sprawdzając kolejne mieszkania, mundurowi odnaleźli sąsiadkę, której groziło zatrucie czadem. Poszkodowani trafili pod opiekę lekarzy. (KWP w Lublinie/E.R.K.)

## 21-latkowi

22 kwietnia – Przygodzice. W trakcie pełnienia służby do policjantów ostrowskiej drogówki podjechał kierowca samochodu osobowego z prośbą o pomoc w dotarciu do szpitala, gdzie wiozł właśnie swojego brata. Kończyło mu się paliwo w aucie, a brat został poważnie zraniony w nogę piłą spalinową. Sierż. szt. Grzegorz Markiewicz wraz ze st. sierż. Mi-



chałem Klimkiem założyli poszkodowanemu opatrunek, tamując silne krwawienie, i radiowozem przetransportowali go do szpitala. (KWP w Poznaniu/kp)

## 28-latkowi

23 kwietnia – Białystok. W odpowiedzi na zgłoszenie o mieszkańcu osiedla Leśna Dolina, który miał podciąć sobie żyły i wyjść z mieszkania, pod wskazany adres pojechali mundurowi z Oddziału Prewencji Policji w Białymstoku. Sierż. szt. Rafał Lewko oraz



sierż. Agnieszka Skwierczyńska w jednej z klatek schodowych zauważyli mężczyznę z obficie krwawiącą raną w okolicy nadgarstka. Poszkodowany na oczach funkcjonariuszy stracił przytomność i osunął się na ziemię. Policjanci udzielili mu pierwszej pomocy, tamując krwawienie. Mężczyzna odzyskał przytomność jeszcze przed przyjazdem załogi karetki pogotowia. (KWP w Białymstoku/mg)

## 70-latkowi

23 kwietnia – Szczytno. Policjanci z Referatu Patrolowo-Interwencyjnego szczytnskiej komendy w trakcie służby zauważyli starszego mężczyznę, który właśnie osunął się z roweru. Okazało się, że mężczyzna nie może złapać oddechu i kłuje go w klatkę



piersiowej. Sierż. Sebastian Chamera i post. Kamil Grzegorzczak udzielili seniorowi pierwszej pomocy medycznej, a wezwana na miejsce załoga karetki pogotowia przewiozła mężczyznę do szpitala z podejrzeniem zawału serca. (KWP w Olsztynie/mw)

## 55-latkowi

25 kwietnia – Halinów. Do komisariatu wbiegł roztrzęsiony mężczyzna, wołając o pomoc dla członka rodziny, który został porażony prądem podczas montażu kuchenki. Będący właśnie na służbie komendant komisariatu kom. Wojciech Wasilewski udał się razem ze zgłaszającym pod wskazany adres, znajdujący się kilkaset metrów od komisariatu. Policjant sprawdził, czy odcięte zostało źródło prądu, aby bezpiecznie udzielić pomocy trącącemu oddech uszkodzowanemu. Na miejsce dotarli również dzielnicowi: aspiranci Mariusz Lipski i Piotr Alwas. 55-latkowi ustaly funkcje życiowe, więc policjanci na zmianę prowadzili resuscytację do czasu przyjazdu pogotowia. Po kilku minutach mężczyźnie udało się przywrócić akcję serca, po czym został przekazany pod opiekę ratowników medycznych. (KSP/mw)

## 39-latkowi

25 kwietnia – Świecie. Oficer dyżurny świeckich policjantów otrzymał zgłoszenie, że jeden z mieszkańców kamienicy leży na podłodze i źle się czuje. Przybyli na miejsce sierż. Damian Wohlfeil i st. post. Sebastian Bartoś zauważyli mężczyznę siedzącego na parapecie, który oświadczył im, że zamierza wyskoczyć. W pewnym momencie mężczyzna założył sobie kabel na szyję, więc policjanci zdecydowali się siłowo wejść do mieszkania 39-latka, czym powstrzymali de-



sperata. Mężczyzna został przewieziony do szpitala. (KWP w Bydgoszczy/mg)

## 6-miesięcznej dziewczynce

1 maja – Chrzanów. W godzinach nocnych roztrzęsiony mieszkaniec Balina w powiecie chrzanowskim telefonicznie poprosił o pomoc w transporcie do szpitala swojej sześciomiesięcznej córki, która potrzebowała natychmiastowej pomocy lekarskiej. Wysłany pod wskazany adres patrol Policji w składzie post. Przemysław Kurzak i post. Sylwia Mrzygłód przy użyciu sygnałów uprzywilejowania przeprowadził pilotaż do szpitala, gdzie szybko siniejące dziecko zdążyło otrzymać fachową pomoc medyczną. (KWP w Krakowie/mw)

## Dwóm mężczyznom

1 maja – Tczew. Policjanci z Referatu Patrolowo-Interwencyjnego sierż. szt. Mirosław Kania i sierż. szt. Marek Taflński podczas weekendowej służby skutecznie przeprowadzili dwie ratujące życie interwencje. W odpowiedzi na zgłoszenie o mężczyźnie, który zamierza skoczyć do rzeki, mundurowi znaleźli siedzącego na barierkach mostu mężczyznę, który pokazywał im, aby się nie zbliżali. Policjanci podczas rozmowy z 34-latkim podeszli bliżej, a następnie wciągnęli go na bezpieczną stronę mostu. Mężczyzna został przekazany załodze karetki pogotowia. Kilka godzin później ci sami mundurowi zostali wysłani na interwencję w związku z awanturą domową. Po wejściu do mieszkania znaleźli leżącego na ziemi mężczyznę bez oznak życia, który, jak się później okazało, po kłótni z konkubiną próbował się powiesić, jednak szybko został przez kobietę odwiązany. Funkcjonariusze prowadzili resuscytację nieprzytomnego 39-latka aż do przyjazdu zespołu ratownictwa medycznego. Z przywróconym oddechem i przytomnością mężczyzna został przewieziony do szpitala. (KWP w Gdańsku/mw)

## 60-latkowi

4 maja – Szczytno. Policjanci z Referatu Patrolowo-Interwencyjnego szczycieńskiego komendy sierż. Krystian Fąk i st. post. Adam Arasimowicz podczas pełnienia służby zauważyli dym wydobywający się z okna jednego z budynków mieszkalnych. W całkowicie zadymionym mieszkaniu znaleźli leżącego na kanapie poparzonego i półprzytomnego mężczyznę, który miał problemy



z oddychaniem. Mundurowi ewakuowali 60-latka, udzielili mu pierwszej pomocy oraz wezwali na miejsce straż pożarną i załogę karetki pogotowia. (jm/tm)

## 28-latkowi

9 maja – Nowakowo. 28-latek wybrał się nocą na ryby pontonem, z którego na środku rzeki zeszło powietrze, więc mężczyzna zaczął tonąć i rozpaczliwie wołać o pomoc. Zaalarmowani okoliczni mieszkańcy wezwali



Policję. Funkcjonariusze, we współpracy z mieszkańcem, który cały czas latarką oświetlał mężczyznę w wodzie, próbowali użyć ratowniczej rzutki z drugiego brzegu, jednak wyiębiony 28-latek nie mógł się wydostać z owijającej go gumy pontonu. W pewnym momencie mężczyzna ucichł. Policjanci asp. szt. Grzegorz Doroz oraz mł. asp. Piotr Szpak z WRD KMP w Elblągu wskoczyli do wody i po chwili wyciągnęli uszkodzowanego na brzeg, po czym przekazali pod opiekę lekarzy. (KWP w Olsztynie/j/s)

## 56-latkowi

10 maja – Przechlewo. Policjanci z Przechlewa zostali poinformowani o tym, że w pobliżu ich posterunku przy jednym ze sklepów leży na schodach nieprzytomny mężczyzna. Asp. Piotr Latawiec i asp. Maciej Szostak pobiegli pod wskazane miejsce i po sprawdzeniu, że mężczyzna nie oddycha i nie ma wyczuwalnego pulsu, podjęli reanimację. Po kilku minutach 56-letniemu mężczyźnie powróciły oddech i krążenie, a jeszcze przed przyjazdem ratowników medycznych uszkodzony odzyskał świadomość. (KWP w Gdańsku/mw) ■

Opracowanie: PATRYCJA DŁUGOŃ

# Policjant ozdrowieniec bohater

Te trzy słowa trafnie określają trzech policjantów z trzeciego komisariatu w Lublinie, którzy pokonali wirusa SARS-CoV-2, a teraz pomagają innym zakażonym w powrocie do zdrowia.

**W** poprzednim numerze pisaliśmy o komisariacie po kwarantannie. Przez ponad dwa tygodnie KP III w Lublinie był wyłączony ze służby. Policjanci, u których wykryto koronawirusa, przebywali w tzw. izolatorium, czyli w odpowiednio przystosowanym dla nich hotelu. Część z nich potrzebowała hospitalizacji, lecz zdecydowana większość przechodziła chorobę łagodnie. Komisariat został ponownie otwarty 11 kwietnia br. Ozdrowieńcy z KP III postanowili pomagać innym również poza służbą. Przedstawiamy pierwszych trzech policjantów, którzy oddali osocze z cennymi przeciwciałami.

## PIERWSZY DO POMOCY

Przez 12 lat służby sierż. szt. Waldemar Badurowicz spotkał się z różnymi zadaniami i radził sobie z nimi bez problemu. Jednak zdobyte doświadczenie nie pomogło ochronić się przed zakażeniem koronawirusem. Pod koniec marca wynik



badania wykazał obecność wirusa w organizmie sierżanta i po niezbędnych badaniach umieszczono go w izolatorium.

– W moim przypadku hospitalizacja nie była potrzebna – wspomina sierż. szt. Badurowicz – przechodziłem chorobę dość łagodnie. Bardziej doskwierała mi samotność w izolacji.

Złe samopoczucie, podwyższona temperatura ciała, bóle w całym ciele i uciski w klatce piersiowej to główne objawy, jakie mu doskwierały. Waldemar ozdrowiał w dwa tygodnie i przed Świętami Wielkanocnymi był już z żoną i dwójką dzieci. Jak mówi, w powrocie do zdrowia zapewne pomogły zdrowy tryb życia i intensywne uprawianie sportów. Dziesięć dni później poproszono go, by oddał osocze ozdowieńca, gdyż zawarte w nim przeciwciała można podać osobom zakażonym, u których układ odpornościowy nie wykształcił białek mogących pokonać wirusa. Dla policjanta oddanie osocza nie było niczym nowym, bo jest honorowym dawcą krwi i pomaganiem w ten sposób jest u niego naturalnym odruchem. Do momentu zamknięcia numeru sierż. szt. Waldemar Badurowicz oddał osocze trzy razy.

## ZASŁUŻONY HDK

Gdy sierż. szt. Badurowicz był w stacji krwiodawstwa po raz drugi, razem z nim oddał osocze sierż. szt. Łukasz Sankowski. Ten policjant ma na koncie HDK już ponad 24 litry krwi i mimo ogólnego osłabienia pochorobowego miał na tyle dobre wyniki, by wspomóc swoim osoczem osoby zakażone SARS-CoV-2. Jak mówi – Warto poświęcić część siebie, by inni mieli szansę na ozdrowienie.

U sierż. szt. Sankowskiego potwierdzono obecność wirusa 29 marca, gdy zabrano go do szpitala. Potrzebował hospitalizacji, bo ciężko przechodził chorobę. Bóle mięśni i stawów, suchy, duszący kaszel, wymioty i gorączka oraz zanik apetytu, powonienia i smaku. Objawy, z którymi się mierzył, i duże dawki leków znacznie osłabiły organizm. Po dwóch tygodniach walki Łukasz wyszedł ze szpitala jako ozdowieńca. Niestety wirus zaatakował także jednego

z trzech synów policjanta. Na szczęście chłopak przeszedł chorobę łagodnie. Sierżant powoli poprawia swoją kondycję i wkrótce wróci do służby, którą pełni od jedenastu lat. Do momentu zamknięcia numeru sierż. szt. Łukasz Sankowski oddał osocze trzy razy.



## NATURALNY ODRUCH

23 marca post. Piotr Girzyński poczuł się źle. Objawy, choć łagodne, zaniepokoiły policjanta. Po konsultacji z lekarzem pojechał do szpitala zakaźnego w Lublinie, gdzie zbadano go i skierowano na kwarantannę domową. 25 marca posterunkowemu przeszła gorączka i czuł się normalnie, jednak pobrano od niego wymaz do badania na obecność wirusa. 26 marca okazało się, że wynik jest pozytywny i jeszcze tego samego dnia zabrano policjanta do szpitala. Cztery dni później został przewieziony do izolatorium, gdzie



przebywał do 7 kwietnia. Przeszedł zakażenie łagodnie, ale potrzebował jeszcze dziesięciu dni, by wrócić do służby. Gdy zadzwoniono z sanepidu z pytaniem, czy odda osocze jako ozdowieńca, zgodził się bez namysłu.

– Sądzę, że jeśli mogę pomóc, to trzeba to zrobić – podsumowuje Piotr – To naturalny odruch.

Post. Girzyński jest w Policji od połowy 2019 r., kontynuując tradycję rodzinną, podobnie jak jego brat i siostra. Jest honorowym dawcą krwi oraz dawcą szpiku kostnego.

Historia czasu pandemii dla Komisariatu Policji III w Lublinie nie zaczyna się do brze. Ale jak większość opowieści kończy się przekazem, że w każdej sytuacji można dać coś od siebie. Jeśli możesz pomóc, zrób to, jak policjanci z „trójki”, i dopisz siebie do historii o ozdowieńcach oddających osocze dla ratowania innych zakażonych. ■

KRZYSZTOF CHRZANOWSKI  
zdj. archiwum bohaterów



# Bohater z okładki

Sierpień 1972 r. W Warszawie przy Chmielnej 7 trwa kolegium redakcyjne wydawnictwa „Sport i Turystyka”. Gorący spór toczy się o bohatera na przedostatnią okładkę kolejnego zeszytu przygód kapitana Żbika.

**T**radycyjnie już redakcja umieszcza jednostronicową, prawdziwą opowieść o ludziach nieprzeciętnie odważnych, którzy dokonali heroicznego czynu, ratując czyjeś życie. Rubryka ma nazwę zaczerpniętą z odznaczenia – „Za ofiarność i odwagę”. Planowany jest kolejny zeszyt komiksu z kapitanem Żbikiem pt.: „Pogoń za lwem” cz. III. Kandydatów jest kilku. Eugeniusz – dyrektor wydawnictwa spiera się z naczelnym – Janem. Pozostali też mają swoje typy.



– Janek, tego strażaka, co uratował dziecko z pożaru, damy w następnym numerze, teraz powinniśmy dać zawiadawcę stacji, który odepchnął w ostatniej chwili staruszka. W przyszłym miesiącu mamy dzień kolejarza!

– Ale Gienek, przecież Żbik w następnym zeszycie będzie podróżował pociągiem i badał zabójstwo na stacji kolejowej. To by wtedy bardzo pasowało...

W tym momencie z hukiem otwierają się drzwi. Do pokoju, w którym odbywa się kolegium, wpada zziębnięty Władek – autor scenariuszy.

– No... witamy serdecznie szanownego pana redaktora – przywitał go, nieco ironicznie, naczelnym.

– Słuchajcie – Władek z trudem łapie oddech. – Ale akcja! Idę mostem Śląsko-Dąbrowskim i widzę taki obrazek. Za barierką stoi młoda dziewczyna twarzą odwrócona do rzeki. Wokół niej gromada ludzi. Nagle puszcza się barierki i spada do wody. Wszyscy podbiegają i patrzą w dół, ja też. Dziewczyny nie widać. Kilkadziesiąt metrów dalej w kierunku mostu Gdańskiego wynurza się głowa i znowu za



chwile tonie. Nurt niesie ją bardzo szybko. Jakiś facet przelazi przez barierki, ubrany w palto, i skacze do Wisły! Słyszę z tłumu czyjeś głośne: „NIE!” i widzę, jak ten, który krzyknął, pędzi mostem w kierunku brzegu. Ten w wodzie wypłynął i utrzymuje się na powierzchni. Stara się podpłynąć do dziewczyny. Widzę, że oni zaczynają tonąć. Drugi, który pobiegł w stronę brzegu, chyba to przewidział. Już widać go na śródmiejskiej stronie i dalej biegnie w dół rzeki, goniąc tonących. Gdy był już na ich wysokości, skoczył do Wisły. Dziewczyna, pomimo że tonie, odpycha od siebie mężczyznę. On sam traci siły, oboje potrzebują natychmiast pomocy. Coraz rzadziej widać ich na powierzchni. Znikają pod wodą. Pojedyncze osoby na moście



zaczynają się głośno modlić. Do miejsca, gdzie ostatni raz ich widzieliśmy, na powierzchni dopływa mężczyzna, który wskoczył do Wisły z bulwarów. Nikt już nie ma nadziei, że kogokolwiek uratuje. Teraz wszyscy proszą Boga, żeby sam nie utonął.

– I oto na naszych oczach dzieje się cud – kontynuuje swoją opowieść Władek. – Wynurza się mężczyzna w jesionce, a w zasadzie to ratujący wydobył go na powierzchnię. Złapał go i zaczyna płynąć w stronę brzegu. Jest przytomny i trochę pomaga ratującemu. Dzieje się cud drugi. Pod wodą holuje coś jeszcze. Gdy są niedaleko brzegu Wisły, w tym miejscu wskakuje ktoś jeszcze i pomaga. Z wielkim trudem dopływają tuż przed mostem Gdańskim. Mężczyźni w palcie ktoś pomaga się wyczołgać. Ten „kozak”, co ich dogonił brzegiem i po nich skoczył, wyciąga spod wody dziewczynę, którą holował. Ja już z mostu pobiegłem w to miejsce, gdzie ich wyciągali. Ona bez życia. Przenieśli ją do jakiegoś Żuka, który się zatrzymał i rozpoczęli sztuczne oddychanie. Nim przyjechało pogotowie, zaczęła oddychać. W tym balaganie szukam wzrokiem tego, co ich uratował. Siedział sam skrajnie wyczerpany na betonowych stopniach bulwaru, przemoczony i zmarznięty, nakryty tylko czyjąś suchą kurtką. Ze spuszczoną głową próbował złapać oddech. Podszedłem do niego i powiedziałem: „Człowieku, uratowałeś dwa życia...”. Nic mi nie odpowiedział, nie miał siły. Chwilę później na miejsce przyplęnęła załoga milicji wodnej i od nich dowiedziałem się, że to funkcjonariusz z ich komisariatu!

Władek dopiero teraz napił się ze szklanki, którą przez cały czas kurczowo trzymał w ręku. Opadł na krzesło. W redakcji zapadła grobowa cisza. Wszyscy zebrani zaczęli patrzeć sobie głęboko w oczy.

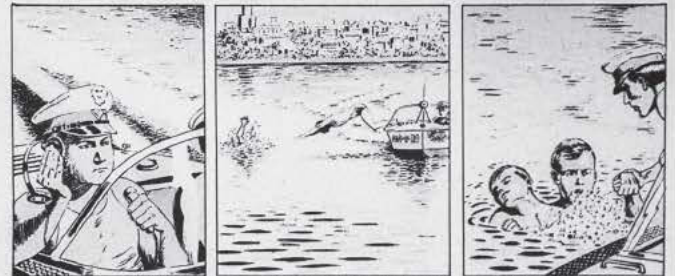
– O Jezu... – wymamrotał Boguś – rysownik.

– Mamy to! Zakrzyknęli równocześnie Gienek i Janek.

\*\*\*

Ta historia wydarzyła się naprawdę. Jej bohater został opisany w zeszycie przygód o kapitanie Żbiku „Pogoń za lwem”. Prasa o tym wydarzeniu rozpisywała się jeszcze wiele dni. Poruszył wiele osób. Poeta Stanisław Ryszard Dobrowolski napisał wiersz, który ukazał się w „Życiu Warszawy”, i zadedykował go ratującemu ludzkie życie st. szer. MO Wirgiliuszowi Gaworowi.

## ZA OFIARNOŚĆ I ODWAGĘ



ICH SŁUŻBA WYMAGA CZUJNOŚCI, SZYBKIEJ DECYZJODNAGI, A CZĘSTO BOHATERSTWA. DZIECIĄTKI LEKKOMYŚLNYCH NIERAZ PŁYWAKÓW ZAWDZIECZAJĄ ŻYCIE TYM DZIELNYM MILICJANTOM. JEDEN Z NICH SIERŻANT WIRGILIUSZ GAWOR. W LATACH 1967-1970 WYRATOWAŁ Z NURTÓW RZECI TRZYNAŚCIORO TONAĆCZYCH.



JUZ W ROKU  
1966 ZA WYDOBY-  
CIE Z NURTÓW WIS-  
ŁY- Z NARAŻENIEM  
WŁASNEGO ŻYCIA  
- TONACEJ DZIEW-  
CZYŃKI ODZNACZO-  
NY ZOSTAŁ MEDALEM  
„ZA OFIARNOŚĆ  
I ODWAGĘ.”



SIERŻANT  
WIRGILIUSZ GAWOR

Nasz bohater to funkcjonariusz komisariatu rzeczne w Warszawie w latach 1962–1986. Uratował życie kilkudziesięciu osobom, również poza służbą. Wyjątkowym zrzędzeniem losu było to, że tę samą osobę w ciągu kilku miesięcy ratował aż trzykrotnie. Wyobraźcie sobie zdziwienie ratowanego, gdy widzi za każdym razem tę samą twarz... Odznaczony m.in.: „Za ofiarność i odwagę”. Za nieprawdopodobną liczbę wyratowań wielokrotnie nagradzany. Służba na rzece była jego misją, poświęcał się jej bez reszty.

Stworzył ciepłą i kochającą się rodzinę. 7 maja 2020 r. Komisariat Rzeczny Policji w Warszawie odwiedzili jego syn i wnuk. Były wspomnienia, pamiątki i wzruszający rejs policyjną łodzią pod most Śląsko-Dąbrowski – w miejsce, gdzie 54 lata temu rozegrała się ta dramatyczna historia. Syn Marcin tak wspomina ojca: *Był człowiekiem obowiązkowym, sumiennym, swojej pracy poświęcał się na 200%. W roku 1966 za wyratowania tonących z Wisły i wzorową służbę otrzymał mieszkanie. Swoim zachowaniem i podejściem zjednywał sobie ludzi. Był wspaniałym tatą, kumplem i przyjacielem dla nas. Wymagający, ale sprawiedliwy. Często wraz ze starszym bratem Wirgiliuszem przechodziliśmy do komisariatu rzeczne. Śmiałyśmy się, że nikt nie ma tylu wujków, co my. Byli wspaniałymi ludźmi. Dziękuję Ci, Tato, że byłeś dla nas wspaniałym ojcem, dla Mamy wspaniałym mężem. Byłeś, jesteś i będziesz dla mnie i wnuków Krzysia i Pawelka wielkim bohaterem, człowiekiem i dziadkiem. Stopy wody pod kilem, Tato.*

Wirgiliusz Gawor odszedł na wieczną wachtę 17 maja 2015 r. w wieku 74 lat. Pochowany jest na cmentarzu w Marysinie Wawerskim w Warszawie. Cześć Jego Pamięci! ■

EMIL JAROSŁAWSKI  
JKPW Galar  
zdj. Jacek Herok

# 64 dni w PCD

Przez pierwsze 64 dni pandemii w Legionowie funkcjonowało Policyjne Centrum Dowodzenia. W izolacji pracowało 36 osób. Tam pełnili służbę, spali i jedli.

**G**dy koronawirus SARS-CoV-2 dotarł do Polski, od 7 marca przy służbie dyżurnej w KGP zaczęło działać Centrum Operacyjne Komendanta Głównego Policji na ul. Puławskiej w Warszawie. Każdego dnia minister zdrowia przekazywał informacje o kolejnych przypadkach zakażeń. Relacje z Włoch nie pozostawały złudzeń. Państwu groził paraliż. Aby zabezpieczyć sprawne działanie Policji, komendant główny gen. insp. Jarosław Szymczyk podjął decyzję o przeniesieniu od 16 marca centrum operacyjnego do PCD znajdującego się na terenie Centrum Szkolenia Policji w Legionowie. Organizacją działania PCD zajęli się zastępca dyrektora Głównego Sztabu Policji KGP mł. insp. Tomasz Maluszczyk oraz naczelnik Wydziału Zarządzania Kryzysowego i Przygotowań Obronnych GSP KGP mł. insp. Jacek Witas.

– Nigdy wcześniej polska Policja nie spotkała się z działaniami tak dynamicznymi i tak nieznanymi. Sama decyzja o przeniesieniu CO też była dynamiczna. Na płynne przejście na pracę w Legionowie mieliśmy dwa dni. Przygotowanie logistyczne i informatyczne takich działań zwykle trwa dwa tygodnie. Teraz nic wcześniej nie było gotowe. Zrobił się prawdziwy wyścig z czasem, bo 16 marca PCD miało już działać – mówi mł. insp. Jacek Witas.

Wszyscy stanęli na wysokości zadania. Nie tylko funkcjonariusze GSP KGP, na których przede wszystkim miała się opierać służba w PCD, ale także policjanci i pracownicy Biura Logistyki Policji KGP i Biura Łączności i Informatyki KGP. Wystarczyło im półtora dnia i wszystko działało!

## BEZPIECZEŃSTWO PONAD WSZYSTKO

W pierwszym etapie, od 16 marca, do pracy w PCD skierowano 25 osób. Dobrano najlepszych z najlepszych pracowników pod względem umiejętności analitycznych i sztabowych, którzy uczestniczyli w niejednej operacji. Przede wszystkim z GSP KGP, ale także z Biura Kryminalnego KGP, Biura Prewencji KGP, Biura Ruchu Drogowego KGP, Biura Kontroli KGP, Biura Międzynarodowej Współpracy Policji KGP, Gabinetu Komendanta Głównego Policji, Biura Szkolenia, Kadry i Obsługi Prawnej KGP oraz Centralnego Pododdziału Kontroli i Zarządzania Policji „BOA”.

– Od samego początku przyświecało nam, że musimy dbać o bezpieczeństwo osób skierowanych do pracy w PCD. Byliśmy szczególną grupą, bo jeśli miał być właściwy obieg informacji dla kierownictwa polskiej Policji i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, nie mogliśmy pozwolić sobie na błąd czy zagrożenie – mówi mł. insp. Tomasz Maluszczyk. – Ale trzeba zacząć od tego, że wchodząc do PCD, nie wiedzieliśmy, jak długo tam zostaniemy. Niektórzy mieli jeszcze jakieś swoje sprawy prywatne, o które musieli zadbać. Na początku policjantom trudno było zaakceptować, że nikt stamtąd nie wychodzi. Dlatego sam poprosiłem komendanta CSP, by również mnie założyła blokadę na przepustkę.



W PCD praca może trwać 24 godziny na dobę, ale nie ma tam pokoi hotelowych. Załogę PCD zakwaterowano w sąsiednim budynku, a posiłki spożywali w leżącej nieopodal kantine. Do tych trzech budynków wstęp mieli tylko oni oraz sprzątaczk i firma cateringowa przygotowująca posiłki. Dbanie o wspólne bezpieczeństwo stało się obowiązkiem. Było codzienne mierzenie temperatury, wszędzie stał też płyn do dezynfekcji rąk.

– Pierwsze cztery tygodnie były bardzo trudne. Zmieniały się przepisy, obostrzenia i my musieliśmy się z dnia na dzień dostosowywać. Komendant Główny Policji polecił powołać w województwach centra operacyjne na wzór CO KGP, a my na podstawie otrzymanych informacji sporządzaliśmy informację dobową, która też stale zmieniała kształt. W związku z ciągle zmieniającymi się zaleceniami ludzie w terenie mieli wiele pytań, a gdy nie potrafili znaleźć na nie odpowiedzi, dzwonili do nas. My musieliśmy wiedzieć – mówi mł. insp. Tomasz Maluszczyk.

W pierwszej fazie PCD pracowało na cztery zmiany w systemie 12/24/48, a po miesiącu, gdy skład wzmocniono o kolejne 11 osób, na sześć zmian w systemie 12/24/48. Zespoły liczyły po pięć osób. Nie były wyizolowane, z wyjątkiem sytuacji, gdy po pewnym czasie rozpoczęły się tygodniowe wyjazdy do domu. Wtedy, po powrocie osoby te przez tydzień przebywały na wewnętrznej, umownej kwarantannie w CSP w Legionowie. Był to czas na reakcję w przypadku pojawienia się symptomów choroby. Nic takiego na szczęście nie ▶



▶ nastąpiło, a osoby na kwarantannie dostawały zadania do wykonania.

– Byli zakwaterowani w innym bloku. Komunikowaliśmy się z nimi przez system wideo, a pierwsze pytania, jakie słyszeli, to o temperaturę, samopoczucie i czy czują smaki – mówi mł. insp. Jacek Witas.

### CIĘŻAR ODPOWIEDZIALNOŚCI

System wideokonferencji sprawdził się nie tylko wewnątrz, ale przede wszystkim podczas kontaktów zewnętrznych. Codziennie odbywały się wideokonferencje Komendanta Głównego Policji z komendantami wojewódzkimi z udziałem kierownictwa PCD, bo to podczas tych konferencji padały polecenia. Ze względu na dynamikę wydarzeń zarządzanie kryzysem odbywało się nie za pomocą pism, a poleceń wydanych właśnie podczas wideokonferencji.

Sztabowcy zamknięci w PCD nie tylko zbierali informacje napływające z kraju i opracowywali je na użytek kierownictwa Policji i resortu, ale także koordynowali przejeżdżające przez kraj konwoje, wsparcie Policji przez Zandarmierię Wojskową i Wojska Obrony Terytorialnej podczas służb na granicach i patrolowej oraz kontroli kwa-



rantanny. Na początku działania Policję wspierało 3 tysiące żołnierzy ŻW i WOT. Teraz jest ich około tysiąca. Sztabowcy z PCD zorganizowali także przelot policyjnego Black Hawka z zakażoną pielęgniarką z Radomia. Lotnicze Pogotowie Ratunkowe po prostu nie miało takiego śmigłowca, aby zabrać na pokład wymaganą ilość sprzętu i personelu medycznego.

Wszystkie zbierane informacje były istotne, ale szczególnie te dotyczące liczby funkcjonariuszy objętych kwarantanną i zakażonych. W szczytowym momencie było 640 policjantów na kwarantannie i 174 zakażonych.

– Na naszej służbie w dużym stopniu leżał ciężar odpowiedzialności za utrzymanie rygoru sanitarnego. Sprawdzanie, czy wszyscy objęci kwarantanną są w domu, a osoby zakażone znajdujące się w domowej izolacji też przestrzegają zakazu opuszczania miejsca pobytu. Bo osoby zakażone, które byłyby poza domem, mogłyby stać się dużym problemem – mówi mł. insp. Tomasz Maluszczyk. – Niedopuszczenie do rozprzestrzenienia się koronawirusa było i jest bardzo ważnym zadaniem Policji. Musieliśmy wiedzieć, ile osób skontrolowano, ile nie i dlaczego nie zostały skontrolowane. Interesowaliśmy się niemal wszystkim, także zgłaszanymi potrzebami mieszkańców na kwarantannie.



### GRA W WUHAN

Pracującym w PCD przyszło spędzić tam święta wielkanocne. To było już po czterech tygodniach służby. Tylko trzy osoby dostały pierwsze przepustki, bo było wiadomo, że pobyt przedłuży się i trzeba było ułożyć grafik kolejnych „urlopów”.

– Chyba nikt z nas tych świąt nie zapomni. Już wtedy wiedzieliśmy, że udało nam się stworzyć zgrany zespół wspierających się ludzi z różnych biur – mówi mł. insp. Tomasz Maluszczyk. – Stworzyliśmy nie tylko zwarty monolit, ale także jakby małą społeczność. Bo była nie tylko praca, ale i życie poza nią, które teraz coraz bardziej zaczynało przypominać to normalne, poza murami.

Odizolowani w PCD mieli do swojej dyspozycji stół pingpongowy, parę łyżworolek (rozmiar 43) przywiezioną przez jednego z policjantów, na których można było pojeździć po torze do szkolenia techniki jazdy samochodem. Ktoś przywiózł ze sobą instrumenty muzyczne, powstawały pierwsze teksty piosenek i już niewiele brakowało, aby zaczął działać zespół muzyczny.

– Ale najczęściej rozrywki dawała nam gra planszowa wymyślona przez naszą koleżankę Anię Zawadzińską – mówi mł. insp. Jacek Witas. – Była połączeniem gry w chińczyka i monopol, a nazywała się... Wuhan. To gra edukacyjna dla sześciu osób, gdzie wszystkie hasła dotyczyły pandemii, np. „nie wzięłeś maseczki – dwa pola wstecz”.

### BEZCENNE PCD

16 maja, po 64 dniach pracy, 36 osób opuściło Policyjne Centrum Dowodzenia w Legionowie. Wrócili do swoich biur, większość do centrum operacyjnego na Puławskiej, bo zagrożenie koronawirusem nie minęło.

– Na ostatniej odprawie powiedziałem, że przy podobnej sytuacji chciałbym pracować z takimi ludźmi, z jakimi miałem okazję teraz – mówi mł. insp. Tomasz Maluszczyk.

Mł. insp. Tomasz Maluszczyk i mł. insp. Jacek Witas, którzy przez te 64 dni odpowiadali za funkcjonowanie PCD, są nie tylko dumni z wykonanego zadania, ale także wskazują na osiągnięte korzyści.

– Żadna szkoła czy kursy nie dadzą takiego doświadczenia, jakie zdobyły osoby, które były w PCD przed te dwa miesiące. Mieliśmy tu funkcjonariuszy z różnym stażem i dla wielu z nich była to kolejna bezcenna okazja podniesienia swych umiejętności – mówią wspólnym głosem i dodają. – Mamy także wnioski. Należy utrzymać PCD, budynek i pomieszczenia na takie właśnie okazje. Okazało się, że można go błyskawicznie wykorzystać i bezpiecznie pracować w izolacji. ■

ANDRZEJ CHYLIŃSKI  
zdj. Jacek Witas

# Monitorujemy sytuację na bieżąco

Rozmowa z mł. insp. Marcinem Wydrą z Dywizji Planowania Operacyjnego Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych w Brukseli

## – Jak trafił Pan do służby w Brukseli?

Mam doświadczenie w działaniach poza granicami kraju, brałem udział w misjach Organizacji Narodów Zjednoczonych i Unii Europejskiej w Kosowie oraz w Bośni i Hercegowinie, pracowałem w Departamencie Misji Pokojowych ONZ w Nowym Jorku. Polska Policja od wielu lat ma największy kontyngent w misjach zagranicznych UE, ale nigdy nie mieliśmy swojego reprezentanta w centrali w Brukseli, stąd pomysł zgłoszenia mojej kandydatury na stanowisko oficera ds. planowania w Dyrektoriacie Planowania i Prowadzenia Cywilnych Misji Zarządzania Kryzysowego UE (ang. Civilian Planning and Conduct Capability – CPCC), który jest częścią Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych. Ogłoszenia o naborze wysyłane są do wszystkich krajów członkowskich UE. Wymagania to m.in.: odpowiednie wykształcenie, stopień policyjny, doświadczenie misyjne, znajomość języków obcych. Po wstępnej selekcji znalazłem się na tzw. krótkiej liście (ang. short list) i zostałem zaproszony na rozmowę kwalifikacyjną do Brukseli. Dwa tygodnie po spotkaniu okazało się, że zostałem wybrany i 1 czerwca 2017 r. rozpocząłem pracę.

## – Wyjaśnijmy Czytelnikom – w jakim celu została powołana EEAS, czyli Europejska Służba Działań Zewnętrznych?

Europejska Służba Działań Zewnętrznych (ang. European External Action Service) jest unijną służbą dyplomatyczną. Ja nazywam ją europejskim ministerstwem spraw zagranicznych, ponieważ w ten sposób łatwiej odnieść to do struktur krajowych. EEAS została utworzona na mocy Traktatu Lizbońskiego i funkcjonuje od 1 stycznia 2011 r. Wspiera Wysokiego Przedstawiciela Unii Europejskiej w prowadzeniu polityki zagranicznej i bezpieczeństwa UE. Ma zagwarantować, by polityka zagraniczna UE była bardziej spójna i skuteczna. Jej działania mają zwiększyć rolę UE na świecie. EEAS odpowiada za stosunki dyplomatyczne i wspiera partnerstwa strategiczne z krajami spoza UE. Obecnie EEAS ma największą sieć placówek dyplomatycznych na całym świecie, większą niż Stany Zjednoczone. Z punktu widzenia mojej pracy najważniejsza jest jednak rola EEAS w zapewnianiu bezpieczeństwa w ramach wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony UE (ang. Common Security and Defence Policy – CSDP). Stąd działające w ramach EEAS struktury planowania i prowadzenia wojskowych i cywilnych misji CSDP w krajach trzecich. Za misje wojskowe, których jest aktualnie sześć, odpowiada Sztab Wojskowy UE, natomiast za misje cywilne – obecnie jedenaście – właśnie CPCC, który podzielony jest na cztery Dywizje (odpowiednik wydziału). Ja pracuję w Dywizji Planowania Operacyjnego.

## – Czym na co dzień zajmuje się polski przedstawiciel Policji w EEAS?

Moim głównym zadaniem jest planowanie cywilnych misji CSDP. Uczestniczę w konsultacjach przed podjęciem decyzji o utworzeniu nowej misji, a kiedy już decyzja zapada, sporządzam koncepcje operacji (ang. CONOPS) i plan operacyjny (ang. OPLAN), które są podstawowymi dokumentami określającymi sposób działania misji. Każda misja ma określony mandat i jest powoływana na określony czas, zazwyczaj na 2 lata, więc kiedy następuje odnowienie mandatu (na kolejny oznaczony okres), trzeba uaktualnić dokumenty planistyczne i tym również się zajmuję. Jako jeden z czterech oficerów ds. planowania osobiście nadzoruję misje w Gruzji, Kosowie, na Ukrainie i w Iraku.

## – W czerwcu mijają trzy lata Pana służby w Brukseli. Jakie były najważniejsze realizacje i podejmowane działania w tym czasie?

Zaraz po przyjeździe do Brukseli i podjęciu pracy w CPCC zapadła decyzja o utworzeniu nowej misji CSDP w Iraku. Zostałem wyznaczony do zaplanowania tej misji, co było nie lada wyzwaniem. Oczekiwania krajów członkowskich UE były wysokie i trzeba było długo i cierpliwie tłumaczyć, jakie cele są możliwe do zrealizowania, a jakie nie, biorąc pod uwagę kontekst polityczny i aktualną sytuację w Iraku. Udało się znaleźć kompromis i w stosunkowo krótkim czasie zaplanować misję doradczą w zakresie reformy cywilnego sektora bezpieczeństwa Iraku, która funkcjonuje do dzisiaj. Uważam to za swój osobisty sukces. Ponadto sprawuję nadzór planistyczny nad misjami w krajach, w których Polska jest strategicznie zaangażowana, a nasza Policja ma swoje kontyngenty, czyli w Gruzji, Kosowie i na Ukrainie. Pozwala to na bieżące monitorowanie sytuacji, a w konsekwencji – lepsze kształtowanie polityki i naszego zaangażowania, również kadrowego, w tych misjach. Współpracuję w tym zakresie ze Stałym Przedstawicielstwem RP przy UE, MSZ oraz Biurem Międzynarodowej Współpracy Policji KGP.

## – Ale nie jest Pan jedynym polskim policjantem służącym w EEAS?

Na początku byłem jedyny, ale wspólnie z BMWK KGP podjęliśmy próby zatrudnienia kolejnego polskiego policjanta. W końcu udało się i od kwietnia zeszłego roku w CPCC pracuje także nadkom. Mirosław Lipka, który pełni służbę jako tzw. desk officer w Dywizji Prowadzenia Operacji. Jego głównym zadaniem jest bieżące monitorowanie i wspomaganie pracy misji w Iraku.

## – Obecnie na całym świecie pierwsze miejsce w doniesieniach agencyjnych zajmuje sprawa walki z koronawirusem. Jak wygląda praca w EEAS w czasach pandemii?

W związku z sytuacją i obostrzeniami wprowadzanymi przez rząd Belgii, od połowy marca większość personelu EEAS w Brukseli pracuje zdalnie. Do biura można przyjść tylko w wyjątkowych przypadkach, np. gdy trzeba pracować na dokumentach niejawnych. Oczywiście należy zachować niezbędne środki ostrożności dotyczące

**Marcin Wydra** wstąpił do Policji w 1994 r. Skończył Wyższą Szkołę Policji w Szczytnie, służył w Komisariacie Policji w Mszanie Dolnej, by potem trafić do Szkoły Policji w Słupsku, gdzie był wykładowcą w Wydziale Organizacji Służby i Kierowania oraz w Wydziale Metodyki Szkolenia.

Doświadczenie w służbie międzynarodowej zdobywał jako oficer łącznikowy Jednostki Specjalnej Polskiej Policji w Kosowie, a następnie jako ekspert Policijnej Misji Unii Europejskiej w Bośni i Hercegowinie (EUPM). Był także zastępcą dowódcy JSPP w Kosowie.

W 2006 r. znalazł się w Wydziale Rozwoju Międzynarodowej Współpracy Policji Gabinetu Komendanta Głównego Policji.

W latach 2007–2010 był radcą – pełnomocnikiem Komendanta Głównego Policji ds. ochrony praw człowieka. W sierpniu 2010 r. jeszcze raz wyjechał do Kosowa, aby dowodzić JSPP. Po powrocie służył jako radca w Biurze Kadr i Szkolenia KGP oraz jako zastępca naczelnika Wydziału Prezydialnego KWP w Krakowie. W latach 2012–2016 pracował na stanowisku oficera ds. rekrutacji jednostek specjalnych policji (Selection and Recruitment Officer/FPU Coordinator) w Wydziale Policji Departamentu Misji Pokojowych w Sekretariacie Generalnym ONZ w Nowym Jorku. Po służbie za oceanem wrócił do KWP w Krakowie, aby w czerwcu 2017 r. objąć stanowisko eksperta ds. planowania operacyjnego (Operational Planner) w Komórce ds. Cywilnych Zdolności Planowania i Prowadzenia Operacji UE w Europejskiej Służbie Działań Zewnętrznych w Brukseli, gdzie służy do dzisiaj.

Ma żonę i dorosłego syna. Interesuje się bezpieczeństwem w wymiarze międzynarodowym, przyrodą i jej ochroną oraz szeroko pojętą nauką, w szczególności fizyką kwantową i astrofizyką. W wolnych chwilach lubi podróżować, uprawiać sport, szczególnie bieganie i tenis ziemny, oraz czytać książki i oglądać filmy.

P.Ost.



dystansu i higieny. Granice Belgii są zamknięte, nie kursują samoloty, nie można się swobodnie przemieszczać bez ważnego powodu. Policja w Brukseli jest dosyć restrykcyjna w egzekwowaniu prawa.

Także na misjach zredukowano personel do niezbędnego minimum, ewakuując czasowo większość ekspertów do krajów pochodzenia.

Aktualnie w EEAS prowadzone są analizy i opracowywane scenariusze, w jaki sposób pandemia wpłynie na bezpieczeństwo w poszczególnych krajach i regionach oraz na sposób działania misji CSDP. Jestem członkiem specjalnego zespołu w CPCC powołanego do opracowania wniosków w tym właśnie zakresie. Z pewnością rzeczywistość postwirusowa będzie inna niż dotychczas i czekają nas nowe wyzwania w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa w UE oraz pomocy krajom trzecim.

#### – W jakim kierunku pójdą te zmiany?

W związku z przeniesieniem wielu dziedzin życia do internetu z pewnością jeszcze większym problemem stanie się szeroko pojęta cyberprzestępczość. Już teraz notujemy w UE wzrost tego typu przestępczości, szczególnie oszustw, kradzieży i wyłudzeń. Dużym problemem stają się również zagrożenia hybrydowe, np. stosowanie dez-

informacji, w tym tzw. fake newsów, w celu wpływania na sytuację wewnętrzną i bezpieczeństwo państw czy całych regionów. W krajach słabiej rozwiniętych, zwłaszcza tych, gdzie są misje pokojowe CSDP, epidemia spowodowała spadek zaufania do społeczności międzynarodowej, włącznie z ONZ i UE, oraz jest pretekstem do zaniechania lub spowolnienia reform w sektorze bezpieczeństwa. To może się przyczynić do ich destabilizacji, wzrostu poczucia zagrożenia, pogorszenia sytuacji ekonomicznej, odrodzenia się konfliktów i fali migracji.

#### – Jak rodzina i znajomi podchodzą do Pana służby poza Polską?

Znajomi przeważnie są zaciekawieni, co robi policjant w Brukseli, i zadają mnóstwo pytań o szczegóły mojej pracy. Żona też jest policjantką, aktualnie pracuje w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Krakowie, syn natomiast studiuje w Danii. Tak więc chwilowo jesteśmy rozsiani po Europie. Staramy się jednak odwiedzać i spotykać regularnie, najczęściej w Polsce lub Belgii. Dziewczyna syna jest Belgijką, więc od jakiegoś czasu częściej bywa on w Brukseli niż w Polsce.

#### – Dziękuję za rozmowę. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. z archiwum M. Wydry

**Kontynuacja cyklu artykułów o pierwszej pomocy. We współpracy z Sekcją Ochrony Pracy KGP funkcjonariusze, którzy są ratownikami medycznymi koordynującymi zagadnienia z zakresu ratownictwa medycznego w poszczególnych jednostkach Policji, przybliżają różne sytuacje zagrażające zdrowiu, a nawet życiu, w których mogą uczestniczyć policjanci.**

# Złamania kończyn

Złamanie kości to przerwanie ciągłości kości w całym jej obwodzie, spowodowane działaniem urazu o energii przekraczającej granicę elastyczności tkanki kostnej. Złamanie może być również częściowe, czyli tzw. zielonej gałązki, oraz wieloodłamowe – gdy nastąpiło przerwanie kości dzielące ją na więcej niż dwa odłamy [1].

**Z**łamanie zamknięte nie wiąże się z przerwaniem ciągłości skóry ani z krwawieniem zewnętrznym, ale może spowodować krwawienie wewnętrzne. Jeżeli dochodzi do uszkodzenia mięśni i przerwania ciągłości skóry na całej jej grubości, mówimy o złamaniu otwartym, któremu czasem towarzyszy krwawienie zewnętrzne [1].

Objawami złamania w obrębie kończyny są m.in.: ból, obrzęk, zniekształcenie zarysu kończyny, nienaturalne ułożenie kończyny, patologiczna ruchomość kończyny, widoczne odłamy kostne (złamanie otwarte).

## OCENA POSZKODOWANEGO

Działania ratownicze policjant powinien rozpocząć od prawidłowej oceny miejsca zdarzenia i wstępnej oceny osoby poszkodowanej.

Utrzymanie drożności dróg oddechowych, oddechu i krążenia osoby poszkodowanej stanowi priorytet.

Podczas udzielania pierwszej pomocy/kwalifikowanej pierwszej pomocy policjant musi dokonać wyboru pomiędzy szybkim badaniem urazowym a badaniem miejscowym. W przypadku niebezpiecznego uogólnionego mechanizmu urazu (np. upadek z dużej wysokości, potrącenie osoby przez pojazd będący w ruchu) oraz znacznych odchyień od normy we wstępnej ocenie poszkodowanego (np. zaburzenia świadomości, oddechu, krążenia) należy wdrożyć szybkie badanie urazowe. Gdy mamy do czynienia z urazem izolowanym (np. policjant w trakcie interwencji został uderzony drewnianym kijem w przedramię), to należy wykonać badanie miejscowe.

Przed wykonaniem badania trzeba uwiódzić uszkodzoną kończynę, odzież prze-

ciąć lub zdjąć, a nie zsuwać tak, by unieвозмоwić właściwą ocenę i zaopatrzenie urazu [2]. Oczywiście trzeba wziąć pod uwagę warunki atmosferyczne i możliwość zabezpieczenia przed utratą ciepła osobę poszkodowaną.

Podczas badania pomocny może okazać się akronim STOP-DOS-TON (skaleczenie, tkliwość, otarcia, penetrowanie, deformacja, oparzenia, stłuczenia, trzeszczenia, obrzęk, niestabilność) [2]. Badając kończynę, należy zwrócić uwagę, czy w kończynie jest:

- zachowane prawidłowe krążenie (prawidłowa temperatura, kolor, nawrót kapilarny, ewentualnie zbadanie tętna),
- ograniczona czynność ruchowa i w jakim zakresie,
- zachowane prawidłowe czucie [2].

## UNIERUCHOMIENIE KOŃCZYNY

Po zbadaniu kończyny u poszkodowanego w miarę możliwości funkcjonariusz powinien zastosować unieruchomienie złamanej kończyny. Sposób jej unieruchomienia będzie zależał od miejsca złamania i sprzętu ratowniczego, jakim dysponuje funkcjonariusz na miejscu zdarzenia.



W przypadku złamania otwartego w pierwszej kolejności należy zabezpieczyć ranę/wystające odłamy kostne



Unieruchomienie przedramienia z wykorzystaniem szyny typu Sam Splint



Unieruchomienie przedramienia z wykorzystaniem chusty trójkątnej (tzw. temblaka)

Jednym ze sposobów jest ułożenie poszkodowanego w pozycji dla niego wygodnej/zastanej. Czasami złamanie kości jest na tyle poważne (np. złamanie trzonu kości udowej z przemieszczeniem), że próba nieumiętelnego przemieszczania może okazać się o wiele bardziej traumatyczna dla poszkodowanego niż sam uraz.

Kolejnym sposobem jest zastosowanie sztywnych szyn, np.: Kramera, typu Sam Splint. W dobraniu prawidłowego rozmiaru (długości) szyny należy posłużyć się regułą P. Potta. W przypadku złamania kości długiej trzeba zastosować unieruchomienie obejmujące złamaną kość oraz dwa sąsiadujące z tą kością stawy. W przypadku uszkodzenia w obrębie stawu należy unieruchomić ten staw i kości, które go tworzą. Szynę należy w pierwszej kolejności wyprofilować na zdrowej kończynie osoby poszkodowanej. Najbardziej optymalnym sposobem założenia tego typu unieruchomienia jest podział ról, polegający na tym, że jeden z funkcjonariuszy stabilizuje ręcznie złamaną kończynę, a drugi zakłada i stabilizuje szynę. Do stabilizacji wyprofilowanej szyny do uszkodzonej kończyny oprócz bandażu może posłużyć bezbarwna folia „stretch”.

Unieruchomienie miękkie wykonuje się głównie z wykorzystaniem chust trójkątnych, bandażu (np. temblaków) oraz przy użyciu odzieży należącej do osoby poszkodowanej lub innych przedmiotów będących w jej otoczeniu (np. koca, poduszki).

Europejska Rada Resuscytacji wskazuje, że w przypadku złamań kości długich z przemieszczeniem nie należy stosować wyciągu (w tym szyn wyciągowych). Wyciąg w przypadku złamań powinny wykonywać tylko osoby przeszkolone w zakresie tej procedury [3].

Należy również pamiętać o zebraniu wywiadu ratowniczego (SAMPLE), kontroli funkcji życiowych oraz przeciwdziałaniu wystąpienia hipotermii u osoby poszkodowanej. ■

kom. dr n. o zdr. MICHAŁ KURDZIEL  
– Sekcja Doskonalenia Zawodowego,  
Wydział Kadr i Szkolenia KWP w Szczecinie  
zdj. autor

[1] *Medyczne czynności ratunkowe*, red. P. Paciurek, A. Patrzala, Wydawnictwo Lekarskie PZWL, Warszawa 2016.

[2] *International Trauma Life Support. Ratownictwo przedszpitalne w urazach*, red. J.E. Cambell, Polska Medycyna Praktyczna, Kraków 2017.

[3] *Wytoczne resuscytacji 2015*, red. J. Andres, Polska Rada Resuscytacji, Kraków 2016.

## Dzień Weterana

W związku z sytuacją epidemiczną w kraju zostały odwołane centralne obchody Dnia Weterana, które miały odbyć się w Lublinie. Upamiętnienie uczestników misji zagranicznych, choć w skromniejszej niż pierwotnie zakładano formie, odbyło się 29 maja br. w Warszawie.

Pod tą właśnie datą obchodzony jest Dzień Weterana Działań poza Granicami Państwa, ustanowiony w 2011 r. przez Sejm RP. Święto połączone jest z celebracją Międzynarodowego Dnia Uczestników Misji Pokojowych ONZ, który w 2002 r. ustanowiło Zgromadzenie Ogólne ONZ.

W tegorocznych obchodach, przygotowanych przez Wojsko Polskie, wzięli udział także policjanci oraz przedstawiciele resortu spraw wewnętrznych i administracji. Msza św. poranna w Katedrze Polowej Wojska Polskiego pod przewodnictwem biskupa polowego WP, krajowego duszpasterza Policji gen. bryg. ks. Józefa Guzka rozpoczęła oficjalne obchody. Następnie przy Centrum Weterana Działań poza Granicami Państwa przed pomnikiem poświęconym uczestnikom misji zagranicznych, którzy ponieśli ofiarę najwyższą, kwiaty złożyli: Prezydent RP Andrzej Duda, minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński oraz minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak. Przed pomnikiem hold oddała także delegacja Stowarzyszenia Weteranów Działań poza Granicami RP w składzie: wiceprezes stowarzyszenia mł. insp. w st. spocz. Mirosław Zapadka i członek zarządu mł. insp. w st. spocz. Andrzej Kuczyński. Na terenie Belwederu odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń wojskowych, natomiast po południu na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego obok żołnierzy uhonorowano także funkcjonariuszy podległych MSWiA – policjantów i przedstawicieli Służby Ochrony Państwa.

W tym roku Odznaką Honorową „Za usługi w działaniach poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej” minister spraw we-



wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński nadal szesnastu reprezentantom Policji. Z uwagi na obostrzenia związane z pandemią COVID-19 odznaczenie przed Grobem Nieznanego Żołnierza odebrało pięciu wyróżnionych: mł. insp. Adrian Klejner, naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego KMP we Wrocławiu; nadkom. Marcei Abratkiewicz, ekspert Wydziału Kryminalnego KWP w Opolu; asp. Dominik Jurkowski, asystent Samodzielnego Pododdziału Kontrterrorystycznego Policji w Kielcach; sierż. szt. Krzysztof Fitrzyk, referent z Oddziału Prewencji Policji w Krakowie oraz sierż. szt. w st. spocz. Mirosław Bonat, który ma status weterana pokrzywdzonego. Wszyscy zostali wyróżnieni za służbę w Kosowie. Odznaki ze względu na reżim epidemiczny były wręczane, a nie wpinane. Policjanci otrzymali je z rąk marszałek sejmu Elżbiety Witek i sekretarza stanu w MSWiA Macieja Wąsika. Podczas uroczystości Policję reprezentowali: zastępca Komendanta Głównego Policji nad-insp. Kamil Bracha oraz naczelnik Wydziału Misji Zagranicznych i Oficerów Łącznikowych Biura Międzynarodowej Współpracy Policji KGP mł. insp. Rafał Zamrzycki. W ceremonii złożenia wieńca na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza razem z marszałek Elżbietą Witek i wiceministrem Maciejem Wąsikiem uczestniczył m.in. prezes Stowarzyszenia Weteranów Działań poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej mł. insp. w st. spocz. Marek Górnicki. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor





# Wspomnienie Wiktora Szwagla

W minionym roku obchodziliśmy setną rocznicę powołania Policji Państwowej. Pamiątkami po jubileuszu są relacje z uroczystości, zdjęcia, odsłonięte tablice patronów poszczególnych garnizonów, ale także okolicznościowe publikacje.

**D**o naszej redakcji dotarła pozycja wydana w Piekarach Śląskich, która przybliża postać posterunkowego Policji Województwa Śląskiego Wiktora Szwagla, zamordowanego tuż przed wybuchem II wojny światowej. Relację z odsłonięcia tablicy poświęconej piekarskiemu stróżowi prawa zamieściliśmy w grudniowym wydaniu naszego miesięcznika z ubiegłego roku. Podniosła ceremonia, na którą przybyli krewni przedwojennego policjanta z Polski, Austrii i USA, odbyła się 23 listopada 2019 r. w siedzibie KMP w Piekarach Śląskich. Uroczystościom towarzyszyła promocja książki pt. „Wspomnienie Wiktora Szwagla oraz historia piekarskiej Policji”. Jej autorami są Leszek Bensch, pasjonat lokalnej historii, oraz sierż. szt. Dariusz Dobrzański, rzecznik prasowy komendanta miejskiego Policji w Piekarach Śląskich.

Co prawda post. Wiktor Szwagiel był funkcjonariuszem autonomicznej Policji Województwa Śląskiego, której setny jubileusz powstania będziemy obchodzić w roku 2022, ale w roku ubiegłym przypadła 80. rocznica śmierci piekarskiego policjanta. Jego zabójstwo na dwa tygodnie przed wybuchem II wojny światowej odbiło się głośnym echem nie tylko w Polsce, ale w całej Europie, zwłaszcza po fałszywych informacjach przekazanych przez prasę niemiecką. Piekary Śląskie to dziś pięćdziesięciopięciotysięczne miasto, wchodzące w skład Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. Wcześniej funkcjonowały: miasto Szarlej i wieś Piekary Wielkie, połączone w 1934 r. Rok później jeden już organizm miejski przemianowano na Piekary Śląskie. Miasto znalazło się w granicach Polski w 1922 r. po III powstaniu śląskim. Wtedy też za-

częto tworzyć Policję Województwa Śląskiego i wkrótce na Śląsk przyjechał Wiktor Szwagiel.

Przyszły policjant urodził się w 1898 r. w Lesku na Podkarpaciu. W czasie I wojny światowej został wcielony do armii austriackiej. Po demobilizacji znalazł się w Milicji Ludowej, a następnie w Żandarmerii Krajowej. Został powołany do wojska polskiego, by potem znowu wrócić do żandarmerii. Odznaczony został m.in. Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921. Po przejściu do cywila i powrocie do Leska pracował jako kowal. Ożenił się, wkrótce miała się urodzić córeczka, Wiktor zaczął rozglądać się za lepszą pracą i tak w 1924 r. trafił na Śląsk, gdzie zasilił szeregi nowej formacji. Służył w Komisariacie Policji Województwa Śląskiego w Szarleju. W 1925 r. na Śląsk przyjechała także żona z dzieckiem. Tu urodziła się druga córka.

Ostatnie tygodnie przed wybuchem II wojny światowej na Śląsku to czas bardzo niespokojny. 14 sierpnia 1939 r. post. Wiktor Szwagiel dostał polecenie przejścia na przejściu granicznym w Szarleju dywersanta Marcina Adamczyka. Gdy prowadził go do komisariatu, został zastrzelony przez Pawła Kaletę, innego członka grupy Freikorps Ebbinghaus, który po aresztowaniach siatki chciał razem z Bernardem Celarym, także niemieckim dywersantem, uciec do Bytomia należącego wtedy do III Rzeszy. Przypadek sprawił, że idąc w stronę granicy, spotkał policjanta konwojującego zatrzymanego Adamczyka. Gdy dywersanci ich minęli, Kaleta strzelił kilkakrotnie do Wiktora Szwagla, który poniósł śmierć na miejscu. Dywersanci zbiegli. Po kilku godzinach zatrzymano Pawła Kaletę. Na pogrzeb piekarskiego policjanta przybyły tłumy ludzi, władze wojewódzkie i Główny Komendant Policji Województwa Śląskiego insp. Józef Żółtaszek. Proces śledzony był przez opinię publiczną. Sprawa zabójstwa polskiego policjanta posłużyła propagandzie III Rzeszy. Niemieckie gazety, nie wyjaśniając, że chodzi o członka Freikorpsu, opisywały, że Kaletę zamordowano w więzieniu, że aresztowano także jego żonę, a dziecko roztrzaskano o ścianę i wyrzucono przez okno... Tytuł z „Volkischer Beobachter” brzmiał „Terror polski rośnie z dnia na dzień –



polscy bandyci zamordowali 5-miesięczną niemowlę”. Sprawę wyjaśnił dziennikarz „Kuriera Poznańskiego”, który udał się na Śląsk, dotarł do żony Kalety i namówił ją na zdjęcie z rzekomo zamordowanym dzieckiem i świeżym numerem niemieckiej gazety. Dopiero wtedy prasę światową obiegły sprostowania „faktów” podanych przez niemiecką propagandę.

Dzięki pasjonatom z Piekar historia ta została wydobyta z mroków dziejów, a post. Wiktor Szwagiel znalazł godne upamiętnienie. Prócz dziejów piekarskiego stróża prawa w książce znajdziemy krótkie kompendium wiedzy o Policji Województwa Śląskiego oraz wykaz policjantów służących przed wojną w poszczególnych komisariatach miasta. Niektórzy z nich zakończyli życie w Oświęcimiu, inni leżą dziś na cmentarzu w Miednoje... Ostatnia część poświęcona jest współczesnej KMP w Piekarach Śląskich. Warto przy tej okazji wspomnieć, że w przeszłości jednostką kierował obecny I zastępca Komendanta Głównego Policji nadinsp. Dariusz Augustyniak. Teraz piekarską jednostką dowodzi nadkom. Robert Klimek. Walorem publikacji są zdjęcia, zarówno te archiwalne, pozyskane od rodziny zastrzelonego policjanta i z NAC, jak i zestawienia zdjęć przedwojennych ze współczesnymi, które przedstawiają budynki, gdzie przed 1939 r. mieściły się policyjne komisariaty. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

L. Bensch, D. Dobrzański, *Wspomnienie Wiktora Szwagla oraz historia piekarskiej Policji*, Piekary Śląskie 2019.

# Czarna ospa we Wrocławiu

Był rok 1963, upalne lato. Kto mógł, wyjechał na wakacje, kto zaś został w mieście, korzystał z kąpielisk, basenów lub parków. Życie we Wrocławiu toczyło się leniwie. Epidemia czarnej ospy spadła na miasto jak grom z jasnego nieba.

**P**ierwszym, który rozpoznał czarną ospę, był kierownik miejscowego sanepidu dr Jerzy Rodziewicz. Dla pewności o konsultację poproszono kierownika Kliniki Chorób Zakaźnych z Gdańska, który dwa lata wcześniej miał do czynienia z czarną ospą, gdy chorowało na nią kilku marynarzy hinduskiego statku handlowego, który zawinął do portu w Gdyni. Ta konsultacja potwierdziła pierwszą diagnozę.

Ale zanim to się stało, przez ponad miesiąc wirus gromadził się w mieście bez żadnej kontroli.

## NIEZNANA CHOROBA TROPICALNA

Wszystko zaczęło się w czerwcu 1963 r., kiedy do wrocławskiego szpitala MSW zgłosił się pacjent z gorączką, dreszczami, bólami mięśni i dziwnym trądzikiem na twarzy. Pacjent wrócił z podróży do Azji, więc okoliczności wskazywały, że zapadł na jakąś chorobę tropikalną. Na podstawie objawów oraz analizy krwi stwierdzono, że jest to malaria. Po dwóch tygodniach leczenia dolegliwości ustąpiły i pacjent został wypisany do domu.

Izolatkę, którą opuścił, sprzątała salowa Janina P., która następnego dnia zachorowała. Miała gorączkę i trądzikowe krosty na ciele, a lekarze stwierdzili u niej wietrzną ospę. Choroba miała łagodny przebieg i po kilku dniach kobieta została wypisana do domu. Parę dni później zachorowała jej 28-letnia córka. Gdy trafiła do szpitala, miała bardzo wysoką gorączkę, a jej stan pogarszał się z godziny na godzinę. Na podstawie wstępnych badań lekarze uznali, że jest to szybko postępująca białaczka. Po pięciu dniach młoda kobieta zmarła.

Upłynęło kolejnych kilkanaście dni, kiedy do szpitala przywieziono 4-letniego chłopca z wysypką charakterystyczną dla ospy wietrznej. Nie byłoby w tym nic niepokojącego, gdyby nie fakt, że na tę chorobę zapada się tylko raz, a chłopiec przechodził ją już kilka miesięcy wcześniej.

Lekarze wprost nie mogli uwierzyć, że mogą mieć do czynienia z ospą prawdziwą, czyli tzw. czarną ospą, roznoszoną przez wirusa *variola vera*, który, jak sądzono, zniknął całkowicie kilkadziesiąt lat temu. Niestety, analiza przeprowadzona wspólnie z Zakładem Medycyny Tropikalnej w Gdańsku potwierdziła najgorsze przypuszczenia. Czarna ospa stała się faktem.

## ZATRZYMAĆ EPIDEMIE

Tzw. pacjentem zero, który zaraził się czarną ospą podczas podróży służbowej do Indii, okazał się pułkownik Bonifacy Jedynak, oficer Służby Bezpieczeństwa z Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej we Wrocławiu. Kiedy przebywał w szpitalu, miał kontakt z osobami z personelu, odwiedzał go także kolega z jednostki. Należało ustalić wszystkie kontakty, jakie miał po powrocie z Azji, a także wszystkie kontakty salowej Janiny P., członków jej rodziny i innych pracowników. Okazało się, że córka salowej zmarła nie na białaczkę, lecz na czarną ospę, a zanim trafiła do szpitala, bawiła się na weselu kuzynki, gdzie było ponad 30 osób. W dodatku kilka dni po wyjściu ze szpitala salowej Janiny P. zmarli jej syn i jej mąż. Było jasne, że epidemia się rozszerza i trzeba jak najszybciej ją zatrzymać.

Szpital został objęty kwarantanną. Władze miasta były początkowo bardzo ostrożne, obawiając się wybuchu paniki i konieczności zamknięcia zakładów pracy, nie od razu poinformowały o zagrożeniu. Dopiero w połowie lipca, dwa tygodnie po śmierci córki Janiny P., w prasie ukazał się komunikat Prezydium Rady Narodowej ostrożnie informujący o tym, że „zarejestrowano i objęto leczeniem szpitalnym pięć przypadków, w których dotychczasowy przebieg choroby nie wyklucza ospy prawdziwej”.

Mimo tak ogólnie sformułowanej informacji w mieście zapanowała panika. W szpitalu przebywało już kilkanaście osób z podejrzeniem czarnej ospy i przybywały kolejne. Niezbędne stało się tworzenie izolatoriów, ale także masowe szczepienia, żeby zapobiec dalszemu rozprzestrzenianiu się choroby.

Władze Wrocławia odwołały wszystkie imprezy masowe (z wyjątkiem festynu z okazji 22 lipca), zamknięto miejskie kąpieliska i baseny, zakazano sprzedaży wody sodowej z saturatorów, a w mieście rozlepione były plakaty z hasłem: „Witamy się bez podawania rąk”. Zamknięto szpital, utworzono 18 izolatoriów, do których kierowano osoby mające kontakt z zakażonymi. Jednocześnie rozpoczęły się szczepienia na masową skalę. Punkty szczepień znajdowały się w przychodniach lekarskich, w szkołach i na dworcu kolejowym. Szczepienia były obowiązkowe, bez okazania zaświadczenia o szczepieniu nie wpuszczano do autobusu czy tramwaju. Na drogach wjazdowych do miasta umieszczono tablice z napisem: „Zakaz wjazdu do Wrocławia osobom nieszczepionym przeciw ospie”, a przestrzegania zakazu pilnowały umieszczone tam stałe posterunki milicji.

W mieście zmniejszył się ruch samochodowy i pieszy, opustoszały parki, sklepy i kina. Co ciekawe – nie odnotowano spadku przestępczości, natomiast wyraźny był wzrost spożycia napojów alkoholowych, panowało bowiem przekonanie, że alkohol zapobiega chorobie. A stróżom prawa przybyły nowe zadania.

## MILICJA W WALCE Z EPIDEMIA

Komenda Główna MO zareagowała, gdy tylko epidemia ospy prawdziwej została oficjalnie potwierdzona. 19 lipca 1963 r. komendant główny skierował do komendantów wojewódzkich MO pismo opatrzone klauzulą „bardzo pilne”, informując ich o rozwoju epidemii ospy we Wrocławiu i nakazując funkcjonariuszom MO ograniczenie wjazdów na tereny zagrożone oraz poddanie się szczepieniom przeciwospowym.

24 lipca 1963 r. komendant główny MO wydał zarządzenie, w którym określił zadania milicji na czas walki

z epidemią. *Działalność organów MO powinna zmierzać do nawiązania ścisłej współpracy ze służbą zdrowia i udzielania jej pomocy. W miejscowościach, w których stwierdzono obecność wirusa ospy prawdziwej, należało dopilnować przestrzegania rygorów sanitarnoporażkowych, w tym odnoszących się do ograniczeń w komunikacji i handlu, używaniu przedmiotów mogących być źródłem zarasków, odbywania targów, jarmarków, odpustów, pielgrzymek, widowisk, zgromadzeń, korzystania z zakładów kąpielowych, pralni, toalet publicznych oraz nakazu tępienia zwierząt roznoszących zaraski, przymusowych szczepień ochronnych oraz zajmowania w razie potrzeby pomieszczeń na cele związane ze zwalczaniem ospy prawdziwej* (G. Trzaskowska, *Na drugiej linii. Epidemia ospy prawdziwej w Polsce z 1963 r. w świetle dokumentów Służby Bezpieczeństwa*).

26 lipca komendant główny wydał kolejne zarządzenie, które regulowało „formy zabezpieczenia profilaktycznego funkcjonariuszy MO i ich rodzin przed wypadkami zachorowań na ospę prawdziwą”. Wszyscy funkcjonariusze MO mieli podlegać obowiązkowemu szczepieniu i przeglądowi lekarskiemu dwa razy w tygodniu, a pełniący obowiązki przy izolatoriach nawet codziennie. Po służbie milicjanci musieli być poddani dezynfekcji.

W Komendzie Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej we Wrocławiu utworzono dwa zespoły, które koordynowały pracę jednostek MO na terenie miasta i województwa wykonywaną w ramach tzw. działań „przeciwospowych”. Szczegółowe raporty z tych działań były przekazywane do Komendy Głównej MO w Warszawie.

Tereny szpitali i izolatoriów, które zorganizowano w pustych w wakacje szkołach albo w rozstawionych wojskowych namiotach, odgródzone były linami, a nawet drutami kolczastymi, i pilnowane przez patrole ZOMO. W izolatoriach warunki były spartańskie, brakowało podstawowych artykułów, środków czystości, żywności, napojów. Niektórzy izolowani próbowali uciekać do domu, inni wymykali się potajemnie do miasta po wódkę. Milicjanci musieli przeciwdziałać próbom ucieczek, nie dopuszczać do odwiedzin ze strony członków rodziny, kontrolować paczki żywnościowe przekazywane izolowanym, w których często przemycano alkohol. Po ustaleniu, że w jednym z izolatoriów wódkę dostarcza pacjentom personel szpitalny, policjanci zorganizowali zasadzkę i zatrzymali kilka osób.

Służba Bezpieczeństwa cały czas zbierała informacje o nastrojach. *Wykorzystanie sprawnie działającej „esbeckiej” struktury podporządkowanej Komendzie Głównej MO w Warszawie do przesyłania informacji „ospowych” z obszaru całej Polski gwarantowało błyskawiczny przepływ informacji między poszczególnymi resortami. Koordynacją prac w zakresie zwalczania epidemii na obszarze poszczególnych województw zajmowały się wydziały zewnętrzne SB* (G. Trzaskowska, *Na drugiej linii. Epidemia ospy prawdziwej w Polsce z 1963 r. w świetle dokumentów Służby Bezpieczeństwa*).

Szerzyły się plotki i teorie spiskowe. Kiedy w parku koło szpitala w Szczodrem pod Wrocławiem zaczęto stawiać namioty przeznaczone na izolatoria, we wsi rozeszła się wieść, że do tych namiotów będą przesiedlani mieszkańcy, a do ich domów chorzy. Padło nawet hasło, żeby wypalić zarazę ogniem, na szczęście informację przechwy-

ciły służby i obiekt otoczono kordonem milicji. Do podpalenia nie doszło.

## POSZUKIWANIE ZARAŻONYCH

Służby sanitarne wyszukiwały osoby, które miały kontakt z chorymi. Ich nazwiska podawano do publicznej wiadomości i wzywano, żeby stawiły się w izolatoriach. Za nie stawienie się groziły wysokie grzywny i nawet do 3 lat więzienia.

Do zadań milicji należała m.in. pomoc służbom sanitarnym w ustalaniu miejsca pobytu osób podejrzanych o zakażenie wirusem *variola vera*. Ze względu na groźbę zakażenia milicjanci nie uczestniczyli w samej czynności zatrzymania. Gdy uciekiniera ze szpitala znaleziono na tzw. działkach pracowniczych, a pijany mężczyzna płuł w kierunku funkcjonariuszy, krzycząc, że wszystkich pozaraża, do zatrzymania go wezwano strażaków ubranych w kombinezony ochronne.

Ze szpitala ospowego uciekł również jeden z lekarzy. Kiedy to ujawniono, a milicja nie zastała go w domu, dość szybko ustalono, że doktor od dawna miał zaplanowaną wycieczkę do Bułgarii organizowaną przez PZMot. Wystosowano za nim międzynarodowy list gończy, został zatrzymany na granicy rumuńsko-bułgarskiej i przywieziony do kraju.

Kilka dni milicja poszukiwała taksówkarza, który wioził zarażoną pasażerkę i o którym wiadomo było tylko tyle, że miał koszulę w kratę, a jego samochód to szara Warszawa.

Kiedy okazało się, że w jednym z budynków mieszka kobieta prawdopodobnie zakażona, trzeba było zabrać do izolatorium zarówno ją, jak i pracownice mieszczącego się w tym samym korytarzu zakładu „reparacji północzoch”. Akcją przeprowadzały służby sanitarne przy udziale asyście milicji. Okazało się, że „punkt reparacji północzoch” był ukrytym domem publicznym i trzeba było przewieźć na kwarantannę zarówno „pracownice”, jak i akurat znajdujących się tam kilku klientów.

## ODWOŁANIE EPIDEMII

W trakcie epidemii w szpitalach i izolatoriach na terenie Wrocławia i Dolnego Śląska przebywało w sumie 3,5 tysiąca osób. Ospę prawdziwą zdiagnozowano u 99 osób, a 7 z nich zmarło (w tym dwóch lekarzy i dwie pielęgniarki).

Z epidemią we Wrocławiu walczyło prawie 1000 pracowników służby zdrowia, wspomaganych przez 157 milicjantów.

Stan epidemii odwołano 19 września. Według władz miasta trwała ona 26 dni, ale bardziej wiarygodne są dane Służby Bezpieczeństwa, według których epidemia trwała 70 dni.

Dodatkowym efektem tej epidemii były masowe szczepienia przeciwko ospie prawdziwej – we Wrocławiu zaszczepiło się 98 proc. mieszkańców, w całej Polsce ponad 9 milionów osób. ■

ELŻBIETA SITEK

W artykule wykorzystałam informacje zawarte w opracowaniu G. Trzaskowskiej, *Na drugiej linii. Epidemia ospy prawdziwej w Polsce z 1963 r. w świetle dokumentów Służby Bezpieczeństwa* (Archiwum Państwowe we Wrocławiu) oraz w książce J. Ambroziwicza, *Zaraza*.

**Tereny szpitali i izolatoriów, które zorganizowano w pustych w wakacje szkołach albo w rozstawionych wojskowych namiotach, odgródzone były linami, a nawet drutami kolczastymi, i pilnowane przez patrole ZOMO.**

# Pomnik w Zduńskiej Woli

W roku 80. rocznicy zbrodni katyńskiej na cmentarzu parafialnym w Zduńskiej Woli stanął pomnik poświęcony funkcjonariuszom Policji Państwowej pochodzącym z miasta lub służbowo z nim związanych. Na monumencie wyryto nazwiska osiemnastu policjantów. Wszyscy wiosną 1940 roku zostali zamordowani w ZSRR.

Uroczystości zaplanowano na 22 kwietnia br. i taka data została wyryta na obelisku. Niestety pandemia COVID-19 wymusiła ograniczenie ceremonii. Organizatorzy i fundatorzy obelisku nie wykluczają, że po ustaniu zagrożenia epidemicznego uda się zorganizować większą uroczystość, upamiętniającą martyrologię zduńskowolskich stróżów prawa z okresu II Rzeczypospolitej.

## UROCZYSTOŚĆ

Msza święta ku czci zamordowanych policjantów odbyła się 22 kwietnia br. w Bazylice Mniejszej pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Zduńskiej Woli. W Eucharystii wzięła udział delegacja policjantów z KPP w Zduńskiej Woli oraz przedstawiciele rodzin przedwojennych funkcjonariuszy.

Dwa dni później, 24 kwietnia 2020 r., na tzw. starym cmentarzu złożono kwiaty przed nowym obeliskiem, upamiętniającym miejscowych przedwojennych policjantów – ofiary zbrodni katyńskiej.

Hołd zamordowanym oddali: komendant powiatowy Policji w Zduńskiej Woli insp. Małgorzata Mączyńska wraz ze swoim zastępcą podinsp. Józefem Poredą, prezes Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939 r.” w Łodzi Jarosław Olbrychowski, krewny jednego

z zabitych kom. Michał Podgórski z Biura Kryminalnego KGP oraz inicjator powstania obelisku i jego budowniczy, krewny jednej z ofiar – Grzegorz Mordal.

Na pomniku w kolejności alfabetycznej wyryto imiona, nazwiska i rok urodzenia funkcjonariuszy. Należy pamiętać, że wszystkie ofiary zbrodni katyńskiej zostały w 2007 r. przez śp. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego awansowane do pierwszego stopnia oficerskiego, czyli w przypadku przedwojennej policji do stopnia aspiranta lub o stopień wyżej, jeżeli były już oficerami.

Na obelisku w Zduńskiej Woli upamiętnieni są (stopnie przedwojenne podajemy dzięki uprzejmości i pomocy głównego organizatora przedsięwzięcia Grzegorza Mordala): st. post. Stefan Bendkowski urodzony w 1901 r., st. przod. Gustaw Cuknik – 1882 r., post. Henryk Gruszczyński – 1894 r., asp. Leon Jarzyński – 1899 r., st. post. Ignacy Kawecki – 1906 r., post. Józef Kozłowski – 1895 r., st. post. Adam Krajewski – 1902 r., st. post. Antoni Kuna – 1896 r., przod. Jan Lizjusz – 1889 r., post. Józef Mordal – 1912 r., post. Franciszek Oleszczyk – 1895 r., post. Franciszek Salaciński – 1906 r., st. post. Ludwik Sosnowski – 1900 r., st. post. Józef Szewczyk – 1899 r., st. post. Władysław Ukleja – 1899 r., post. Jan Wawrzyk –

## Pamięci pirotechnika

Jego śmierć odbiła się głośnie echem w całej Polsce. Dwadzieścia cztery lata temu zginął asp. szt. Piotr Molak z Wydziału Antyterrorystycznego Komendy Stołecznej Policji, awansowany pośmiertnie do stopnia podkomisarza.

24 kwietnia br. w rocznicę tragicznej śmierci stołecznego pirotechnika w siedzibie Centralnego Pododdziału Kontrterrorystycznego Policji „BOA” wieniec przed Tablicą Pamięci, poświęconą czterem poległym antyterrorystom, w tym Piotrowi Molakowi, złożyli: Komendant Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk i dowódca CPKP „BOA”

mł. insp. Dariusz Zięba. Minutą ciszy oddano hołd wszystkim funkcjonariuszom, którzy stracili życie, wykonując obowiązki służbowe.

Asp. szt. Piotr Molak był doświadczonym policjantem, który w 1996 r. zajmował się m.in. szkoleniem kolegów w zakresie pirotechniki. 24 kwietnia tegoż roku zgłosił się na ochotnika do prześwietlenia podejrzonej paczki, pozostawionej przy jednej ze stacji benzynowych na warszawskiej Pradze. Nie było wtedy jeszcze robotów pirotechnicznych w Policji. Przy kolejnym podejściu policjanta nastąpiła eksplozja ładunku. Podkom. Piotr Molak, mimo pirotechnicznego stroju, doznał rozległych obrażeń. Zmarł trzy godziny po przewiezieniu do szpitala. Sprawców podłożenia ładunku nigdy nie wykryto. Piotr Molak miał czterdzieści jeden lat, zostawił żonę i dwójkę dzieci. Dopiero po jego śmierci do Policji trafiły roboty pirotechniczne, które obecnie wykonują nie tylko rozpoznanie podejrzanych ładunków, ale mogą również przeprowadzić kontrolowaną neutralizację urządzenia. W następnym roku po śmierci Piotra Molaka powstała Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach. ■





1904 r., st. post. Kazimierz Wężykowski – 1906 r. i post. Kazimierz Witulski – 1911 r.

## ZACZĘŁO SIĘ W ORNECIE

Przy Szkole Podstawowej nr 1 im. mjr. Henryka Sucharskiego w Orniecie 29 kwietnia 2010 r. w ramach Akcji „Katyń... ocalić od zapomnienia” posadzono dąb pamięci, poświęcony Józefowi Mordalowi, który dziś jest także upamiętniony w Zduńskiej Woli.

– Społeczność szkoły z czasem zaczęła szukać potomków zamordowanego policjanta i tak dotarła do mojej ciotki Marii Rajczak – mówi kom. Michał Podgórski z KGP, rodowity zduńskowolanin, dla którego Józef Mordal to dziadek cioteczny. – Szkoła zaprosiła do siebie przedstawicieli naszej rodziny na uroczystości katyńskie. Pojechaliśmy w 2018 r. i w 2019 r. Był ze mną mój wuj Grzegorz Mordal, który jest bratankiem zamordowanego Józefa, czyli najbliższym jego potomkiem. Zobaczyliśmy, że w Orniecie bardzo dbają o pamięć o naszym przodku. Postanowiliśmy, że w Zduńskiej Woli, z którą Józef Mordal był związany prywatnie, także go upamiętnimy.

Najpierw zrodziła się więc idea rodzinnego uczczenia pamięci Józefa Mordala. Powstała nawet tabliczka poświęcona policjantowi w miejscu, gdzie dziś stoi pomnik. Z czasem rodzinny pomysł rozrósł się do upamiętnienia wszystkich policjantów związanych ze Zduńską Wolą, których w 1940 r. spotkał ten sam los. Idea, która narodziła się w 2019 r., doczekała się realizacji w 2020 r. Być może dlatego, że za jej urzeczywistnienie wziął się, właściwie jednoosobowo, emerytowany inżynier górniczy Grzegorz Mordal, który chciał godnie uczcić pamięć swojego stryja. Niepotrzebne były konsultacje, powoływanie komitetu ds. upamiętnienia, rozpisywanie przetargów itd. Grzegorz Mordal miał wizję artystyczną pomnika, wykupił grunt pod obelisk, znalazł wykonawcę i pokrył koszty postawienia monumentu. W ten

sposób powstał być może pierwszy w Polsce prywatny pomnik ku czci policyjnych ofiar zbrodni katyńskiej.

W projekt zaangażowały się rodziny Mordali, Podgórskich i Rajczaków. Gdy Grzegorz Mordal pracował nad realizacją swojej wizji, kom. Michał Podgórski pomagał mu zbierać informacje o innych policjantach ze Zduńskiej Woli. W tej sprawie ściśle współpracował z kolegą z biura mł. insp. Jackiem Właszczykiem, który jako pasjonat przedwojennej formacji prowadzi stronę internetową na temat Policji Państwowej.

– Pomysł upamiętnienia mojego stryja Józefa Mordala zrodził się już dość dawno – wspomina bratanek zamordowanego policjanta Grzegorz Mordal. – Pamiętam, jak mój ojciec opowiadał o bracie, pamiętam przekazywane historie, jak jego ojciec, czyli mój dziadek, szukał po wojnie syna przez Polski Czerwony Krzyż. I zawsze przychodziła wiadomość, że nie wiadomo, co się z nim stało. Bezpośrednim impulsem było posadzenie w Orniecie dębu pamięci, poświęconego Józefowi Mordalowi.

## JÓZEF SYN JÓZEFA

Ciekawostką jest fakt, że zamordowany Józef Mordal jest synem Józefa Mordala, także przedwojennego policjanta i Józefy z Łuczaków. We wrześniu 1939 r. starszy Józef (rocznik 1873) był już na emeryturze.

Młodszy Józef urodził się 23 października 1912 r. w Hamburgu, gdzie rodzina wyjechała za pracą. Syn Józef poszedł potem w ślady ojca Józefa i 8 kwietnia 1936 r. został przyjęty do policji w charakterze kandydata kontraktowego na szeregowego. 15 października 1936 r. ukończył Normalną Szkołę Fachową dla Szeregowych Policji Państwowej w Moszczach Wielkich, po czym służył np. na posterunku w Berezowicy Wielkiej. Ukończył także kurs prawa jazdy i potem, według przekazów rodzinnych, był kierowcą komendanta powiatowego w Tarnopolu. We wrześniu 1939 r. pełnił służbę właśnie w Komendzie Powiatowej Policji Państwowej w Tarnopolu.

Na pomniku w Zduńskiej Woli po obu bokach Krzyża Wirtuti Militari wyryte są dwie odznaki policyjne. Numer 527 należał do Józefa Mordala, a odznaka 727 została odnaleziona podczas ekshumacji w Miednoje. Pod takim numerem Józef Mordal znajduje się na liście przewozowej z Ostaszkowa do Kalinina, gdzie został zamordowany. ■



PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. sierż. szt. Paulina Matysiak  
(KPP w Zduńskiej Woli) i ze zbiorów rodzinnych zamordowanego policjanta

## Usunięto tablice w Twerze

7 maja br. z budynku w Twerze, gdzie w 1940 r. mordowano polskich policjantów więzionych w obozie NKWD w Ostaszkwie, zdjęto tablice upamiętniające ofiary. Dziś w gmachu mieści się Twerski Uniwersytet Medyczny. Od lat 30. do 50. XX w. była to siedziba NKWD i wewnętrzne więzienie. W jego podziemiach od 4 kwietnia do 16 maja 1940 r. strzałami w tył głowy zamordowano ok. 6 tys. funkcjonariuszy Policji Państwowej i Policji Województwa Śląskiego, którzy dostali się do sowieckiej niewoli po agresji ZSRR na Polskę 17 września 1939 r. Twer na cześć sowieckiego zbrodniarza nazywał się wtedy Kalinin.

Na budynku od początku lat 90. XX w. wisiały dwie tablice – jedna, wystawiona przez samych Rosjan, przypominała o historii budynku, druga, przygotowana z inicjatywy Stowarzyszenia Rodzina Katyńska w języku polskim i rosyjskim, poświęcona była pamięci jeńców z Ostaszkowa.

Tablice zostały usunięte w przededniu 75. rocznicy zakończenia II wojny światowej w Europie. Demontaż pamiątkowych tablic wywołał sprzeciw policyjnych związków zawodowych oraz stowarzyszeń skupiających potomków pomordowanych w zbrodni katyńskiej, a także polskiego MSZ, rosyjskiego Stowarzyszenia Memorial oraz profesorów Rosyjskiej Akademii Nauk, którzy w specjalnym liście potępiili usunięcie twerskich znaków pamięci. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

## 90 LAT TEMU

Czerwiec 1930

• U zbiegu ulic Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich w Warszawie ustawiono nowy policyjny posterunek w postaci kilkumetrowej wielkości zadaszzonego okrągłaka, przeszkłonego w górnej jego części, umożliwiając w ten sposób dyżurującemu w nim policjantowi obserwowanie ruchu pojazdów i regulowanie sygnalizacją świetlną. W dolnej części tego obiektu, który wzbudza nielichą sensację wśród warszawiaków, ulokowano kiosk z gazetami i papierosami.

• Rozkazem nr 501 pkt III komendant główny PP zabronił służbom kadrowym wydawania *świadczeń moralności, stwierdzających również kwalifikacje petenta z tytułu pełnienia przez niego służby państwowej lub samorządowej i wydawania dodatknych opinii funkcjonariuszom, wydalonym w swoim czasie za nadużycia służbowe, gdyż (...) powołaną do tego jest jedynie władza przełożona danego funkcjonariusza, która może w razie potrzeby zwrócić się do policji o dostarczenie [potrzebnych] danych.*

• W Warszawie zorganizowano wystawę psów rasowych, w której Komenda Główna PP zaprezentowała swoich 14 czempionów oraz ich umiejętności nabyte dzięki fachowej tresurze (m.in. pościg za przestępcą uciekającym po drabinie). Jak poinformował tygodnik „Na Posterunku”, policyjne wilczury wzbudziły powszechny aplauz, a Polski Związek Hodowców Psów Rasowych uhonorował ich medalami: złoty otrzymała „Fala”, srebrny – „Eryk”, „Forys” i „Feniks”, brązowy – „Elina”, „Enis” i „Ema”. Niestety, nie podano bliższych danych ani o ich rodowodzie, ani przewodnikach.

4 VI – Na stanowisko ministra spraw wewnętrznych w drugim rządzie Józefa Piłsudskiego powołany został gen. dyw. Felicjan Sławoj Składkowski (lat 45) – lekarz, legionista, były dowódca Okręgu Wojskowego w Zagłębiu Dąbrowskim, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, były komisarz rządu na miasto stołeczne Warszawę.

20–21 VI – W KG PP, pod przewodnictwem nadinsp. Juliusza Geiba, zastępcy komendanta głównego, obradował drugi zjazd referentów gospodarczych z komend wojewódzkich PP. Omówiono najważniejsze kwestie i zagadnienia gospodarki policyjnej, w tym m.in.: sprawy budżetowe (wykonanie budżetu za okres 1929–1930, plan realizacji i wytyczne do wykonania budżetu w latach 1930–1931), zaopatrzenie policji w umundurowanie, środki lokomocji i broń, sprawy kwaterunkowe (lokale, remonty, opał i światło). Wymieniono się doświadczeniami, omówiono niedociągnięcia oraz wnioski referentów przedłożone Komendzie Głównej PP przed zjazdem.

## 40 LAT TEMU

Czerwiec 1980

• 130 litrów krwi – tego najcenniejszego z leków – zadeklarowali małym pacjentom leczonym w Centrum Zdrowia Dziecka poznańscy milicjanci. Poinformowała o tym Komitet Budowy Pomnika-Szpitala CZD delegacja KW MO w Poznaniu z zastępcą komendanta płk. Stanisławem Koniecznym, płk. Edwardem Gorzempowskim oraz lekarzem ppłk. Zygfriedem Karmolińskim. Akcja honorowego oddawania krwi na potrzeby chorych dzieci zapoczątkowana została niedawno przez warszawskich „Synów Pułku”. Poparli ją czynnie funkcjonariusze MO.

• Szkoła Podoficerska MO w Pile gościła sportowców z dziewięciu uczelni resortowych, którzy spotkali się tam na XVI centralnej spartakiadzie szkół MSW. Zacięte boje toczono na bieżni, rzutniach,



matach i torach pływackich. Zgodnie z przewidywaniami całą spartakiadę wygrała drużyna z Wyższej Szkoły Oficerskiej w Szczytnie, przed drużyną ze Szkoły Podoficerskiej MO w Słupsku. Nie zabrakło jednak niespodzianek. Czarnym koniem zawodów okazała się młoda ekipa Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej w Warszawie. W dobrym stylu pożarnicy zajęli wysoką, trzecią pozycję.

• Od kilku lat w KW MO w Katowicach dużym zainteresowaniem wśród funkcjonariuszy cieszy się amatorska działalność kulturalno-oświatowa. Z powodzeniem rozwijają się zespoły orkiestry dętej i wokalnie-muzyczny, a także koła zainteresowań: fotograficzne, radiowe, literackie, plastyczne i nawet teatralne. Niedawno w gmachu komendy otwarto salę twórczości milicyjnych artystów, którą przygotowali własnym sumptem. Ma służyć m.in. do prezentacji ich twórczości.

## 20 LAT TEMU

Czerwiec 2000

1 VI – W Warszawie, pod auspicjami Interpolu, zakończyło się dwudniowe europejskie spotkanie szefów służb antynarkotykowych.

Uczestniczyli w nim m.in. premier RP Jerzy Buzek, sekretarz generalny Interpolu Raymond Kendall, minister SWiA Marek Biernacki, komendant główny Policji nadinsp. Jan Michna oraz dyrektor Biura Międzynarodowej Współpracy Policji KGP mł. insp. Hanna Roszkowska. Warszawskie spotkanie posłużyło wymianie doświadczeń służb antynarkotykowych z różnych części świata. Omawiano m.in. działalność łańcisko-amerykańskich siatek kokainowych w Europie, trasy przerzutu poszczególnych narkotyków, a także sposoby walki z nowymi metodami przemytu, takimi jak np. wykorzystanie ekspresowej poczty kurierskiej.

6 VI – Rada Ministrów przyjęła opracowany przez MSWiA dokument „Bezpieczeństwo i porządek publiczny w Polsce”. Dokument składa się z trzech części: raportu o stanie bezpieczeństwa publicznego, krajowego programu zwalczania przestępczości oraz harmonogramu realizacji zadań zawartych w programie. W części pierwszej raportu poddano analizie stan bezpieczeństwa w Polsce w latach 1989–1999. Wynika z niej, iż w okresie tym nastąpił wzrost przestępczości o 204 proc. W 1999 r. odnotowano w kraju 1 121 545 czynów karalnych, a najgroźniejszą patologią społeczną stały się narkomania i związane z nią przestępstwa. W ministerialnym dokumencie przedstawiono propozycje rozwiązań legislacyjnych i organizacyjnych niezbędnych do przeciwdziałania zagrożeniom.

8–11 VI – W Krakowie oraz Katowicach odbył się jubileuszowy X Festiwal Orkiestr Wojskowych, przeprowadzony pod hasłem „2000 trąb w 2000 roku”. Impreza miała charakter międzynarodowy. Wzięły w niej udział orkiestry wojskowe z Anglii, Belgii, Grecji, Hiszpanii, Rumunii, Ukrainy, Turcji, Węgier i Niemiec. Zmierzyło się z nimi 8 orkiestr polskich, reprezentujących różne służby mundurowe, w tym Orkiestra Reprezentacyjna Komendy Stołecznej Policji pod batutą kapelmistrza, podinsp. Tadeusza Mrocza, z pomocą tamburmajora, sierż. szt. Adama Witiwa oraz asystenta, asp. szt. Pawła Pastucha. Prezentacjom poszczególnych orkiestr towarzyszył niezmienny aplauz. W programie była jeszcze parada orkiestr ulicami Katowic i wielki koncert finałowy w „Spodku”, gdzie 1300 muzyków i chórzystów wykonało wspólnie monumentalne oratorium Katarzyny Gaertner i Ernesta Brylla „Zagrajcie nam dzisiaj wszystkie srebrne dzwony”. ■

JERZY PACIORKOWSKI

Biuro Edukacji Historycznej – Muzeum Policji KGP

(Więcej informacji historycznych znajdziesz na stronie: [www.hit.policja.gov.pl](http://www.hit.policja.gov.pl))





## Wystawa w Kuligowie

Obchody przypadającej w tym roku setnej rocznicy powstania policji wodnej w II RP, a jednocześnie Komisariatu Rzecznego Policji w Warszawie, miały mieć bogatą, rozłożoną na kilka imprez oprawę. Miesięcznik „Policja 997” objął patronatem wodniacki jubileusz. O planach informowaliśmy na naszych łamach w marcu br., gdy nikt jeszcze nie przypuszczał, jak bardzo zmieni się nasze życie w czasie pandemii koronawirusa. Nie wszystkie imprezy uda się zapewne zorganizować, ale najważniejsze, że sami zainteresowani nie tracą ducha.

15 maja br. w ramach jubileuszowych obchodów Jacht Klub Policjantów Wodnych „Galar” zorganizował jednodniową, plenerową wystawę fotograficzną w Kuligowie nad Bugiem, w miejscu historycznej bitwy. To tu w sierpniu 1920 r. szwadrony Huzarów Śmierci, wśród których było wielu ochotników policjantów z policji konnej, rozgromiły bolszewików.



Jednym z punktów planowanych wcześniej obchodów miał być rejs Wisłą z Krakowa do Gdańska i prezentacja podczas postojów wystawy „W służbie królowej polskich rzek”, przygotowanej przez

Biuro Edukacji Historycznej – Muzeum Policji KGP. Niestety, z powodu pandemii COVID-19 jubileusz będzie świętowany dużo skromniej. Losy rejsu jeszcze się ważą. Wkrótce rozpoczną się prace przy rekonstrukcji policyjnej łodzi z okresu międzywojnia, która miała pokonać trasę z Krakowa do Gdańska. Już teraz udało się jednak zorganizować plenerową wystawę nad Bugiem. Pomysłodawcą wydarzenia był asp. Emil Jarosławski, funkcjonariusz Komisariatu Rzecznego Policji w Warszawie, który wraz z żoną Karoliną i synami Aleksandrem i Ignacym doprowadzili do finału całe przedsięwzięcie. Wystawiane zdjęcia, pokazujące funkcjonariuszy na wodzie na przestrzeni lat, zostały udostępnione przez BEH-MP KGP. Wszystkie fotografie już wkrótce będzie można obejrzeć na stronach policja.pl oraz w galerii [www.galar.net.pl](http://www.galar.net.pl) O kolejnych upamiętnieniach wodniackiego jubileuszu będziemy informować na bieżąco. ■

P.Ost.

zdj. Jacek Herok

## „Setka komandosów” korespondencyjnie

Przygotowywana w tym roku czwarta edycja ekstremalnego biegu „Setka Komandosów” organizowana przez Wojskowy Klub Biegacza „Meta” Lubliniec miała się odbyć w 13 marca. Stan epidemii porzucił plany organizatorów i uczestników, ale... nie do końca.

Gotowe były pakiety startowe i medale, biegacze przygotowywali się do biegu od dawna. Obostrzenia epidemiczne nie były jeszcze tak surowe jak później – nie trzeba było np. używać maseczek w przestrzeni publicznej. Organizatorzy podjęli więc decyzję, aby zawody rozegrać korespondencyjnie. Biegacze mogli przebiec 100 km w dowolnie wybranym przez siebie miejscu. Trasę i czas jej przebiecia trzeba było udokumentować za pomocą aplikacji w zegarku lub telefonie. Wszyscy uczestnicy mogli dzięki temu odebrać pakiety i medale za pokonanie trasy. Do Lublińca przyjechało jednak małe grono korespondencyjnych biegaczy, którzy wybrane trasy przemierzili w okolicy. Na miejscu najszybciej 100 km pokonał Maciej Wąlczak z Poznania, uzyskując czas 9 godzin 31 minut i 17 sekund.



W całym kraju w „Setce Komandosów” wzięło udział ponad stu zawodników z prawie trzystu zgłoszonych wcześniej do biegu. Wśród nich znalazł się pierwszy zastępca komendanta miejskiego Policji w Szczecinie mł. insp. Mariusz Łętowski, który pokonał 100 km w okolicach swojej rodzinnej miejscowości, wspierany przez najbliższych i przyjaciół. Zajęło mu to 14 godzin, 19 minut i 4 sekundy. Gratulujemy!

Szczeciński komendant to zapalony biegacz. Pokonał już ponad pięćdziesiąt maratonów i ultramaratonów. Ośmiu razy brał udział w biegu maratońskim w Dębnie, siedem w „Biegu Rzeźnika”. Ma na koncie także „Ultrakotlinę” – bieg dookoła Kotliny Jeleniogórskiej na dystansie 137 km. W roku odzyskania przez Polskę niepodległości wziął udział w wyprawie narodowej do Everest Base Camp na wysokości 5364 m n.p.m. w ramach programu „Polskie Himalaje 2018”. ■

P.Ost.

zdj. sierż. szt. Ewelina Grysztan (KMP w Szczecinie)



# Wakacje inne niż zawsze

Chyba mało kto pamięta, że przy wielu komendach w kraju, pod auspicjami Komisji Turystyki w resorcie spraw wewnętrznych, działają kluby organizujące zloty, rajdy i spływy kajakowe. To ciekawa alternatywa dla zagranicznych wojaży.

**T**egoroczne wakacje z pewnością będą inne niż dotąd, choćby dlatego, że gremialnie spędzimy je w Polsce. Nie wiadomo jak inne państwa będą znosić obostrezenia w przekraczaniu granic, więc w tym roku jest szansa na to, że wszyscy odkryjemy uroki rodzimej ziemi. Od 4 maja br. znów mogły zacząć działać hotele, oferując miejsca noclegowe nie tylko dla osób w podróży służbowej. Pierwsze tygodnie, gdy możliwy był już wyjazd do pensjonatów, domów wczasowych i gospodarstw agroturystycznych, pokazały, że Polacy wykazywali daleko posuniętą ostrożność i raczej sondowali warunki, wyjazd odkładając na miesiące wakacyjne.

## PIEKNA NASZA POLSKA CAŁA

*Piękna, żywna i niemata/Wiele krain, wiele ludów, /Wiele stolic, wiele cudów* – pisał Wincenty Pol w XIX wieku. I faktycznie – mamy w Polsce wspaniałe tereny stworzone do rekreacji, zabytki, które doceniają goście z zagranicy, i zakątki, gdzie można zapomnieć o cywilizacji. Ich walory od prawie 150 lat propagują rodzime organizacje turystyczne, w tym Polskie Towarzystwo Tatrzańskie (reaktywowane pod koniec lat 80. XX w.) i Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

W Polsce są 23 parki narodowe, gdzie chroni się unikatowe walory przyrody. Mamy tysiące kilometrów wyznakowanych szlaków turystycznych. Spośród tras pieszych najdłuższe to: Główny Szlak Beskidzki im. Kazimierza Sosnowskiego – 496 km, Główny Szlak Sudecki im. Mieczysława Orłowicza – 440 km, Główny Szlak Świętokrzyski im. Edmunda Massalskiego – 105 km oraz Szlak Orlich Gniazd – 160 km. Za przejście każdego z nich można zdobyć odznakę. W przypadku dwóch pierwszych, typowo górskich, dalekobieżnych szlaków, najbardziej cenione jest przejście całego dystansu podczas jednej nieprzerwanej wycieczki. I tak np. sto-



pień diamentowy Odznaki Głównego Szlaku Beskidzkiego PTTK zdobywa się za jednorazowe przejście całej trasy w czasie nie dłuższym niż 21 dni. Żeby nie porywać się od razu z motyką na słońce, można zacząć od stopnia brązowego, na który trzeba zgromadzić 200 punktów według regulaminu Górskiej Odznaki Turystycznej PTTK. Wśród zdobywców Odznaki GSS w stopniu diamentowym są także policjanci i pracownicy Policji, o czym informowaliśmy na naszych łamach. Obecnie diamentowymi zdobywcami Głównego Szlaku Beskidzkiego jest 727 osób, a Głównego Szlaku Sudeckiego 363 turystów. Może to jest propozycja dla najbardziej aktywnych – plecak, dobre buty i w drogę! Oczywiście nie w dużej grupie.

W Polsce są też miejsca wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO (ang. United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization – wyspecjalizowana agenda ONZ podejmująca działania w zakresie współpracy międzynarodowej na polu nauki, kultury i sztuki oraz wspierania oświaty). Pośród tak oczywistych miejsc, jak: Stare Miasto w Krakowie, Warszawie czy Zamościu, na liście są też: Białowiecki Park Narodowy, Kościoły Pokoju w Jaworze i Świdnicy, drewniane kościoły w Binarowej, Bliznem, Dębnie Podhalańskim, Haczownie, Lipnicy Murowanej i Sękowej oraz drewniane cerkwie w Brunarach, Chotyńcu, Kwiatoniu, Owczarach, Powroźniku, Radrużu, Smolniku i Tu-

rańsku. Warto pamiętać, że wśród pierwszych 12 obiektów, wpisanych podczas II sesji Komitetu Światowego Dziedzictwa UNESCO w Waszyngtonie w 1978 r., dwa były z Polski – historyczne centrum Krakowa i Kopalnia Soli w Wieliczce.

Jest też lista ponad stu obiektów będących Pomnikami Historii, zatwierdzanych przez kolejnych Prezydentów RP. Oprócz zabytków sakralnych, zamków, twierdz i zabudowy staromiejskiej są na niej np. Pole Bitwy pod Grunwaldem, Kanał Augustowski i Kanał Ostródzko-Elbląski czy kopalnie krzemienia z czasów neolitu w Krzemionkach. *Notabene* Krzemionki koło Ostrowca Świętokrzyskiego trafiły na listę Pomników Historii ponad dwadzieścia lat wcześniej niż na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

W Polsce jest więc jak i gdzie spędzać wolny czas, co w latach ubiegłych coraz bardziej doceniali turyści z zagranicy, których dodatkowo przyciągał wysoki poziom bezpieczeństwa w naszym kraju.

## KOMISJA TURYSTYKI

W Policji, ale także w Straży Granicznej czy przy związkach zawodowych działają kluby turystyczne zrzeszające aktywnych policjantów, pograniczników, emerytów mundurowych, pracowników formacji i członków ich rodzin. Wiele z nich skupiona jest pod auspicjami Komisji Turystyki w resorcie spraw wewnętrznych. Co roku ciało to obejmuje





pieczęć kilka sztandarowych imprez resortowych turystów. W czerwcu br. miał odbyć się 49. Ogólnopolski Rajd Górski „Szlakami Obrońców Granic” BESKID NISKI 2020, który ze względu na obostrzenia epidemiczne został odwołany. Losy planowanego tradycyjnie na wrzesień XXVIII Ogólnopolskiego Rajdu Górskiego Służb Mundurowych Resortu Spraw Wewnętrznych z bazą w Nowej Rudzie jeszcze się ważą. Oba wydarzenia patronatem honorowym obejmuje zawsze Komendant Główny Policji, który na imprezę jesienną funduje także puchar, który obok statuetki „Harnasia” jest trofeum głównym rajdu. Na przyszły rok przeniesiony został XIX Ogólnopolski Splyw Kajakowy Służb Mundurowych Resortu Spraw Wewnętrznych, który przygotowywany był na czerwiec br. Nie odbył się również XXXIV Zlot Aktywu Turystycznego „Szeliği 2020”. W tym ostatnim przypadku sprawa jest bardziej skomplikowana, ponieważ podczas turystycznego spotkania miały odbyć się wybory na kolejną czteroletnią kadencję do Komisji Turystyki. Najprawdopodobniej zlot odbędzie się w przyszłym roku w tym samym miejscu, gdzie planowany był w kwietniu br., i dopiero wtedy odbędzie się zjazd delegatów klubów i kół oraz wybory.

Na [www.ktrsw.pttk.pl](http://www.ktrsw.pttk.pl) (strona Komisji Turystyki) można znaleźć przydatne informacje i kontakty. Tu zamieszczane są także sprawozdania z odbytych imprez oraz – w obecnym czasie – komunikaty o odwołaniu bądź przesunięciu przedsięwzięć.

O ile w czasie epidemii imprezy masowe, jakimi są rajdy, ze zrozumiałych względów nie mogą się odbyć, o tyle można skorzystać z opisów tras, jakie przemierzali turyści w latach ubiegłych, i udać się na wędrownkę w gronie najbliższych.

## DEKALOG NA CZAS PANDEMII

Polska Organizacja Turystyczna, czyli rządowa agencja zajmująca się szeroko pojętą promocją walorów krajoznawczych Rzeczypospolitej wspólnie z Głównym Inspektorem Sanitarnym przygotowała Dekalog Bezpiecznego Turysty. Z całością, podobnie jak z innymi procedurami i rekomendacjami, można zapoznać się na stronie [www.pot.gov.pl](http://www.pot.gov.pl).

Punkt pierwszy turystycznego dekalogu mówi, aby w podróż wybierać się tylko, będąc zdrowym. W razie podejrzenia o zakażenie koronawirusem należy zostać w domu, powiadomić organizatora wypoczynku, a wyjazd przenieść lub w ostateczności odwołać. POT rekomenduje również, aby podróżować z osobami, z którymi na co dzień spędza się czas.

Chodzi o to, aby ograniczyć do minimum bliskie kontakty z innymi ludźmi. W miejscach publicznych, gdzie przebywa więcej turystów, należy zachować dystans społeczny – 2 m. Bezpieczeństwo w środkach transportu to kolejny punkt turystycznego dekalogu – należy stosować się do obowiązujących zaleceń, które z czasem będą łagodzone, unikać tłoku w godzinach szczytu, często dezynfekować ręce. Punkt czwarty głosi: stosuj się do zasad obowiązujących w obiektach – dotyczy to zarówno miejsc noclegowych, uruchomionych 18 maja br. punktów gastronomicznych czy atrakcji turystycznych. Polska Organizacja Turystyczna przypomina ponadto o: ograniczeniach działalności obiektów gastronomicznych (wcześniej tylko usługi na wynos, obecnie specjalne wytyczne w sprawie serwowania dań), zasadzie dystansu społecznego oraz zakazie organizowania zgromadzeń i imprez. Przed wyjazdem warto sprawdzić dostępność miejscowych atrakcji – razem z hotelami otworzono także muzea, ale inne ciekawe miejsca mogą być jeszcze nieczynne. Jeżeli podczas wypoczynku dopadną nas gorączka i objawy typowe dla zakażenia koronawirusem, należy pozostać w pokoju i poinformować obsługę obiektu, jednocześnie zachowując wszystkie zalecenia ze strony [www.gov.pl/web/koronawirus](http://www.gov.pl/web/koronawirus).

Warto śledzić ją na bieżąco, gdyż tam i na [www.gis.gov.pl](http://www.gis.gov.pl) znajdziemy wiarygodne informacje o aktualnych zagrożeniach, rekomendacjach i zaleceniach, które w zależności od sytuacji epidemicznej będą zmieniane. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor



## List do seniorów

Domy seniora, dziennego pobytu, nie działają jeszcze w pełnym wymiarze i kontakt z nimi jest utrudniony. Inowrocławskie policjantki asp. szt. Izabella Drobniecka oraz asp. Justyna Piątkowska, troszcząc się o bezpieczeństwo osób starszych, w ramach działań profilaktycznych, napisały listy do bywalców Domu Dziennego Pobytu w Inowrocławiu „Życzliwa Przystań”. Przez pandemię musiały zostać odwołane wszelkie spotkania, w tym te z udziałem seniorów. W trosce o bezpieczeństwo właśnie tej grupy, aby utrzymać kontakt, zrodził się pomysł napisania do nich listów. W treści nie zabrakło słów wsparcia w tym trudnym czasie, ale też przypomnienia o bezpieczeństwie własnym i unikaniu zagrożeń. Policjantki przypomniały

o podstawowych zasadach ruchu drogowego oraz zwróciły uwagę na stosowane metody oszustw i podkreśliły konieczność przestrzegania obostrzeń.

Napłynęły odpowiedzi, w których nie brak było serdeczności i podziękowań dla wszystkich policjantów za służbę. Seniorzy dziękowali w listach za pamięć. Okazywali w nich swoje emocje. Opisywali, jak organizują sobie czas wolny w domu, z czym się zmagają i czego się obawiają.

W jednym z listów przeczytaliśmy: „List, który otrzymałam od Was, bardzo mnie wzruszył, za który bardzo dziękuję, ponieważ my jako osoby samotne teraz w tych czasach, w których się znaleźliśmy, wiemy, że nie jesteśmy sami, że jeszcze jest ktoś z nami i o nas myśli, i nas wspiera”. W kolejnym: „Mam nadzieję, że my również spotkamy się, bo



bardzo mi brakuje tych Waszych wypowiedzi i pouczeń”.

Seniorzy podzielili się również tym, jak ważne są kontakt z ludźmi i tęsknota za wspólnymi spotkaniami w ramach prewencji. Miło nam było czytać takie słowa. ■

asp. szt. Izabella Drobniecka  
i asp. Justyna Piątkowska, ipk  
zdj. KPP w Inowrocławiu

## Kraków edukuje seniorów

Policjanci zajmujący się profilaktyką społeczną z Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie rozpoczęli pracę nad realizacją cyklu filmów „Seniorze, nie daj się oszukać”, których celem jest przekazanie w formie przystępnej dla osób starszych zasad bezpieczeństwa w życiu codziennym, ze szczególnym uwzględnieniem zagrożeń w dobie pandemii COVID-19.

Koordynatorem projektu jest podkom. Beata Wcisło, która podczas filmowych spotkań w każdą środę będzie prezentować poradę na portalu małopolskiej policji. Cykl

10 filmów zostanie zrealizowany we współpracy z Zespołem Prasowym Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie w odpowiedzi na dużą skalę oszustw pod tzw. legendą oraz w celu podniesienia świadomości osób starszych. Materiały filmowe będą miały na celu ograniczenie liczby przestępstw popełnianych na szkodę seniorów.

Obecnie brak jest możliwości realizacji zajęć edukacyjnych, które policjanci przeprowadzali w placówkach zrzeszających osoby starsze. Dlatego taki rodzaj dotarcia do społeczeństwa stanowi dobre rozwiązanie w nawiązaniu kontaktu z większą grupą odbiorców. W 2019 r. koordynatorzy ds. senio-



rów z terenu województwa małopolskiego przeprowadzili blisko 1000 spotkań, w których przeszkolili ponad 30 tys. seniorów. ■

KWP w Krakowie

**POLICJA**  
miesięcznik  
Komendanta Głównego Policji **997**

### Adres redakcji:

02-624 Warszawa, ul. Puławska 148/150  
tel. 47 72-161-26, fax 47 72-168-67  
www.gazeta.policja.pl, gazeta@policja.gov.pl  
Łączność z czytelnikami:  
gazeta.listy@policja.gov.pl  
Sekretariat: Sandra Choromańska  
gazeta@policja.gov.pl (47 72-161-26)

### Redaktor naczelny:

insp. dr Mariusz Ciarka  
mariusz.ciarka@policja.gov.pl (47 72-130-07)

### Zastępca redaktora naczelnego:

Piotr Maciejczak  
piotr.maciejczak@policja.gov.pl (47 72-116-19)

### Sekretarz redakcji:

Anna Krupecka-Krupińska (47 72-161-32)  
anna.krupecka-krupinska@policja.gov.pl

### Zespół redakcyjny:

Krzysztof Chrzanowski, Andrzej Chyliński  
andrzej.chylinski1@policja.gov.pl,  
Klaudiusz Kryczka, Paweł Ostaszewski,  
Izabela Pajdata-Kusińska, Elżbieta Sitek

### adresy e-mail pracowników redakcji:

imię.nazwisko@policja.gov.pl (bez polskich znaków)

**Konsultacja historyczna:** nadkom. Krzysztof Musielak  
dyrektor BEH-MP KGP

### Dział foto:

Jacek Herok  
jacek.herok@policja.gov.pl (47 72-114-79)

**Reklama:** Małgorzata Reks-Stabach (47 72-150-91)  
malgorzata.reks-stabach@policja.gov.pl

**Studio graficzne:** Krystyna Zaczekiewicz,  
Krzysztof Zaczekiewicz (47 72-135-46)

### Korekta:

Małgorzata Reks-Stabach (47 72-150-91)  
malgorzata.reks-stabach@policja.gov.pl

**Kolportaż:** Krzysztof Chrzanowski (47 72-160-86)

### Rada Naukowa Czasopism Policyjnych

Przewodniczący: gen. insp. dr Jarosław Szymczyk, Komendant Główny Policji  
Prof. zw. dr hab. Brunon Hołyst  
Prof. zw. dr hab. Marek Konopczyński  
Prof. zw. dr hab. Wiesław Ambrozik  
Prof. zw. dr hab. Andrzej Bałandynowicz  
Prof. dr hab. Jerzy Brałczyk  
Prof. zw. dr hab. n. med. Mariusz Frączek  
Prof. zw. dr hab. Jerzy Kunikowski  
Prof. zw. dr hab. Stefan Kwiatkowski  
Prof. zw. dr hab. Zbyszko Melosik  
Prof. zw. dr hab. Jerzy Nikitorowicz  
Prof. zw. dr hab. Jadwiga Stawnicka

Prof. zw. dr hab. Bogusław Śliwowski  
Prof. zw. dr hab. Tadeusz Tomaszewski  
Insp. dr hab. Iwona Klonowska –  
komendant rektor WSPoI.  
Podinsp. Anna Kędzierzawska  
naczelnik WPP BKS KGP

**Druk i oprawa:** ArtDruk. Nakład: 20 000 egz.

**Numer zamknięto:** 8.06.2020 r.

**Zamówienia na prenumeratę:**

Redakcja Czasopisma „Policja 997”  
ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa  
tel. 47 72-150-91, 47 72-161-26, faks 47 72-168-67

e-mail: malgorzata.reks-stabach@policja.gov.pl

**Cena prenumeraty rocznej miesięcznika**

„Policja 997” – 36 zł

Płatników VAT prosimy o podanie numeru NIP.

Zamówienie zostanie zrealizowane po opłaceniu wystawionej

do Zamawiającego faktury lub po dokonaniu przez

Zamawiającego wpłaty na konto: Komenda Główna Policji

ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa

NBP 0/0 Warszawa 18 1010 1010 0071 2622 3100 0000

W tytule wpłaty prosimy wpisać: „Prenumerata Policji 997”.

Wpłaty niepoprzedzone zamówieniem będą zwracane bez realizacji.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo nieodpłatnego i nieograniczonego w czasie opracowywania publikowanych tekstów (w tym nadsyłanych do Redakcji listów lub innych niezamówionych przez Redakcję materiałów), korzystania z nich lub ich rozpowszechniania w innych publikacjach, w tym na własnej stronie internetowej. Redakcja zastrzega sobie prawo doboru reklam. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych Redakcja nie odpowiada.

**Exemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.**

# 100 lat w kryminale

Osiemnastru autorów, osiemnaście opowiadań kryminalnych i sensacyjnych, osiemnaście policyjnych historii z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

**15** kwietnia br. miała premierę, zapowiadana od początku konkursu „Stulecie polskiego kryminału”, antologia nagrodzonych i wyróżnionych opowiadań. Konkurs zorganizowany przez Biuro Programu „Niepodległa” we współpracy z Komendą Główną Policji był formą upamiętnienia setnej rocznicy powołania Policji Państwowej, którą obchodziliśmy w 2019 roku. Na konkurs nadesłano blisko 400 opowiadań w trzech kategoriach – kryminał retro, kryminał współczesny i kryminał przyszłości (o konkursie pisaliśmy wielokrotnie w 2019 roku).

W antologii liczącej 399 stron znajdziemy autorów nagrodzonych opowiadań. Przypomnijmy, są to: Ewa Szałwska, Marcel Woźniak, Grzegorz Skorupski, Margota Kott, Joanna Jędrusik, Sebastian Imielski,

Katarzyna Skręt, Magdalena Lewandowska-Rosa, Stefan Weisbrodt, Joanna Kłosińska, Łukasz Szuster, Rafał Pawlak, Marcel Koncman, Rafał Lewadowski. Do antologii dołączyli również poczytni mistrzowie polskiego kryminału: Ryszard Ćwirlej, Wojciech Chmielarz, Robert Małecki i Anna Bińkowska.

We wstępie do tego niecodziennego zbioru opowiadań dyrektor Biura Programu „Niepodległa” napisał: „Jestem przekonany, że antologia opowiadań w ciekawy i nieoczywisty sposób przybliży różne aspekty pracy policjantów przed niemal stu laty, skłoni do refleksji nad charakterem policji współcześnie oraz będzie wciągającą wizją pracy śledczych w przyszłości, zmieniającej się wraz z rozwojem nowych technologii”.

Książka w krótkim czasie znalazła się w czołówce publikacji kryminalnych i zyskała wysokie recenzje wśród odbiorców na portalach czytelniczych.

Zyski ze sprzedaży publikacji wydawnictwo Czwarta Strona oraz Biuro Pro-



gramu „Niepodległa” przeznaczają na rzecz Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach. Książka do nabycia w formie tradycyjnej – w księgarniach oraz na stronie wydawnictwa, a także w postaci e-booka. ■

Zapraszamy do lektury!

**Partnerami konkursu były:** Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Policji, wydawnictwo Czwarta Strona, Szkoła Policji w Pile, szkoła pisania Maszyna do Pisania, Poznański Festiwal Kryminału GRANDA oraz portal Kryminalna Piła. Partnerem medialnym konkursu był Portal Kryminalny, istniejący od 2007 roku i będący jedną z najpopularniejszych stron internetowych dotyczących literatury kryminalnej i sensacyjnej w Polsce. Portal jest współorganizatorem Międzynarodowego Festiwalu Kryminału we Wrocławiu. Z kolei Czytam, bo lubię sprawowało nad konkursem patronat medialny.

## KRAJ Rozmaitości



## Sisi – pogromczynie nudy

Komenda Wojewódzka Policji w Łodzi od 27 marca 2020 r. rozpoczęła emisję programów profilaktycznych dla dzieci pt. „Sisi – pogromczynie nudy” w popularnym, internetowym serwisie streamingu wideo. Bohatką jest Sisi, 8-letnia dziewczynka, która tak jak wszystkie dzieci podczas epidemii spędza czas w domu. Z przymrużeniem oka opowiada o rzeczach ważnych, zachęca do aktywnego spędzania czasu. Pomagają jej w tym łódzcy policjanci, którzy starają się odpowiedzieć na pytania zadane przez Sisi. Głównym celem programu jest kształtowanie u najmłodszych prawidłowych postaw i właściwych zachowań. ■

KWP w Łodzi,  
zdj. Aneta Sobieraj



*Łdziękujemy za dotychczasowe wsparcie!*

Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom  
po Poległych Policjantach  
KRS 0000101309



**Czerwiec**

p	1	8	15	22	29
w	2	9	16	23	30
ś	3	10	17	24	
c	4	11	18	25	
p	5	12	19	26	
s	6	13	20	27	
n	7	14	21	28	

**POLICJA 997**  
miejscznik  
Komendanta Głównego Policji

Adres redakcji:  
02-624 Warszawa, ul. Puławska 148/150  
tel: 47 72-161-26, fax 47 72-168-67  
[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

<b>Sierpień</b>	p	3	10	17	24/31	<b>Wrzesień</b>	p	7	14	21	28
	w	4	11	18	25		w	1	8	15	22
ś	5	12	19	26		ś	2	9	16	23	30
c	6	13	20	27		c	3	10	17	24	
p	7	14	21	28		p	4	11	18	25	
s	1	8	15	22	29	s	5	12	19	26	
n	2	9	16	23	30	n	6	13	20	27	

ś	1
c	2
p	3
s	4
n	5
p	6
w	7
ś	8
c	9
p	10
s	11
n	12
p	13
w	14
ś	15
c	16
p	17
s	18
n	19
p	20
w	21
ś	22
c	23
p	24
s	25
n	26
p	27
w	28
ś	29
c	30
p	31